

TREŚĆ N-ru 18 „KRAJU”

z d. 2 (14) maja 1897 r.:

Artykuł wstępny: Kolej syberyjska, p. J. Gieystora.
Artykuły bieżące: Z pola walki, p. Wład. Kwestja szlachecka w prasie, p. F.
Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju”. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadstawa. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.
Dział literacko-artystyczny. Artykuły: W domu Matejki, p. Ferdynanda Hönska. Dekadentyzm w życiu i literaturze naszej, p. Josefa Kotarbińskiego. Luźne kartki, p. Przemysłowego. Nad morzem (z notatek turysty), przez Ostoję Rozbiory i sprawozdania, p. K. Bartuszczyka. Z ksiąg ducha (wiersz), p. Marysi Konopnickiej. Tętno Litwy przedhistorycznej, p. S. P. Ilustracje: Salon w domu Matejki. Pokój sypialny Matejki. Karykatury polityczne. Portrety: Portret żony Matejki przez niego malowany.
Dział informacyjno-ilustrowany: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.
Dodatek nadzwyczajny: Mapa Syberji z oznaczeniem kierunku kolei żelaznej.

KOLEJ SYBERYJSKA

W prasie polskiej spotykamy w ostatnich czasach artykuły, świadczące o zainteresowaniu się stosunkami syberyjskimi. Uważając objaw ten za dowód dobrze zrozumianego, własnego interesu, który każe społeczeństwu, stojącemu na pewnym stopniu rozwoju handlowego i przemysłowego, rachować się z wypadkami, wpływającymi na zmianę stosunków ekonomicznych, i uznając, że do rzędu takich wypadków należy w danym razie niewątpliwie budowa kolei syberyjskiej, podajemy poniżej nieco faktycznych danych z tego zakresu.

Mysł zaopatrzenia Syberji w dobre środki komunikacyjne, jest, naturalnie, bardzo stara, bo datuje się od czasu przyłączenia Syberji do Rosji. W miarę rozpowszechnienia w Europie dróg żelaznych, powstaje myśl zbudowania kolei i w Syberji. Jednym z pierwszych projektów tego rodzaju był w r. 1857 projekt angielskiego inżyniera Dull'a, który pragnął połączyć Niznij-Nowgorod z jednym z portów oceanu Spokojnego koleją... konną. Pierwszym jednak realnym faktem w tej dziedzinie było wybudowanie w r. 1878 kolei uralskiej, łączącej dorzecza Wołgi i Obi, oraz przedłużenie następnie ogólnej sieci kolejowej, z jednej strony do Czelabińska (właściwie do Miassa), z drugiej zaś do Orenburga. W taki sposób dla przyszłej kolei syberyjskiej wytknięto trzy rozmaite punkty wyjścia. Na

skutek starań generał-gubernatorów Syberji, barona Korffa i hr. Ignatjewa, w r. 1890 utworzono w Petersburgu radę szczególną, która zajęła się wypracowaniem ostatecznym kierunku drogi syberyjskiej. Po długich debatach rada przyszła do wniosku, że najodpowiedniejszym byłoby przeprowadzenie drogi na Czelabińsk, Omsk, Irkuck do Władywostoku, gdyż kierunek ten jest nie tylko najkrótszy, ale przecina zarazem miejscowości najbardziej zaludnione. Jakoż wniosek ten doczekał się wkrótce urzeczywistnienia. Reskryptem Najwyższym z d. 17 marca 1891 r., na imię ówczesnego Następcy Tronu, który właśnie, po dłuższej podróży po Wschodzie, wstąpił na terytorjum rosyjskie we Władywostoku, sprawa budowy kolei syberyjskiej została rozstrzygnięta ostatecznie i to właśnie w kierunku podanym przez radę. Do budowy przystąpiono w tymże roku odrazu z obu końców, t. j. od strony Miassa i od strony Władywostoku, i jednocześnie nakreślono następujący plan działania na przyszłość.

Kolej syberyjska, ogólnej długości 7,112 wiorst, ma być podzieloną na 6 części¹⁾, których budowa będzie się dokonywała w taki sposób, aby po jak najprędszym wykończeniu kolei do Irkucka i linii usuryjskiej, posiadających największe znaczenie, przejść następnie do budowy pojedynczych linii, łączących drogi wodne, aby w ten sposób wytworzyć możliwość bezpośredniej komunikacji przez całą Syberję drogą mieszaną—koleją i wodą, zanim będzie wykończona reszta projektowanych linii kolejowych.

Wedle tegoż planu, pierwsza część tych robót, t. j. budowa kolei zachodnio-syberyjskiej i usuryjskiej, powinna być zakończoną w r. 1896, poczem w 1900 r. kolej dosięgnie Irkucka i wreszcie w r. 1904 ruch kolejowy ma być otwarty na całej linii. Ogólne koszta budowy obliczono na 350 milionów rubli, czyli prze-

¹⁾ 1) zachodnio-syberyjska do rz. Obi—1,328 w.; 2) średnio-syberyjska do Irkucka—1,754 w.; 3) bajkalska do Mysowskiej—292 w.; 4) zabajkalska do Sretieńska—1,009 w.; 5) amurska do Chabarowska—około 2 tys. w.; 6) usuryjska do Władywostoku—729 w. („Sibir i wielikaja sibirskaja żeleznaja doroga”, wyd. departamentu handlu i rękodziel., 1896 r.).

ciennie po 49 tys. rs. wiorsta, chociaż na niektórych linjach, a mianowicie na bajkalskiej i amurskiej, koszt budowy wiorsty drogi wzrastał do 60 i nawet 80 tys. rubli. Pierwotne te plany uległy jednak wkrótce zmianie. Zarządzone bowiem bliższe badania wykazały, że obrachunek powyższy był dla linii bajkalskiej i amurskiej jeszcze zbyt skromny. Południowy brzeg Bajkału jest bowiem tak górzysty i poprzecinany taką masą rzeczek i potoków górskich, spływających do jeziora, że linja kolejowa, idąca tym brzegiem, wymagałaby albo przebiecia wielkiej ilości tuneli i zbudowania szeregu mostów, albo też musiałaby być zbudowaną nad samym brzegiem Bajkału, na specjalnie wzniesionej grobli kamiennej. Jak jedno, tak i drugie wymagałoby ogromnego nakładu, to też uznano za dogodniejsze zaniechać budowy kolei, okrążającej Bajkał, a natomiast utworzyć na jeziorze stałą, latem i zimą, komunikację na olbrzymim promie parowym, któryby przewoził odrazu całe pociągi. Prom tego rodzaju istnieje już na Woldze, pod Saratowem, i spełnia podobno zadanie swoje zupełnie zadawalniająco.

Co się tyczy linii amurskiej, to oprócz znacznych trudności technicznych, wpływających z konieczności prowadzenia linii brzegiem Szilki, zatapiającej brzegi po kilka razy na rok, kierunek jej, ze względu na granice terytorjalne, zakreślał duży łuk, co znacznie przedłużało drogę. Wskutek tego na wiosnę r. 1896 rozpoczęto z rządem chińskim pertraktacje, w celu przeprowadzenia kolei syberyjskiej w kierunku prostym, przez Mandzurję. Umowa została zawartą i utworzono w grudniu «Towarzystwo wschodnio-chińskiej drogi żelaznej», które zobowiązało się wybudować linję kolejową we wskazanym kierunku, za co ma prawo eksploataowania jej w ciągu lat 80, poczem kolej przejdzie na własność rządu chińskiego. Do tego zaś czasu, wedle umowy, pociągi linii syberyjskiej mają być przez drogę wschodnio-chińską przyjmowane i przewożone na tych samych warunkach, co i na kolei syberyjskiej. Dla transportów tranzytowych i depesz mają być ustanowione taryfy maksymalne, któ-

rych podwyższać nie będzie wolno, nadto transporty powyższe, zarówno jak i bagaż pasażerów, zwolnione będą od opłaty celnej. Wreszcie towary, przewożone tą koleją przez granicę, a przeznaczone dla Chin lub Rosji, będą opłacały podatek wwozowy lub wywozowy o trzecią część niższy, aniżeli na innych komorach chińskich. Wszystko to razem wzięte, wraz z faktem, iż nowy kierunek będzie nietylko tańszy, ze względu na dogodniejsze warunki topograficzne, ale i znacznie krótszy, oraz, że kolej przecinać będzie kraj ludniejszy i bogatszy, niż odnośne przestrzenie prowincji amurskiej, czyni tę zmianę kierunku kolei syberyjskiej niezaprzeczenie korzystną. Nadto prowincja amurska nie traci bynajmniej łączności z główną arterją komunikacyjną, bo do usług jej pozostaje komunikacja rzeką Amurem, łączącym krańcowy punkt kolei zabajkalskiej, Sretiensk z Chabarowskiem i resp. z Władywostokiem.

Według projektu urzędowego, kierunek wschodnio-chińskiej kolei tak się zaznacza: od stacji Onon, drogi zabajka'kiej, linja kolejowa zawraca na południe, przecina około miasta Staro-Curuchatuj granicę chińską, przechodzi na terytorjum Mandżurji, przez miasta Tsi-tsi-kar, Chulań-czeń i Ninguta, i wreszcie łączy się przy stacji Nikolskoje z linją południowo-usuryjską. Długość drogi wschodnio-chińskiej określona jest na 1,920 wiorst, z tej liczby 1,425 w. na terytorjum chińskim, co, w porównaniu z poprzednio nakreślonym kierunkiem drogi syberyjskiej, skracca ogólną długość o 514 wiorst¹⁾.

W chwili obecnej roboty przy budowie kolei syberyjskiej są w takim stanie: otwarto ruch stały na linji zachodnio-syberyjskiej od Czelabińska do Obi, t. j. na przestrzeni 1,330 w., i połączono koleją Czelabińsk z Ekaterynburgiem (227 w.), ruch zaś tymczasowy otwarto na kolei środkowo-syberyjskiej, od Obi do Kainska, na przestrzeni 938 w., wraz z odnogą do Tomska (90 w.) i na kolei usuryjskiej, od Władywostoku do Imanu (388 w.). Na ogół zatem wybudowano 2,973 wiorst, czyli 40 proc. ogólnej przestrzeni, i jeżeli to tempo będzie utrzymane nadal, to można mieć nadzieję, że w r. 1904 rzeczywiście linja cała zostanie ukończo-

¹⁾ Oprócz tego w najbliższej przyszłości projektowanym jest przeprowadzenie odnogi kolejowej od Tsi-tsi-kar do Ajgun, oraz dalej na Mukden, do nigdy nie zamierzającego portu Arthur, co, naturalnie, będzie miało nader doniosłe znaczenie.

na. Na mapie, którą dajemy w N-rze bieżącym, oznaczyliśmy zarówno plan budowy kolei, jak również wykończone jej części, pragnąc ułatwić czytelnikom orjentowanie się w tem, ze wszechmiar interesującym, olbrzymiem przedsięwzięciu.

Do sfery wpływów tego potężnego czynnika należy włączyć pas szerokości co najmniej stu wiorst w każdą stronę linji kolejowej. Nie uważamy zaś tego za przesadne chociażby dlatego, że kolej przecinają w poprzek wszystkie prawie rzeki syberyjskie i ich dopływy, stanowiące tym sposobem naturalne drogi dojazdowe do głównej arterji. Pas zaś taki, obejmujący około 1,400 tys. wiorst kwadr., równa się przestrzeni całej Europy środkowej i oczywiście posiada ogromną różnorodność warunków zarówno klimatycznych, jak topograficznych i geologicznych.

Kolej syberyjska przechodzi przez miejscowości najbardziej kulturalne, najgęściej zaludnione i najbogatsze w płody ziemne i kopalne. Nie jest to oczywiście ślepy traf, bo przy wyborze kierunku miało na uwadze wszystkie te względy, ale sam wybór ułatwiony został znacznie przez istniejący z dawien dawna kierunek wielkiego syberyjskiego traktu, od którego też kolej oddala się tylko w wyjątkowych razach.

Najważniejszym zajęciem ludności w Syberji jest i pozostanie nadal rolnictwo. Wedle obliczeń ministerstwa skarbu, roczna produkcja zboża w Syberji równa się 160 mil. pudów, co przy 6 milionach mieszkańców musi dawać i w rzeczywistości daje znaczne zapasy sprzedażne. Wobec tego mimowoli nasuwa się pytanie, czy, przy napływie kolonistów z Rosji i wzroście produkcji, rolnictwo syberyjskie nie okaże się groźnym konkurentem dla zboża z Cesarstwa i z Królestwa polskiego? Że istnieje pewna obawa tej konkurencji, dowodzi treść motywów, wypowiedzianych przez ministerstwo skarbu przy wniesieniu do Rady państwa projektu drogi permsko-kotłaskiej, mającej «dać ujście zbożu syberyjskiemu zagranicę na Archangielsk». Zdaje się jednak, że obawy te są mało uzasadnione. Przede wszystkim, główną przewyżkę zbiorów zboża nad konsumpcję daje zachodnia Syberja, ta jednak w rolniczej swej części jest już o tyle zaludniona (214 mieszkańców na milę kwadratową), że znacznego zwiększenia kolonizacji spodziewać się

tam nie można. Po za tem, wobec tego, że wszystka ziemia Syberji, za nielicznymi wyjątkami, należy do rządu i nie może być sprzedawana, ale tylko wydzierżawiana, niepodobna rachować na powstanie wielkich gospodarstw rolnych, charakterystyczną zaś cechą gospodarstw drobnych jest produkcja «na własne potrzeby». Wreszcie i gatunek produkowanego tu, ze względu na krótki czas wegetacyjny, zboża jarego nie może konkurować ze zbożem ozimem.

Wszystko to razem wzięte każe przypuszczać, że produkcja rolnicza w Syberji, aczkolwiek w miarę napływu ludności będzie się ciągle zwiększała, to jednak przeważnie w kierunku zaspakajania potrzeb miejscowych, ku czemu niezawodny wzrost przemysłu i górnictwa w kraju otworzy szerokie pole zbytu.

Że zaś wielki przemysł i górnictwo muszą zakwitnąć w Syberji, to zdaje się nie podlegać wątpliwości. Dotychczas eksploatacja bogactw kopalnych ograniczała się na dobywanie kruszców najcenniejszych, a więc złota i srebra. Z całej ilości 2,386 pudów złota wyprodukowanego w państwie rosyjskiem w r. 1891 — w Syberji wydobyto 1,681 pud., czyli przeszło 70 proc., przy czem pracowało około 37 tys. robotników. Tymczasem główne bogactwo kopalne Syberji stanowi nie złoto i srebro, ale żelazo i węgiel kamienny, których nieprzebrane zapasy spoczywają w górach Altajskich, w guberni jensejskiej i irkuckiej i w prowincji zabajkalskiej. Użytkowanie tych bogactw należy w pierwszym rzędzie do samej kolei, która, w miarę posuwania się na wschód, gdy dostarczenie niezbędnych dla niej wyrobów żelaznych z Rosji europejskiej stanie się coraz trudniejszym, będzie musiała posiłkować się wyrobami miejscowymi. Nastanie więc konieczność zakładania nowych hut żelaznych w samej Syberji. Toż samo można powiedzieć o węglu kamiennym. W wielu miejscach kolej przecina miejscowości zupełnie pozbawione lasów, np. w zachodniej Syberji, otóż tam pokłady węglowe, których obecność stwierdzono, będą miały znaczenie bardzo doniosłe i eksploatacja ich powinna się rozpocząć w bardzo blizkiej przyszłości.

Równocześnie jednak z rozwojem przemysłu żelaznego i węglowego produkcja złota nietylko się nie zmniejszy, ale przeciwnie, prawdopodobnie wzrośnie znacznie. Przeprowadzenie kolei żelaznej, ułatwia-

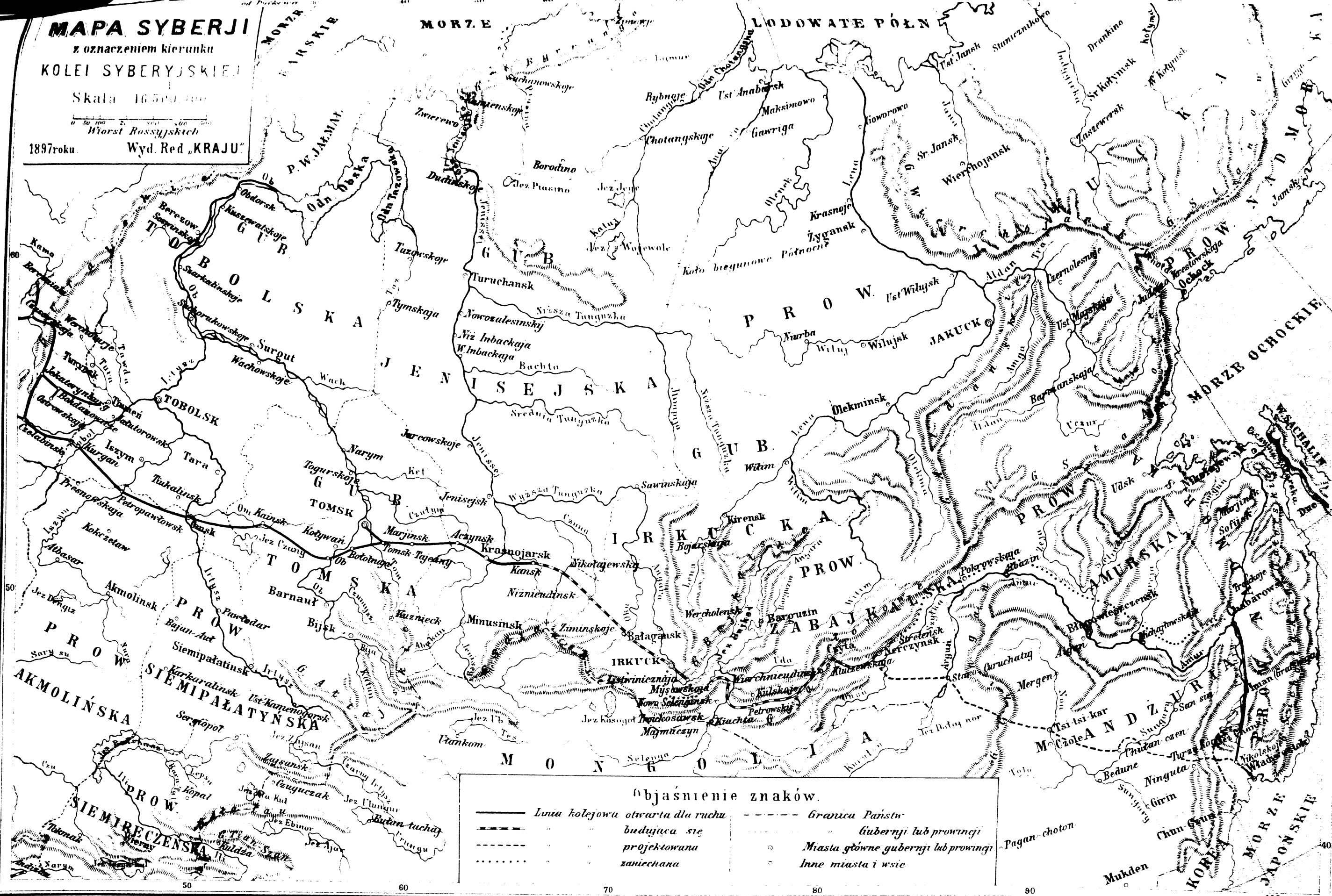
MAPA SYBERJI

z oznaczeniem kierunku
KOLEI SYBERYJSKIEJ

Skala 1:650,000

Wiorst Rosyjskich

1897 roku. Wyd. Red. „KRAJU”



Objaśnienie znaków.

- | | | | |
|---------|----------------------------------|---------|---------------------------------------|
| — | Linia kolejowa otwarta dla ruchu | - - - - | Granice Państw |
| - - - - | budująca się | - - - - | guberniji lub prowincji |
| - - - - | projektowana | ○ | Miasta główne guberniji lub prowincji |
| | zawieszana | ○ | Inne miasta i wsie |

jąc siłę robotniczej, ulepszonym maszynom, wreszcie artykułom spożywczym dostęp do środowisk przemysłu złotego, da możliwość eksploatacji takich pokładów złotodajnych, które obecnie są całkowicie zarzucone, jako nieopłacające kosztów produkcji. Jak wielkie zaś są zapasy takich właśnie pokładów, świadczy przykład, że w Syberji nie eksploatują się piaski, zawierające 20 doli złota na 100 pudów piasku, wówczas, kiedy w Kalifornji np. zawartość 2 doli uważana jest za zupełnie wystarczającą. W tymże kierunku działać będzie i wydane świeżo prawo, zezwalające na zajęcie się przemysłem złotym cudzoziemcom, co dotychczas było wzbronione.

Z innych płodów kopalnych, oprócz miedzi, ołowiu, wreszcie drogich kamieni, produkcja soli ma też wielkie znaczenie dla Syberji. Największe saliny znajdują się w południowej części zachodniej Syberji, oraz w jeneral-gubernatorstwie stepowem, gdzie sól otrzymuje się ze słonych jezior. Roczna produkcja soli w Syberji dosięgła w r. 1893 poważnej cyfry $3\frac{1}{2}$ mil. pudów, a w miarę zwiększania się ludności niewątpliwie będzie wzrastała.

W uznaniu też tej ważnej roli, jaką bogactwa mineralne Syberji będą odgrywały w dalszym rozwoju kraju, komitet kolei syberyjskiej, nieograniczając się tem, co dotychczas pod tym względem zrobiono, zorganizował szereg ekspedycji geologicznych, celem dokonania poszukiwań wzdłuż linii kolejowej. Przewidywania komitetu ziściły się, bo już do chwili obecnej badania geologiczne wykazały obecność: węgla kamiennego w 54 miejscach, oprócz znanych poprzednio, złota w 20, miedzi w 40, żelaza mniej więcej w 15, ołowiu w 2, grafitu w 2, manganu w 2 i srebra w 2 miejscowościach.

Z innych gałęzi przemysłu, po za górnictwem, pewne znaczenie dla Syberji ma tylko gorzelnictwo. W roku 1894 wyprodukowano naogół 114,3 milj. stopni, a z tej ilości 59 milj. stopni w gorzelniach zachodniej Syberji. Ilość ta nie wystarcza jednak na konsumpcję miejscową i co roku znaczne partje okowity nadchodzą z Rosji europejskiej, przeważnie przez Odesę na Władywostok. Jest to jeszcze jedna przyczyna, dla której wolno przypuszczać, iż zwiększenie produkcji rolnej w Syberji nie będzie groziło rynkom zbożowym na zachodzie, bo część nadmiaru ziarna syberyjskie-

go zużyta będzie na miejscu w gorzelniach.

Olbrzymie bogactwa leśne dadzą się, prawdopodobnie też, po przeprowadzeniu kolei, użytkować w sposób lepszy, niż to obecnie ma miejsce, bo wskutek braku dozoru, granica lasów coraz dalej się odsuwa od miejsc zamieszkałych, a nadto i odleglejsze puszcze są w znacznej części wyniszczone przez pożary. Za przykład gospodarki służyć może fakt, że pewna kompanja uzyskała w roku 1869 prawo nieograniczonego korzystania z lasów wzdłuż rzek Obi i Jeniseju, wskutek czego obecnie pobrzeża obu tych rzek zostały prawie zupełnie ogołoczone z lasów. Wobec podobnych warunków, nic dziwnego, że z olbrzymich obszarów leśnych wschodniej Syberji, skarb otrzymał w r. 1891 niespełna 6 tys. rubli zysku.

Z lasów ludność miejscowa ciągnie, między innymi, także korzyść z polowania: główną pozycję stanowią pod tym względem wieśniaki, których np. w r. 1895 zabito przeszło $4\frac{1}{4}$ mil. sztuk; dalej idą sobole, lisy, gronostaje i t. d., dostarczające cennych futer, zbywanych przeważnie do Lipska. W miarę jednak trzebienia lasów na zachodzie, polowanie z konieczności przesunęło się coraz bardziej na wschód i obecnie np. sobol spotyka się głównie w prowincji jakuckiej.

Toż samo powiedzieć można o rybolóstwie, które obecnie kwitnie tylko przy ujściach rzek syberyjskich, lub na pobrzeżach morskich.

Przechodząc z kolei do warunków handlowych w Syberji, musimy zaznaczyć, że handel wewnętrzny, z powodu braku środków komunikacyjnych, nosi tam charakter zupełnie odmienny od tego, jaki widzimy w Europie. Przewszystkiem więc koncentruje się on wyłącznie na jarmarkach, które też nabierają wskutek tego pierwszorzędного znaczenia, a powtórę całe okręgi, odosobnione od reszty świata handlowego, podlegają tu wpływowi pojedynczych bogaczy, samowolnie ustanawiających ceny i usuwających z drogi krnąbrnych konkurentów. Do najważniejszych jarmarków należą: irbicki, z obrotem na sumę 40—50 milj. rs. (herbata, towary kolonialne, futra); nikolski w Iszymie, gdzie sprzedaje się masło, lój i skóry na sumę 4—5 milj. rubli; toinczykulski w prow. akmołińskiej, wyłącznie na bydło; czukczyński w prow. jakuckiej, podczas którego koczownicy składają «jasak»

(daninę) i t. d. Po przeprowadzeniu kolei żelaznej znaczenie wszystkich tych jarmarków zapewne się zmniejszy, jak tego już obecnie dowodzi przykład jarmarku irbickiego, który, po zbudowaniu kolei uralskiej, upada z każdym rokiem.

Handel zewnętrzny ześrodkowuje się na granicy chińskiej, oraz w portach oceanu Spokojnego, bo pomimo często powtarzanych prób zawiązania bezpośrednich stosunków z Syberją od strony oceanu Północnego, dotąd cel ten nie został osiągnięty. Zresztą i handel na Władywostok i Mikołajewsk wymaga z powodu niepomyślnych warunków klimatycznych obu tych portów, specjalnej zachęty, której też rząd rosyjski udzielił kupcom cudzoziemskim, zwalniając od cła wszystkie prawie produkty importu do Syberji wschodniej, z wyjątkiem tylko cukru, spirytualji, nafty i t. p. Korzystają z tego najwięcej Niemcy, którzy dostarczają tu prawie $\frac{1}{3}$ część całego importu portów syberyjskich, głównie towarów kolonialnych, wyrobów bawełnianych i galanteryjnych; potem Anglja, dowożąca żelazo i wyroby wełniane, Japonja i Korea, dostarczające zboża i mąki i t. p. Eksport przez te porty ogranicza się do wywozu produktów myślistwa i rybolóstwa, drzewa i t. p. materiałów surowych.

Bardziej ożywionym jest handel na pograniczu chińskim. Wartość wywozu z Syberji do Chin wynosi 2 do 3 milj. rs., a natomiast dowóz towarów chińskich, głównie herbaty—dosięga cyfry 15 mil. rs. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, dowóz herbaty, po przeprowadzeniu kolei, musi się przynajmniej zdwoić, gdyż po pierwsze na tę drogę jako krótszą, jeśli nie tańszą, skierowaną zostanie herbata, wysyłana obecnie do Rosji przez Władywostok morzem, a powtórę, przyspieszenie dostawy koleją, ułatwi herbatce chińskiej konkurencję z indyjską i cejlońską na rynkach zachodnio-europejskich. Takie samo przypuszczenie można zrobić i względem drugiego produktu chińskiego—jedwabiu, towaru o tyle cennego, że przyspieszenie dostawy stanowczo zrównoważyć musi pewne może zwiększenie kosztów przy przewozie koleją, w porównaniu do transportu morzem.

Jednocześnie i dla tychże przyczyn, wzrośnie bezwątpienia i dowóz towarów z Europy do Chin drogą lądową, a w dowozie tym z natury rzeczy przodujące stanowisko powinny zająć państwa naj-

bardziej na wschód wysunięte. Wartość ogółu importu do Chin, obliczoną na 280 mil. rs., stanowią w ilości 41 proc. wyroby bawełniane, 26 proc. opium, 6 proc. wyroby metaliczne, 3,7 proc. tkaniny wełniane i t. d. Otóż nie konkurując z Anglią pod względem dowozu opium, przemysł ruski i polski ma najzupełniejsze prawo liczyć na zbyt w Chinach innych swoich produktów, które w dodatku dostarczyć może na rynek chiński w ciągu 16—18 dni, kiedy na podróż morzem naokoło Azji transporty z zachodniej Europy zużywają obecnie 40 do 45 dni.

Sądzić więc można, że na drogę syberyjską skierowane zostaną i transporty zachodnio-europejskie, a że jednocześnie w tym kierunku zwróci się i ruch osobowy na wschód, a powyżej wykazaliśmy także prawdopodobieństwo przejścia na drogę lądową transportów herbaty i jedwabiu z Chin do Europy (roczna wartość wywozu tych produktów równa się przeszło 140 mil. rubli), oczywistem się więc staje, że narówni z rolą czynną, jako dostawcy dla rynku chińskiego, zarówno Cesarstwu jak i Królestwu, przypadnie jeszcze w udziale, jako krajom tranzytowym, dużego znaczenia rola bierna.

Kolej syberyjska przyczyni się też do uregulowania prądu przesiedleńczego. Rozdrobnienie działów spowodowało już oddawna wśród ludu rosyjskiego, przywykłego do szerokich przestrzeni, emigrację z guberni środkowej i południowej Rosji i kolonizację pustych przestrzeni syberyjskich. W ciągu lat 30, od 1860 do 1890 roku, wedle danych urzędowych, przesiedliło się naogół do Syberji około 300 tys. osób, w ciągu następnego pięciolecia jeszcze przybyło 426 tys., wreszcie w 1896 roku 199 tys. osób. Jak widzimy więc, w ciągu ostatnich lat 36 przeniosło się z Rosji do Syberji około 1 milj. osób, a w dodatku z każdym rokiem prąd przesiedleńczy wzrastał. Okoliczność ta, oraz wzgląd na to, że kolonizowano przeważnie Syberję zachodnią, gdzie w wielu miejscowościach przypada już na jedną osobę nie więcej nad 6—8 dzies. ziemi zdatnej pod uprawę, spowodowała, że uznano za konieczne ruch przesiedleńczy ująć w pewne karby. Otóż przeprowadzenie kolei syberyjskiej powinno ułatwić to zadanie, dając możność przesunięcia kolonizacji bardziej na wschód.

Oprócz jednak wyżej wymienionego znaczenia ekonomicznego, kolej

syberyjska niewątpliwie posiada też ogromne znaczenie polityczne. Nie wchodząc w bliższe przesądzenie tej kwestji, możemy tylko wskazać, jako na pierwszy dowód tego znaczenia, na traktat rusko-chiński, zezwalający na budowę przedłużenia kolei syberyjskiej na terytorjum chińskim. O doniosłości tego pierwszego kroku świadczy najlepiej ogromne zainteresowanie się tym traktatem całej Europy, szczególnie zaś Anglii, której prasa, naprz. «Contemporary Review», rozdziera już szaty, uznając wpływ Anglii na wschodzie za stracony. Jest to oczywiście przesada, określa ona jednak charakter zmian, które pociągnie za sobą w stosunkach politycznych dalekiego wschodu przeprowadzenie wielkiej syberyjskiej drogi.

J. Gieysator.

Z POLA WALKI.

(Specjalne sprawozdanie „Kraju“).

Ateny, 28 kwietnia.

(Po katastrofie).

Dodatkowo do mojej korespondencji z d. 24 b. m. donoszę wam, że tu coraz gorzej się dzieje. Po katastrofie w Mati, bunt wojska w Pharsala, prawie rewolucja w Atenach. Lud krzyczy, że zdradzonym został; tak dawno piszą mu gazety, że jest «narodem półbogów niezwykłym», że kiedy «lanie» dostał, oczywiście w zdradzie szukał powodów: zdradził król, zdradził następca tronu. Sądząc po pogłoskach, które tu krążą, musiały się dziać rzeczy niewidziane dotąd w wojsku, które ściągają do Farsala. Partja dworska twierdzi, że winni oficerowie, których część poprostu uciekła haniebnie z placu, następca tronu musiał z rewolwerem w rękę zmuszać ich do powrotu na linję. Nikt narazie nie dojdzie prawdy—to pewna, że król i dynastja są w niebezpieczeństwie, bo agituje tłumy człowiek bez żadnych skrupułów, demagog najczystszej wody, polityk o najszałeńskiej ambicji, niejaki Ralli, a agituje bez pardonu, ciskając najstraszniejszymi obelgami na całą rodzinę królewską. Miasto pełne młodych ludzi (liczą ich tu na 40,000), którzy, będąc stronnikami Delyanisa, uwolnieni od wojska, teraz krzyczą i burdy robią, zamiast lecieć na granice bronić ziemi ojczystej. Niebezpieczeństwo rewolucji jest tu więc wielkie — tem bardziej, że miasto zupełnie оголоcone z wojska i policjantów. Ci ostatni i cała żandarmerja około 2,000 ludzi wyruszyć musiała w niedzielę wielkanocną do Arty, zkad na gwałt żądają posiłków. Ludzie tu rozbestwieni prawie widokiem mnóstwa ranionych, których powoli zwożą; w niedzielę o mało nie zabito 9 tureckich jeńców; oficera tureckiego, prowadzonego ze związanymi rękami, jak złodzieja, oficer grecki zbezczescił, bijąc po twarzy i plwając mu w oczy wobec tłumów.

Narazie wybuch wstrzymany, bo rząd i król nowych dowódców zamianowali. Wprawdzie nie odwołano księcia Kon-

stantyna, jak się tego dzienniki dopominały, ale zamianowano szefem sztabu Smoleńskiego—bohatera z pod Reveni. Wojsko greckie dostało rozkaz, by ochronić Volo i zająć silne pozycje między Velestino i Pilaf-Tepe. Wątpię jednak, by się to na co zdało. Zamało ich; zamało zdolnych oficerów, zamało już armat, no i fantazji też mniej, a fantazja pono grunt. Prasa jednak nie przestała okłamywać, podjudzać i skarbić sobie łaski tłumów pochlebstwami najuniżeńszemi. Zeby tak Europa mogła na chwilę rzucić okiem na to, co się tu dzieje, na ten naród rozszalały pychą, na te intrygi osobiste w tak niebezpiecznej chwili, na te obrzydliwe uniżone zabiegi, na ten nieporządek, na tę złość — odwróciłaby oczy czempredzej i powiedziała: dziej się wola nieba. A niebo tak jakby przemówiło. W niedzielę w nocy podczas rezurekcji, gdy metropolita, otoczony ministrami, wojskiem i tysiącami ludu, wznosił u stóp ołtarza modlitwę, błagając o pomoc Chrystusa dla «jego ludu», krucyfiks spadł z ołtarza z trzaskiem, który musiał niejednego widza dreszczem przejąć, jakby chciał powiedzieć ten Ukrzyżowany, że bluźnią te usta, które takie modły wznoszą, a takie kryją serca...

Widz.

Ateny, 2 maja.

(Kłęska. Panika pod Mati. Wrażenie w Atenach).

Gdyby kto jeszcze nie wiedział z historii ludzkości, jak narody giną, niechby tu przyjechał przypatrzeć się temu, co się dzieje. Glinie ten naród z własnej winy, duszony rękami zawziętymi własnych dzieci. Idźcie narody i patrzcie, a widzieć będziecie wszystkie wady, wszystkie czyny, wszystkie zbrodnie, które kiedykolwiek historia między przyczynami nieszczęść narodów pojedynczo wypisała, zgromadzone w jeden wielki potok, któryby nie taką małą Grecję w przepaść z sobą porwał. Grecja dzisiejsza może służyć za okaz w dziele, któreby traktowało o wadach i chorobach narodów i rządów. Niczego nie brak.

O kłęsce pod Mati pisałem wam. Dziś kilka szczegółów dodaję, rzucających nieco światła na bieg wypadków. Gdy turcy rozpoczęli ów ruch skrzydłami, który miał greków objąć i otoczyć, komenda grecka, widząc na co się zanosz, dała rozkaz do odwrotu. Niestety, równocześnie, kiedy ten rozkaz wydawano, kawalerja grecka, która z lewego skrzydła wyszła była na spotkanie kawalerji tureckiej, zepchnięta przez nią i poczęstowana kilku salwami piechoty tureckiej, wpadła w rozsypce na centrum niedaleko Mati, na bataljon euzonów, którzy w mroku wzięli ją za kawalerję turecką i poczęstowali kulami. Nieszczęśliwi jeźdźcy, bici przez swoich i nie swoich, zaczęli oczywiście wrzeszczeć w niebogłosy, no i wszczęła się panika, której piśro opisać chyba nie jest w stanie. Wiedziałem już kilku korespondentów dzienników europejskich, którzy razem uciekali i na wszystko patrzyli, z ich ust wiem to, co piszę. Cała armja grecka znalazła się w jednej chwili w ciemnościach, na drodze ku Laryssie, jak stado owiec napadnięte kołowacizną. Całe oddziały leciały na złamanie karku, strzelając na oślep jedni w drugich, w przekonaniu, że strzelają do goniących tureków. Oficerowie, podoficerowie, żołnierze — owce przygotowane na rzeź dla

wojska, konie bez jeźdźców, muły nala-
dowane kartaczami, kobiety zanoszące
się od płaczu, dzieci wrzeszczące, psy
wyjące—wszystko to w jedną kupę zbi-
te, gnane szalonym strachem, leciało
przez ulice Laryssy przed siebie na po-
łudnie, tratując się i gniotąc bez miło-
sierdzia, zostawiając za sobą wszystko:
domy, sklepy, broń, amunicję, czapki—ba,
nawet buty! W jednej chwili Tyrnowo,
Laryssa, cała dolina Tessalska znalazła
się jak wymieciona orkanem—pusta, go-
towa na przyjęcie najezdycy.

Tylko hołota grecka i wypuszczeni
z więzień złodzieje, płądrowali w mie-
ście urzędy i sklepy; tylko gdzieś tam
spóźniony na dolinie żołnierz, rwał co-
nóg starczyło ku górą Pharsalskim,
gdzie wiedziano, iż się wojsko zebrać
miało. Te 45 kilometrów przeleciały od-
działy greckie podobno w 7 godzin. Naj-
straszniejsze sceny działy się na stacji
kolei do Volo, którą uszedł następca
tronu i sztab jego; w panice owej nie
już poradzić nie mogli. Widziano tam
oficerów, wyciągających za włosy kobie-
ty z wagonów, by miejsce ich zająć, i
strzelających do mężów, którzy w obro-
nie żon stawali.

Droga do Volo była tak zapechana
ludźmi, bydłem, wozami, że nie sposób
było się przecisnąć. Korespondenci dzien-
ników zagranicznych uciekać musieli
z tłumem, pozostawiając wszystko w La-
ryssie. Lwóch zginęło, prawdopodobnie
od kuli greckiej; kilku jeszcze się włó-
czy niewiadomo gdzie, ślad o nich zagi-
nął. Turcy snadź w ciemnościach tego
wszystkiego nie widzieli; ciągle strzala-
li i salwy, które grecy sami do siebie da-
wali, snadź im dały do myślenia, że woj-
sko się cofa w porządku, bo nie skorzy-
stali z tej paniki i nie ścigali uciekają-
cych. Postępując ostrożnie, weszli do La-
ryssy nad ranem i zastali miasto opusto-
szale.

Bez walki prawie, na sam widok nie-
przyjaciela, oddało wojsko greckie tur-
kom całą północną Grecję. Boć koniecz-
ną konsekwencją opuszczenia Laryssy,
było opuszczenie Kalabaki, Trikali i
Karditzy, które to miasta turcy w dwa
dni bez wystrzału zajęli, przeszedłszy
granicę grecką około Kranii, tam właśnie,
gdzie niedawno napadli na nich t. zw.
powstańcy i ochotnicy Cyprianiego. Cze-
goś podobnego niepodobna było przewi-
dywać. Panika, która ogarnia cały kraj—
przeszło 20 tys. klm. kw., wojsko 50 tys.,
ludność 400 tys.—przed ruchem 35 tys.
korpusu tureckiego!

Na wiadomość o tem w Atenach,
w pierwszej chwili nastąpiła konsterna-
cja, ale to nie długo trwało. Niema tak-
iego wypadku w Grecji, z któregoby
jakiś mąż polityczny nie potrafił skorzy-
stać dla własnego wywyższenia lub in-
teresu. Tak się też stało.

Na granicy, wśród wojska, znalazł
się jeden z deputowanych, G. Rallis,
znany i zagranicą z opozycji, którą
oddawna prowadzi, i z ambicji niepo-
howanej. Powrócił tu natychmiast i za
pomocą niejakiego Genadiosa, indywiduum
o wykrzywionych butach i wytartych
łokciach, jął pracować... dla ojczyzny.
Pisać i mówić o nieudolności oficerów,
o niekarności, tchórzostwie wojska, nie
można było, boby go ludzie na ulicy za-
tkliki, ale można było krzyknąć «zdrada»,
a zdrajcą zrobić króla i dzieci jego.
Tak się też stało. W jednej chwili ty-

siące młodych, zdrowych ludzi, którzy
zamiast lecieć do boju, wysiadają tu po
kawiarniach i o polityce europejskiej re-
zonują; tłumy hołoty, setki rezerwistów
i ochotników, wszystko to krzyknęło
zdrada! i zaczęło w najstraszniejszy spo-
sób lżyć króla i cały dwór. Zdarto ich
portrety ze wszystkich lokali, oplwano
je, łamano; słyszałem na własne uszy
oficerów publicznie wymyślających i od-
grających się na tego, któremu wier-
ność przysięgali wśród oklasków gawie-
dzi. Numer gazety «Sotiria», w którym
ów Genadios wypalił artykuł superpom-
patyczny, a chyba nie czytany od czasów,
kiedy Marat przestał być redaktorem,
został rozchwytyany przez rozszalałe tłu-
my jak manna niebieska, płacony aż do
5 fr. za numer—bito się formalnie o nie.
Nazajutrz zaczęto sklepy z bronią pła-
drować, przyczem oczywiście wzięto dla
porządku wszystko co się dało—i była
bliska chwila niebezpieczeństwa groźne-
go. Uratowała może tron, miasto, cudzo-
ziemców, los Grecji, obecność 4 statków
wojennych europejskich w zatoce Phale-
ron, które na wiadomość o tem, co się
dzieje, przygotowały oddziały zbrojne do
interwencji. Nie było rady Innej, jak
ustanowienie nowego ministerstwa z pa-
nem Rallis, jako prezydentem. Dopiął
swego, no i uspokoił powoli tłumy.

Udało się przecież królowi wprowa-
dzić do nowego ministerstwa 4 triku-
pistów, a więc ludzi wytrawniejszych i
spokojniejszych, i zapobiedz niebezpie-
czeństwu, grożącemu w razie, gdyby sa-
mi ralliści teki posiadli. Rozbudzone jed-
nak namiętności, polechtana pycha tłu-
mu, tworzą sytuację jeszcze ciągle groź-
ną, a niebezpieczeństwo grożące dy-
nastji jeszcze nie minęło. Królowa i na-
stępczyni, odwiedzające ranionych, są sta-
le narażane na obelgi i obrazy, król po-
kazać się nie może.

W ciągu dwóch dni lud grecki zapomi-
nał o wojnie, o turkach, myślano tylko
o polityce, o nowych ministrach, o po-
sadałach, przywilejach, awansach. Odwo-
łano dowódców, uwięziono niektórych;
była mowa o odwołaniu «zdrajcy» na-
stępcy tronu—zaniechano tego przecież.
Komendantem sztabu został pułkownik
Smoleński. Zaczęto powoli myśleć o dal-
szej obronie. Nagle wiadomości z Epiru,
do tej chwili różowe, zaczęły czernieć;
przyszły wiadomości o bitwach, których
dotąd nie było, bo «turcy ze strachu
przed synami jowiszowymi, uciekali, że
się kurzyło». Manos już dochodził do
Janiny, kiedy nagle turcy zwrócili front
i napadli, na niego a napadli tak, że
w 4 dniach znalazł się z powrotem
w Arcie, w ten sam sposób, jak generał
Makris w Pharsala, z wojskiem rozbi-
tem, zdemoralizowanym, uciekającym jak
stado owiec i szerzącym panikę taką
samą, jak tessalska. Czy myślicie, że dla-
tego przestano mówić o zdradzie księ-
cia Konstantego, boć jego tam nie było,
wcale nie; tu także zdradzono wojsko,
które «bijąc się jak lwy, ciągle było zwy-
cięzkie»; tu także «zwycięzcom dano
rozkaz do odwrotu», «rozkaz niewytló-
maczony niezem, zdradziecki, haniebny»
etc. etc.—uszy bolą słuchać, płuca boli
pisać! A to wszystko dlatego, rzecz pro-
sta, że należy obecnie awansować ofice-
rów rallistów i trykupistów, nie może
dziać się to inaczej, jak kosztem delja-
nistów, a czy się stanie kosztem ojczy-
zny, na której kark w tej chwili znowu

nogę postawił wróg odwieczny, to kwe-
stja podrzędna. I dalej swoim torem idzie
potok oskarżeń, obelg, insynuacji.

Turcy tymczasem posuwają się wolno
i regularnie naprzód. Zajęli cały opusz-
czony kraj, nigdzie szkody nie czyniąc.
Nie rozbijano, nie płądrowano, nie pa-
lono, ludzi bezbronych ochraniano, za
rekwizycję gotówką płacono, a grekom, za-
grożonym przez maruderów własnych i
hołotę rozpuszczoną, straż przed domy i
sklepy dawano. Przed paru dniami wyszedł
tu okólnik rządu do władz w całej Gre-
cji, by starały się pozbiierać, o ile się da,
pokradzione przez własną ludność w opusz-
czonych prowincjach, po kasach rzado-
wych, stemple i dokumenty. Najlepszy
dowód, kto płądruje, kto kradnie, i do-
brze o tem wiedzieć Europie, gdzie nie-
zawodnie czytać nam przyjdzie skargi
«cywilizowanych greków», którzy jeń-
ców wojennych, związanych jak złodziei,
prowadzą i po drodze biją i znieważają,
na postępowanie «barbarzyńców-turków»,
których grecka ludność na ratunek wo-
łać zaczyna! Co wam piszę, jest najzu-
pełniejszą prawdą, przykrą może dla
greków i studentów filhelenów, ale nie
moja w tem wina, niema tu jednego cu-
dzoziemca, któryby inaczej widział i ina-
czej sądził.

Tymczasem położenie wojenne Grecji
jest fatalne i wszystkie jej wojska są
w rozsypce, zdemoralizowane. Skoncen-
trowano i uporządkowano, co się dało,
podobno około 30 tysięcy w Pharsala,
w pozycji między tem miastem a Volo,
na przestrzeni około 50 kilom. Jeżeli
wkrótce nie cofną się na Lamia, gdzie
mogą się lepiej skoncentrować i bronić
w dogodniejszym terenie, turcy ich po-
woli obejść i wrzucić do zatoki Volo.
Droga do Aten będzie wtedy szeroko
otwarta i będziemy tu niedługo widzieli
fezy, czerwieniejące się na tle białem
ulic i kamienie stolicy. Nie do wytłóma-
czenia doprawdy jest nieudolność, niepo-
radność oficerów greckich: nie uważali
za potrzebne, by oddziały pojedyncze,
t. j. brygady i dywizje, stojące w linii
bojowej, były z sobą połączone. Jedne
o drugich nie wiedziały i prowadziły bój
każda dla siebie. Albo to lecenie naprzód
na Janinę, bez oglądania się w prawo i
w lewo, z 15 tysiącami niedostatecznie
opatrzonego wojska! Zdrady w tem
wszystkiem nie było, ale za to góry głu-
poty i morza pychy i zarozumienia... Mi-
nisterstwo ogłosiło, że walki nie zaprze-
staje.

Widz.

KWESTJA SZLACHECKA W PRASIE.

Pismem odręcznym do sekretarza
stanu Durnowo Najjaśniejszy Pan
rozkazać raczył, by utworzoną zo-
stała rada szczególna do wszech-
stronnego zbadania potrzeb stanu
szlacheckiego i do opracowania wnio-
sków w sprawie zabezpieczenia szlach-
cie ziemiańskiej możliwości służenia
Tronowi i Ojczyźnie. Kwestja zatem
szlachecka stanęła na porządku dzien-
nym ruchu ustawodawczego, wywo-
lując głębsze zainteresowanie się nią
opinji publicznej, której poglądy od-
zwierciedliły się wyraźnie w prasie
rosyjskiej stołecznej i prowincjonal-
nej.

Stan szlachecki w Rosji utworzył się w sposób nieco odmienny, niż w krajach Europy zachodniej. Weszły doń pierwiastki urzędnicze, cała biurokracja dawnego państwa moskiewskiego, i pojęcia stan szlachecki i stan urzędniczy (*«służiłoje sossłowie»*), stały się synonimami. W późniejszym okresie petersburskim w łonie tego stanu wskrzeszono pewne tradycje prastare, bojarskie, przez co starodawna szlachta rosyjska zbliżyła się nieco do typu zachodniego, nigdy zresztą nie utożsamiały się z nim.

Pomimo tej różnicy pochodzenia szlachty, kwestja ogólna szlachecka w Rosji, podobnie jak w innych krajach, składa się dziś — jak słusznie zaznaczyło *«Now. Wremia»* — z trzech kwestyj szczególnych, dotyczących po pierwsze, przywilejów politycznych szlachty, powtóre, odrębności stanowych, i po trzecie, warunków ekonomicznych jej istnienia. W chwili obecnej — zdaniem pisma wspomnianego — prąd panujący opinii publicznej sprowadza kwestję szlachecką do zakresu naczelnej roli szlachty ziemiańskiej w sprawach samorządu lokalnego.

«Pamięta wszakże wielu z nas — mówi *«Now. Wremia»* — głośny projekt początku dziewiętego dziesięciolecia, którego błędem odbiciem stało się w końcu tegoż lat dziesiątka utworzenie instytucji naczelników ziemskich. Projekt, o którym mowa, nietylko że stawał kwestję szlachecką w całym jej zakresie, ale stawał radykalnie bez żadnych ustępstw i wahań. Służba państwowa stać się miała wyłącznym przywilejem szlachty, i w ten sposób, przez zamknięcie drogi do zdobycia szlachectwa osobom innych stanów, projekt dążył do zupełnego wyodrębnienia szlachty, którego w Rosji nigdy nie znano... Własność ziemską szlachecką, według projektu, miała być ochronioną przez ustawodawstwo wyjątkowe, wszystkie zaś stosunki szlachty ziemiańskiej do ziemian innych stanów, i między innymi stosunek do robotników rolnych, miała normować policja, podwładna szlachcie i od niej bezpośrednio zależna».

Projekt wspomniany nie został urzeczywistnionym w części dla powodów przypadkowych i zwolennicy zawartych w nim pomysłów istnieją dotąd. Dziś wszakże zdania co do kwestji szlacheckiej są tak podzielone, że trudno nawet sformułować właściwie i zrozumiale dla wszystkich.

«Według litery i treści Cesarskiego pisma odrębnego do sekretarza stanu Durnowo — mówi *«Now. Wr.»* — prace rady dotyczyć będą przeważnie szlachty ziemiańskiej. Uszczupla to nieco zakres sprawy i usuwa kwestje drażliwe w rodzaju dotyczącej wyłącznego prawa szlachty do służby państwowej etc.».

«*Now. Wr.»* zaznacza, że skoro chodzi o szlachtę ziemiańską, kwestja zapewnienia jej bytu rozpatrywaną była wielokrotnie przez zgromadzenia szlacheckie, które powzięły w tej sprawie nader ważne uchwały. Narzucać szlachcie nowe przepisy ustawodawcze, jak tego żąda *«Grażdanin»*, byłoby — zdaniem *«Now. Wr.»* — okazaniem szlachcie pogardy

niezasłużonej. Dochodzi więc *«Now. Wr.»* do wniosku, że ogólna kwestja szlachecka sprowadzoną została obecnie w programie ustawodawczym do dwóch kwestyj szczególnych, dotyczących nadania szlachcie większego wpływu i znaczenia w sprawach samorządu lokalnego i sposobów zachowania własności ziemskiej szlacheckiej.

Inaczej nieco zapatrują się na sprawę *«Nowosti»*. Zaznaczywszy, że środki dotychczasowe wspomoczenia szlachty, jak obniżenie stopy procentowej w Banku szlacheckim, utworzenie instytucji naczelników ziemskich i inne, celu nie osiągnęły i osiągnąć nie mogły, *«Nowosti»* sądzą, że kwestja rozstrzygniętą być winna w sposób odmienny. Należy zwalczyć przyczyny, powodujące upadek stanu szlacheckiego.

«Przyczyny te dzielą się na trzy kategorie: jedne zależą od warunków wszechświatowego rynku zbożowego, drugie są skutkiem naszej polityki ekonomicznej, trzecie dotyczą warunków naszej kultury, w szczególności zaś pewnych właściwości obyczajowych szlachty. Upadek cen na zboże i inne produkty rolne niżej kosztów produkcji, rozciągnięcie gorliwej opieki nad przemysłem fabrycznym ze szkodą rolnictwa, brak ogólnego i specjalnego wykształcenia wśród masy rolników, wreszcie brak samodzielności i inicjatywy osobistej i społecznej — oto warunki smutnego stanu, w jakim znalazła się szlachta ziemiańska».

Wychodząc z założeń powyższych, *«Nowosti»* sądzą, że droga do celu wskazanego w Najwyższym piśmie odrębnym, prowadzi nie przez pomnożenie wyłącznych przywilejów stanowych szlacheckich, ale przez zmianę kierunku polityki ekonomicznej, w uwzględnieniu interesów rolnictwa narówni z interesami przemysłu fabrycznego. Utożsamiając stan szlachecki z klasą właścicieli ziemskich w ogólności, *«Nowosti»* wykładają długi program środków ustawodawczekonomicznych, dotyczący obniżenia cen na narzędzia i maszyny rolnicze, ulepszenia komunikacji, utworzenia całego systemu szkół rolniczych i t. d. Pisma zachowawcze podnoszą przede wszystkim znaczenie szlachty, jako stanu, na którym oprzeć można trwałą ustrój państwowy, jako żywiołu społecznego, którego ani zastąpić, ani wskrzesić, gdy upadnie, niepodobna. Tak *«Grażdanin»*, jak *«Mosk. Wied.»*, podkreślają zdanie, że chwila obecna jest ostatnią, w której myśl podniesienia i wzmocnienia stanu szlacheckiego może być jeszcze urzeczywistniona.

«Jeżeli nie przeprowadzimy dziś — mówią *«Mosk. Wied.»* — pewnej sieci kolejowej, nie przeszkodzi zbudowaniu jej później; skoro zaś straconym będzie czas wzmocnienia naszego wyższego stanu urzędniczego (pismo moskiewskie używa wyrazu *«służiłoje sossłowie»*), to, niestety! jak uczy nas doświadczenie dziejów, możliwość dopięcia tego celu straconą zostanie na zawsze».

«*Mosk. Wied.»* ostrzegają przed sprowadzeniem kwestji szlacheckiej do kwestji czysto ekonomicznej, i kładą nacisk szczególny na znacze-

nie państwowe szlachty, na jej rolę polityczną w ustroju państwowym Rosji. Co do środków wzmocnienia stanu szlacheckiego, *«Mosk. Wied.»* nie głoszą żadnego programu, ograniczając się do powyższych uwag ogólnych. *«Grażdanin»* podnosi konieczność szczegółowego i ścisłego zbadania kwestji przed przystąpieniem do jej rozstrzygnięcia, w chwili bowiem, gdy kwestja ta stała na porządku dziennym, wiadomości dokładnych co do składu ilościowego i jakościowego szlachty niema wcale. Należałoby zatem rozpocząć opracowanie kwestji od zasięgnięcia bliższych wiadomości na miejscu od przedstawicieli szlachty, jej marszałków powiatowych. Co do znaczenia ogólnopństwowego kwestji szlacheckiej, *«Grażdanin»*, jak zaznaczyliśmy wyżej, podziela poglądy *«Mosk. Wied.»*.

«Jeżeli dziś — mówi ks. Mieszczerskij — nie będzie okazaną pewną dbałość o kwestję szlachecką ze stanowiska interesów monarchicznych, to w nieprzemyślanym biegu wypadków dziejowych, należy przewidywać nastanie chwili, w której po ostatecznej ruinie stanu ziemiańskiego szlachty, całe lokalne życie polityczne i naród rosyjski znajdą się w ręku masy inteligentnej nie zestosunkowanej solidarnością z historycznym ustrojem, i nie mającej żadnych obowiązków co do tradycji kościoła, samowładztwa i historii, a że ta chwila będzie początkiem Rosji oderwanej od gruntu, oportunistycznej i bezstanowej, i końcem Rosji monarchicznej — o tem wątpliwe nie można».

W jednym z artykułów poprzednich ks. Mieszczerskij zaznaczał, że stracono już wiele czasu, w którym można było z pożytkiem dla interesów państwowych uwzględnić interesy stanu szlacheckiego. Skutkiem tego w składzie nawet tego stanu ukazały się w znacznej ilości pierwiastki, pozbawione szlacheckich zasad tradycyjnych. Ks. Mieszczerskij sądzi wszakże, iż istnieją jeszcze liczne gniazda szlacheckie, które przechowują dawne tradycje, i żywi nadzieję, że w chwili obecnej szlachtę wzmocnić i podnieść jeszcze można i nadać jej przynależne przodującemu stanowi społeczne i polityczne stanowisko.

F.

ECHA ZACHODNIE.

Waszyngton, 1 maja.

(Czemu upadł traktat rozejmowy?)

^ Stało się. Układ rozejmowy z Anglią upadł w senacie w Waszyngtonie: brakło trzech do przepisanej konstytucją 2/3 części głosów. Upadł układ chwilowo, ale pogrzebanym nie jest wcale; przeciwnie, obecnie dopiero, po odrzuceniu, ujawnia się w Ameryce coraz silniej potężny prąd opinii publicznej za zasadą rozejmowości w międzynarodowych sporach wogóle i za wprowadzeniem jej praktycznym w stosunkach dwóch wielkich mocarstw o angielskiej mowie w szcze-

gólności. Dziś oświadczają się za nim wszystkie poważne amerykańskie dzienniki.

Zawarty przez dyplomatów układ upadł z różnorodnych powodów. 26 senatorów, którzy oświadczyli się przeciw niemu, uczyniło to z najrozmaitszych pobudek: niektórzy, zagorzali zwolennicy wolnego bicia srebra, okazać chcieli swą niechęć państwu, stojącemu najtwardziej przy walucie złotej. Inni, wybrani w okręgach, gdzie rozstrzygają głosy emigrantów irlandzkich, przyklasnęliby chętnie układowi takiemu z jakimkolwiek innym mocarstwem, ale z Anglią rozprawiać się tylko gotowi mieczem, lub dynamitem! Wielu, nie mając powodów uchwytnych do niechęci do Anglii, przesiąkli nią przecież, bo niechęć ta wielce jest w Ameryce rozpowszechniona i wielce popularna. Amerykanin uważa się za drugie, poprawne wydanie anglika i wobec swego pierwowzoru okazuje w stosunkach osobistych wiele szacunku; ceni w nim siłę, wytrwałość i—zamiłowanie czystej kąpieli. Ale polityka angielska przejmuje grozę i budzi niedowierzanie: strzedz się należy «Danaów», bo to najłakomsi zjadacze ziemi, polykają już nie kraje, ale całe części świata.

Amerykanin nie boi się niczego, ufa, że da sobie rady zawsze; czuje w sobie dość na to siły i, choć armji niema, wie, że powstałaby w razie potrzeby, bo są jej podstawy: patriotyzm i dolary, dolary i jeszcze dolary. Będą więc w razie walki i chętni, silne ręce i armaty i naboje. Spać może «Jonatan» spokojnie, bez strachu przed «John Bullem».

Wyżec się jednak tego bezpieczeństwa, zobowiązać z góry, że w razie sporu, za broni nie pochwyci, ale odda sprawę w ręce dyplomatów — a nie! to zbyt niebezpieczne. Amerykanin o dyplomatach wogóle ma wyobrażenie niezbyt pochlebne, a o dyplomatach amerykańskich zgoła najgorsze. «Zawsze nas wyprowadzą w pole — powiada — i wyprowadzić w pole muszą, zwłaszcza Anglija: Anglija ma dyplomatów najlepszych, a my najgorszych. I mamy zobowiązać się do walki na tem właśnie, najniekorzystniejszym polu?»

I amerykanin ma słuszość, dyplomacji rodzimej niedowierzając. Najwytrawniejszym amerykańskim dyplomata jest chyba obecnie p. John Hay, świeżo wysłany do Londynu. Najwytrawniejszym, bo zaciągnięto go z naszych, dziennikarskich szeregów, i różne kraje poznał, jako korespondent, i opisywał ciekawie; wolał wszakże pisywać balady, bo tkwi w nim w gruncie poeta.

Ale reszta dyplomatów? Posady ambasadorów służą w Stanach Zjednoczonych do wynadgradzania gorliwych zwolenników wśród walki wyborczej, którym znużdziło się już zbijanie milionów, a łakną splendorów. Weźmy np. nowomianowanego ambasadora w Paryżu, generała Horace Porter. Generała? Bodaj czy nie jego zapytał Li-Fong-Czang, podczas swego zeszłorocznego pobytu:

— Pan zyskał stopień jeneralski podczas wojny z Południem?

— Nie, wówczas pilnować musiałem sklepu, bo mój brat poszedł się bić — odparł zagadnięty.

— Tak? wiesz: widzę, że pan umiesz być dobrym kupcem podczas wojny, a dzielnym jeneralem w pokoju!

Otóż «dzielnym jeneralem» Horacjusz Porter nie oszczędził przy wyborach ani za-

chodów, ani dolarów, by przeważyc szalę na stronę Mac-Kinleya, więc Mac-Kinley mianuje go ambasadorem w Paryżu.

Mniejsze posady dyplomatyczne, posady konsulów, obsadzają mniejszemi rybami, np. zasłużonymi agentami wyborczymi, i wiem o wypadku, że podróżujący po Indiach amerykanin nie mógł dotrzeć do swego konsula, bo ten — siedział w więzieniu, złapany na gorącym, a brzydkim uczynku!

I w takie ręce mają yankesi oddać walkę z angielskimi dyplomatami i złożyć losy swego kraju? Lepiej chwycić w danym razie za karabin.

System ten rekrutowania dyplomatów kwitnie w Ameryce w najlepsze i nie uległ jeszcze reformie, która w sprawach wewnętrznego zarządu krajem odjęła już przeważnie prezydentowi możność oddania ich w ręce swych zasłużonych zauszników. Korzysta więc p. Mac Kinley z tych sposobów nagradzania ich wierności, które pozostały: mianowanie na posady dyplomatyczne i ułatwienia w wyzysku finansowym. Świeżo znów zażądała fabryka pancerników «Carnegie and Bethlehem» podwyższenia cen, umówionych za dostawy na rzecz państwa, grożąc wstrzymaniem pilnych robót. Senat odrzucił wniosek p. Chandlera, by zmusić fabrykę pod rygorem wywłaszczenia do dotrzymania umowy i zatwierdził podwyższenie cen, bo fabryka dała podczas kampanji wyborczej milion dolarów na wybór Mac Kinleya! Z tych samych powodów nie wytoczono procesu o przekupstwo pp. Havemeyer i Searles, a skompromitowani senatorowie wycofują się w prywatne życie bezkarnie z milionami, zrobionemi na taryfie celnej wedle gustu tych «królów cukru».

«Mniejsza o miliony — powiada amerykanin — polityka, to także *business* i słuszną, że przynosi tym, co grubo ryzykowali, ale gdzie chodzi o bezpieczeństwo kraju: — hola!»

Traktat rozjemczy z Anglią będzie prawdopodobnie uchwalonym po zreformowaniu służby dyplomatycznej.

W—a.

Paryż, 7 maja.

(Pozar bazaru dobroczynności. Interview z p. Waliszewskim. Posiedzenie roczne w bibliotece polskiej i odczyt p. Rydla. P. Herman. Dwie manifestacje artystyczne, zapowiedziane przez Koło paryzkie.)

▲ Straszna katastrofa, która okryła żałobą całą arystokrację francuską, cały kraj, który jej współczuje, zajmuje wszystkie umysły; o niczem innym prawie się tu nie mówi i dzienniki trzy strony poświęcają szczegółom tego nieszczęścia, opisom, świadectwom tych, którzy byli na miejscu niedoli obecni i zdołali się uratować. Ta okropna śmierć, jaka spotkała tych, co się zebrali, aby nieść pomoc, ulżyć niedoli, obetrzeć lzy ludzkie, trochę radości rozsiać po świecie, jest, ze stanowiska zrozumienia rzeczy ludzkich, czemś równie niepojętem, «jak piorun, który uderza w kościół». Dziś rozmiary katastrofy są wiadome; długa lista spalonych i uduszonych zawiera *sto czterdzieści nazwisk*; w tem dziewięć dziesiątych kobiet. Wiele nazwisk bardzo głośnych pomiędzy ofiarami: hrabina d'Alañon, siostra cesarzowej austriackiej, hrabina de Bonneval, baronowa de Saint-Didier, hrabina d'Hunolstein, hrabina de Clermont, hrabina Sérurier. Pomiedzy temi nazwiskami spotykam jedno o pol-

skiem zakończeniu; jedno pisma podają je Eliza Blonska (może Błńska), inne, zdaje się mniej prawidłowo, Blaiska; starałem się dowiedzieć u odzwiernej domu (44, ulica d'Assas), czy to była polka, ale nie umiano mnie objaśnić. Mówiono mi, że hrabina Działyńska wybierała się na bazar, i tylko coś jej przeszkodziło być na otwarciu.

Dziś jest jeszcze *all-em* żałobnym, dniem pogrzebów, których zapowiedziano przeszło sześćdziesiąt. Można powiedzieć, że właściwe pojęcie o okropności tego wypadku dopiero teraz przenika w ludzi; narazie było to osłupienie tylko; poznawszy całość nieszczęścia, wszystkie jego strony i chwile, widzi się dopiero, do jakiego stopnia człowiek jest na łasce nierozumnego żywiołu, który przez jeden moment nieuwagi, jedno poruszenie nieostrożności, z poddanego sługi staje się najokrutniejszym tyranem. I ciągle ta sama historia, która się powtarza przy każdej katastrofie: strach przychodzi w pomoc ogniovi i na własną rękę obfitsze od niego zbiera żniwo śmierci. Na bazarze jedyne wyjście odrazu zostało zapchane tak mocno, że ludzie się w niem dusili, nie mogąc się na zewnątrz wydostać.

Na katastrofie tej ucierpi i jedna polska instytucja dobroczynna w Paryżu, mianowicie zakład św. Kazimierza. Jest to przytułek dla starców i dla dzieci, pod zarządem siostry Anieli Siwickiej, daje on dach i chleb 31 starcom, 1 staruszcze i utrzymuje 48 dziewcząt i 18 chłopców.

Miałem sposobność widzieć się z jednym z członków rady administracyjnej tej instytucji, p. Kazimierzem Waliszewskim, który mi powiedział:

— Bazar przeznaczony był na różne cele dobroczynne, i kolejno każde z nich miało mieć swój dzień. Przytułek św. Kazimierza miał w projekcie swoje miejsce, mianowicie wyznaczono dlań datę 22 maja. Wielka to strata, bo, oczywiście, bazaru już nie będzie, samo jego wspomnienie budzi już grozę — i niewiadomo z kąd wziąć pieniędzy, które on miał przynieść.

— A dużo się spodziewano z tego źródła?

— Budżet przytułku wynosi przeszło 55 tys. franków; na to jest 20 tys. stałego dochodu, trochę ze stałych ofiar, trochę rząd francuzki dokłada. Trzeba więc rok rocznie znaleźć sumę 35 tys. franków.

— I bazar dawał ją?

— Niezupełnie, ale zawsze dawał dużo; brakujące siedm, ośm tysięcy dopełniał ks. Dominik Radziwiłł.

Przeszliśmy potem na ogólną kwestję i p. Waliszewski okazał się prawie przeciwnikiem tego środka dobroczynności, który się nazywa bazarom:

— Z jednej strony jest to prawdziwe targowisko próżności, z drugiej to, co się w żargonie nazywa *karota*, po literacku wyzysk. Kiedyś jedna z pań udała się do mnie z prośbą, abym jej wyrobił własny sklep na bazarze. «A na jaki cel?» — pytam. A ona mi odpowiada: «Nie wiem jeszcze»...

W przeddzień katastrofy w bibliotece polskiej na quai d'Orléans, 6 (podaję często adres tej instytucji, aby ją przypomnieć rodakom), odbyło się doroczne zebranie, prawdziwie piękne święto literackie. Sale przybrano i urządzono tak, że z łatwością i wygodnie pomieścić one

mogły z setkę osób, wszystko lub prawie wszystko, co w Paryżu jest literackiego i literaturę lubiącego. Za stołem na podniesieniu zasiadli pp.: Ludomir Gadon, członek komitetu, dr. Konstanty Górski, dyrektor biblioteki, i dr. Lucjan Rydel. Po serdecznym przemówieniu pana Gadona, który przypomniał, czem był Paryż dawniej dla starszego naszego pokolenia, a czem jest teraz dla młodszego, przyjeżdżającego tu nie czynić politykę, lecz uczyć się i kształcić — zabrał głos p. Górski dla odczytania sprawozdania. Nie był to suchy referat, ściśle zestawienie danych i cyfr, lecz raczej literacka pogawędka, która jednak ścisłości nie nie zaszkodziła. Sprawozdanie obejmowało dwie części, odpowiadające dwóm instytucjom, które pod jednym dachem się mieszczą: bibliotekę polską, spuściznę po Towarzystwie literacko-artystycznym, i stację naukową krakowskiej Akademii umiejętności; rozwój pierwszej był dość powolny, jak można zgadnąć ze sprawozdania, co może należy temu przypisać, że nasi wydawcy mało o bibliotecę tej pamiętają i nowości przybywają tam niemal wyjątkowo, częścią, że biblioteka leży trochę z boku kwartałów, zamieszkałych tu przez Polaków. Porządkowanie dokumentów szło różnie, o czem już wam pisałem. Stacja naukowa dość pożyteczny prowadziła żywot i rozwijała się, co widać choćby z numerów dziennika korespondencji; stacja ta ma za zadanie, między innymi, dostarczać francuzkim uczonym i wydawcom informacji o rzeczach polskich; dzięki tym informacjom, np. p. Burthe mógł odpowiedzieć na nieprzyzwoity artykuł o Wrońskim p. Bertranda; firma Hachette'a również czerpała tu informacje do swojej geografii powszechnej. Szkoda, że inne firmy wydawnicze nie odkryły jeszcze drogi do stacji naukowej, np. wydawca Delagrave, który wydał podręczniki ogólne do historii malarstwa i muzyki, gdzie są idyotyzmy o Chopinie i Matejce. Następcy Larousse'a mogliby też niejednego pożytecznego się dowiedzieć na stacji. P. Górski zakończył pięknym porównaniem biblioteki do pokładu okrętu, który przedstawia, według prawa międzynarodowego, kawałek ojczyzny, i powiedział: «pytajcie nas, informujcie się, nie obawiajcie się obarczać nas pracą». Podkreślił jeszcze w przemówieniu p. Górskiego pochwały, jakich nie skąpił poprzednikowi swojemu, p. Korzeniowskiemu, który bardzo wiele uczynił dla biblioteki, i dzielnym współpracownikom swoim: p. Władysławowi Suzinowi i d-rowsi Lucjanowi Rydłowi — pochwały całkowicie zasłużone.

Pan Rydel wypowiedział następnie odczyt — bardzo oklaskiwany. Naukowy i krytyczny, potrafił on zająć zebraną publiczność, która z zaciekawieniem — będącym zasługą prelegenta — słuchała tych drobnych, ale charakterystycznych zmian, jakie poeta Piotr Kochanowski poczynił przy tłumaczeniu *Orlanda szalonego* Ariosta; jest to prawdziwa lokalizacja i włosy wyglądają jak nasi «panowie bracia» z onej epoki; z tego powodu tłumaczenie to jest przyczynkiem do historii naszych obyczajów, ważnym właśnie przez to, że przyczynkiem o charakterze porównawczym. Dotychczas nie jest rzeczą ustaloną, czy rzeczywiście to tłumaczenie wyszło z pod pióra Kochanowskiego, p. Rydel dowodzi jednak, iż tak jest; niedokładności przekładu, który jest niż-

szym od *Jeruzolimy wyzwolonej* tegoż tłumacza, składa na okoliczność, iż tłumaczenie «Orlanda» pochodzi z epoki wcześniejszej, kiedy nasz poeta nie rozporządzał jeszcze wszystkimi swoimi środkami. Zajmujący ten przewrót do charakteru naszego odrodzenia — zapewne ukaze się gdzie w arkuszu.

Bawili w Paryżu dwaj malarze warszawscy: Stanisław Lenc i Juliusz Herman. Ten drugi, jako członek komitetu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, zwiędzając Salony, oglądał się trochę za obrazem, któryby można do Warszawy sprowadzić i zrobić osobną wystawę przy ogólnej.

— Myślałem — mówił mi — o «Tytanji pieczęcej ośla» przez Gervez, obraz ten posiada dość danych, aby ściągał publiczność naszą; ładny i popularny pomysł, krajobraz dobrze namalowany, piękne kobiety. Ale obraz jest duży, a my obecnie mieścimy się w resursie, gdzieby się prawdopodobnie nie pomieścił.

Zwróciłem uwagę p. Hermana na inny obraz, «Koniec zbója» przez Mansiona.

— Tenby się zmieścił — powiedział pan Herman — i możeby zainteresował publiczność; epizod to dramatyczny istotnie, prawie straszny. Ale obraz ma wady malarskie, zbój-tygrys jest namalowany płasko; my zaś chcemy nie tylko zaciekać publiczność, ale i kształcić ją jednocześnie; starać się można trafić w jej gust, ale nie robić ustępstw, gdy jest złym gustem.

Zdaje się, że p. Herman wyjechał bez żadnej decyzji.

Paryżkie Koło artystyczno-literackie przygotowuje na początek czerwca dwie poważne manifestacje artystyczne, mające na celu zapoznanie publiczności paryżkiej z Sienkiewiczem i z naszą pieśnią. «Pieśń polska» — konferencja (Koło ma prosić o nią p. Wyzewę) ilustrowaną będzie śpiewem pani Bolskiej; kierunek tego spoczywa w ręku p. Zygmunta Stojowskiego. Lokal — La Bodinière. Odczyt o Sienkiewiczu, specjalniej o «*Quo Vadis*», wypowiedziany będzie w sali Towarzystwa geograficznego przez profesora Gasztowta. Zaproszeni nań będą wszyscy wydawcy paryżcy.

P.S. Dowiaduję się w tej chwili, że panna Eliza Błońska była Polką; pracowała ona jako bibliotekarka dyrektora Komedji francuzkiej, p. Claretie. Ten wraz z Clémenceau poznał jej ciałą.

W. Kos.

Berlin, 7 maja.

(Nowa ustawa o stowarzyszeniach. Sensacyjna broszura. Regulamin Koła polskiego. Przedstawienia polskie nie dochodzą do skutku. Drobnie wiadomości).

Na wczorajszym posiedzeniu pruskiej rady stanu rozpatrywany był zgłoszony projekt zmiany ustawy o stowarzyszeniach. W sferach parlamentarnych krąży pogłoska o skreśleniu w nowej ustawie sławetnego, a obecnie obowiązującego § 8 ustawy, który zabrania stowarzyszeniom politycznym porozumiewać się między sobą; natomiast władze rządowe mają mieć prawo zabraniać i rozwiązywać zebrania i stowarzyszenia «niebezpieczne» dla państwa, wzbronione ma być także małoletnim uczestniczenie w zebraniach politycznych. Słowem, życie polityczne i wszystkie stowarzyszenia zależneby były całkiem od policji. O ile rząd potrafił ustawę przeprowadzić przy

pomocy izby panów, bo zdaje się, że w sejmie, pomimo konserwatywno reakcyjnej większości, nie uzyska ona aprobaty — pierwszy lepszy landrat, wójt lub żandarm będzie mógł, wedle swego widzimisię, rozwiązywać każde stowarzyszenie lub zebranie. Łatwo również sobie wyobrazić, jak często wynikałyby nieporozumienia przy decydowaniu o wzięciu uczestników, bo trudno wymagać, by każdy młody miał metrykę przy sobie.

Sprawa listów anonimowych na dworze berlińskim, z powodu której, jak wiadomo, mistrz ceremonji, von Kotze, zabił w pojedynku marszałka dworu, von Schrödera, znów zajmuje opinię publiczną. W tych dniach wyszła w Zurychu, nakładem znanej firmy księgarskiej Czara Schmidta, broszura p. t. «*Herr von Tausch und die Verfasser der anonymen Briefe der Hofgesellschaft*». Jako autor, podpisany jest niejaki von Langen-Allenstein, b. oficer, który wymienia, jako główną autorkę listów anonimowych, żonę artysty-malarza Freyberga. Ile w tem jest prawdy, trudno narazie przesądzać. Faktem jednak jest, iż państwo Fr. mają szerokie stosunki w sferach dworskich. Autor broszury rzeczywiście bywał przez lat kilka w domu pp. Fr. i poznał ich stosunki, przez pewien zaś czas był sekretarzem prywatnym głośnego adwokata Friedmanna, który również zajmował się śledzeniem autora owych listów. Jako motyw, podaje von Langen-Allenstein zazdrość i urazę, jaką ma pani Fr. do hr. Hohenau. W końcu autor broszury zaznacza, że gotów jest udzielić prokuratorji bliższych szczegółów. Nielatwe to jednak zadanie, bo... von Langen-Allenstein d. 14 stycznia r. b. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

«Dziennik Berliński» ogłasza świeżo ułożony regulamin Koła polskiego w parlamencie niemieckim. Brzmi zaś on w streszczeniu, jak następuje: Polacy, zasiadający w parlamencie niemieckim, stanowią Koło polskie. Zasadą Koła jest solidarność w postępowaniu parlamentarnym. Zwyczajne posiedzenia Koła odbywają się raz na tydzień. Nadzwyczajne posiedzenia zwołuje prezes Koła według uznania, lub na żądanie trzech członków Koła, podając w tym razie o ile możliwości i porządek obrad. Od uchwały Koła zawisło: podawanie wniosków w parlamencie lub podpisywanie takowych, jak też głosowanie na posiedzeniach plenarnych. Członkowi Koła wolno zabrać głos w parlamencie tylko za poprzednią uchwałą Koła.

Kolonję tutejszą polską spotkał przykry zawód. Zapowiedziane bowiem przedstawienia trupy poznańskiej nie dojdą do skutku, gdyż policja odmówiła pozwolenia na urządzenie przedstawień w «Reichshallen-Theater», utrzymując, iż scena w tym teatrze nie nadaje się do wystawiania większych sztuk. Obecnie mają tam miejsce tylko tak zwane «Spezialitäten». Pan Ryger, polegając na zapewnieniu właściciela teatryku, iż posiada pozwolenie na wszelkie przedstawienia, nie starał się wcześniej o specjalną koncesję, której żąda policja. Paru posłów udawało się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o zniesienie zakazu policji, ale nie osiągnięto pomyślnego rezultatu. Zdaje się więc, że p. Ryger będzie musiał wyrzec się myśli urządzania przedstawień w Berlinie w sezonie obecnym.

Otwarta przed kilkoma dniami doroczna wystawa sztuki, przedstawia się wartościowo nadzwyczaj skromnie, co do liczby zaś katalog zawiera aż 2,132 numery. Z naszych artystów wystawili swoje prace: Olga Boznańska, Antoni Kozakiewicz, O. hr. Kraszewska, J. Mencina-Krzysz i M. G. Wywiórski. W Schönebergu pod Berlinem zmarł przed kilkoma dniami artysta-malarz Paweł Staniewicz.

Księżę Antoni Radziwiłł wraz z księżną wyjechał wczoraj do Paryża, jako reprezentant cesarstwa Wilhelma na pogrzebie ofiar katastrofy. Księżna Radziwiłłowa będzie reprezentowała cesarżową niemiecką na pogrzebie.

Korab'.

Wiedeń, 7 maja.

(Barze parlamentarne. Obstrukcja).

«Jedynym trybunałem, przed którym można oskarżyć męża stanu, jest potomość» — powiedział znany pisarz belgijski Laveleye. Pomimo tej trafnej uwagi, wszystkie konstytucje zawierają przepisy, dotyczące wytoczenia ministrom ewentualnie procesy bądź to przed najwyższym sądem krajowym, bądź przed specjalnie utworzonym w tym celu trybunałem. Jeżeli proponuje taki proces większość parlamentarna, jest to poważnym, w danym razie tragicznym użyciem najtrudniejszego środka legalnej opozycji. Jeżeli jednak podobny wniosek stawia mniejszość parlamentarna, przekonana najmocniej, że jej wniosek upadnie, jest to cześć demontażu, kompromitacja powagę parlamentu. Taką cześć demontażu był wniosek młodoczechów z r. 1892 (przeciwko hr. Schoenbornowi) i jest propozycja opozycyjnych stronnictw niemieckich, o których od wczoraj dyskutuje izba poselska. W takich czechyjskich demonstracjach nie chodzi o przekonywanie argumenty, lecz o ton dosadnie teatralny. To też wczorajsze i dzisiejsze posiedzenia izby odbywały się wśród najgwałtowniejszych burz, jakie dotąd wydarzyły się w parlamencie austriackim.

Wczoraj hr. Badeni w treściwym wykładzie wykazał, że tak na podstawie tekstu konstytucji, jako też precedensów, mianowicie z czasów gabinetów centralistycznych z lat 1869 i 1872, tudzież gabinetu Taaffego, rząd dzisiejszy formalnie był uprawniony wydać znane rozporządzenie dla Czech i Moraw, nie naruszając konstytucji. Odpowiedzieć na te wywody argumentami, było rzeczą niemożliwą. Nie kusili się też o to trzej mówcy niemieccy Kaiser i redaktor Wolf (antysemici), tudzież dr. Funke (liberalny). Całe wczorajsze posiedzenie speliło na gwałtownej burzy, wywołanej uwagą Wolfa, że «czesi, słoweńcy i niektóre inne narodowości są mniej warte, niż Niemcy» — na burzy, która ostatecznie skończyła się na słowach, chociaż przez pół godziny zdawało się, że się wywiąże walka na pięści.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się od równie gwałtownego skandalu. Gdy minister sprawiedliwości, hr. Gleibach, jako współoskarżony, na wstępie mógł oznaczyć, że wniosków opozycji nie można brać na serio, postawienie niemieccy wszczęli taką wrzawę, krzycząc, tupając nogami i uderzając w pulpity, że minister nie mógł mówić dalej, a prezydent Kathrein widział się zmuszonym przerwać posiedzenie. Przeszło godzinę w sali

ministrów odbywały się konferencje, celem zażegnania burzy i skłonienia hr. Gleibacha do złagodzenia swojej uwagi, od czego opozycja czyniła zawisłem za niechanie obstrukcyjnej wrzawy. Zważywszy, że do głosu za w. tskami opozycji jest zapisanych jeszcze 60 mówców, a 17 przeciwko nim, musimy się przygotować jeszcze na różne dramatyczne epizody tych rozpraw bez praktycznego celu, skoro odrzucenie wniosków, zmierzających do oskarżenia ministrów, nie ulega wątpliwości.

Wczorajsze i dzisiejsze zajścia wykazały tylko ponownie, że przy dotychczasowym regulaminie mniejszość zdoła zawsze uniemożliwić normalną pracę parlamentu, steroryzować większość, a zatem zachwiać głównymi podwalinami systemu parlamentarnego. Pokazało się to już za czasów koalicji, gdy młodoczesi i antysemici używali obstrukcji. Wtedy było to nowością. Teraz, gdy z kolei federalne stronnictwa niemieckie nadużywają tego środka, jest już pewnikiem, że albo regulamin musi ulegć stanowczej zmianie i zbliżyć się do francuzkiego i angielskiego, albo parlament utraci całkiem zdolność wywiązania się ze swego zadania.

Wobec tego faktu, tak kwestja ugody z Węgrami, jako też kwestja adresu izby, schodzą właściwie na drugi plan. Optymiści dotąd nie stracili nadziei, że gabinety porozumieją się co do kwestyj, ale cóż to pomoże, jeżeli odnośne projekty napotkają na systematyczną obstrukcję izby austriackiej? Komisja adresowa, pod prezydencją p. Jaworskiego, referentem wybrała hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który niebawem przedłoży projekt adresu, oczywiście zgodny z ostatnią mową tronową, nacechowany polityczną wytrawnością i wypróbowanymi autonomicznymi przekonaniem i czciogodnego posła. Czyliż jednak, przy teraźniejszych stosunkach parlamentarnych, można się spodziewać, aby izba wogóle przystąpiła do poważnych rozpraw nad adresem? Tyle tylko jest pewną rzeczą, że namiętność opozycji niemieckiej znacznie ścieśniła koalicję stronnictw prawicy, która zrazu powstała jedynie w celu załatwienia formalności parlamentarnych (wyboru komisji, prezydium i t. d.), ale wskutek tej opozycji przybiera coraz wyraźniej cechę dawnej «żelaznej obręczy» z czasów Taaffego.

Unus.

Kraków, 8 maja.

(Lekki na „przewrotowców“. „Święto“ 1 maja. Rozmaitości).

▲ Kilka tygodni temu, w początkach kwietnia, kiedy to po raz pierwszy ważyły się losy obecnego gabinetu austriackiego, jeden z dzienników krakowskich, uganiający się przedewszystkiem za sensacyjnością, umieścił następujący telegram z Wiednia: «Stanowisko hr. Badeniowego wobec cesarza jest zachwiane, skutkiem oplakanych stosunków galicyjskich, a w szczególności przez ostatnie zajścia w parlamencie. Patrząc na sytuację ze stanowiska interesu dynastycznego, cesarz chce koniecznie, aby lud galicyjski był inaczej traktowany». Nie bardzo nam się chce wierzyć autentyczności tego telegramu, ale... *se non è vero, è ben trovato*. Istotnie «lud» galicyjski mógłby być inaczej traktowany.

Znamy cokolwiek inne prowincje państwa austriackiego i jesteśmy prawie

pewni, że tylko w Galicji (a może jeszcze w «liberalnych» Węgrzech) do najstarszych nawet i najpoważniejszych właścicieli majątków funkcyjarsze urzędów podatkowych i innych pozwalają sobie zwracać się przez «ty» i obchodzić się z nimi wprost po grubiańsku. Rozgoryczeniu «ludu» z powodu traktowania go niezupełnie po «ludzku» dał wyraz poseł Bojko, pisząc w jednym z listów do swoich wyborców o Luegerze: «Jaki on tam i jego stronnicy dla naszego kraju, nie wiem, ale że jest człkiem grzecznym i nie pyszałek, to prawda. Popatrzeć się u nas w Galicji na jakiego takiego burmistrza, co, rządząc w magistracie, który jest powrócił do wierzby przywiązany, dmie się niesłychanie, na chłopów z góry patrzy, a popatrzeć się na takiego Luegera, co jest burmistrem półtoramiljonowego miasta, to się człkowi przykro robi i widzi, że pychę słusznie postawiono na czele grzechów głównych».

Nie omylimy się chyba, twierdząc, że nietylko nędza i ciemnota ludu wiejskiego, nietylko zręczna i natarczywa agitacja «przewrotowców», ale także wielona legenda o «Chamie» i «Jafecie» jako protoplastach chłopów i szlachty, przyczyniła się znacznie do rzucenia pewnej części właścicieli galicyjskich w objęcia socjalizmu. O dążeniach i ideałach socjalistów nawet niewielu z tak zwanej «inteligencji» ma jasne wyobrażenie; tem mniej może je rozumieć przeciętny «chłop». Ale nawet najgłupszy «chłop» potrafi spostrzedz, że «przewrotowcy» traktują go «inaczej», że rozmawiają z nim, jak z istotą myślącą. Czy nie możnaby ich choć w części naśladować? Do tego nie potrzeba wcale tytułować chłopca «towarzyszem»; wystarczy dać mu poznać, że widzi się w nim «człowiekiem», a nie «chama». Grzeczność ujmuje i chwytka za serce. Powiadają o ministrze Bilińskim, iż wobec jego grzeczności, niepodobna mu odmówić najcięższych i najdotkliwszych podatków. Niechajże rodacy pana ministra idą jego śladem. Rozmaitym zaś dygnitarzom małomiasteczkowym i wiosnowym możnaby wprost nakazać grzeczniejsze obchodzenie się z «ludem».

Dopatrywanie się w ruchu ludowym «widm Szelli i agentów Brajndla, a tam dalej jakichś upiórów Gontów i Żelezników», dowodzi albo wielkiej naiwności i bujnej wyobraźni, albo też umyślnego zabarwiania faktów na kolor jaskrawoczerwony. Za to wychodzące z obozu konserwatywnego nawoływanie do parcelacji gruntów dworskich i odstępowania ich właścicielom, oraz do wyjednania drogą ustawodawczą ograniczenia do pewnego *minimum* «wolności dzielenia gruntów w spadkach właścicielskich i sprzedażach», nawoływanie do zerwania z zasadą «liberałów» *laissez faire, laissez aller*, otwarte uznanie pożytku oświaty ludu — wszystko to są objawy bardzo pocieszające.

Mniej zrozumiałem jest stanowcze potępienie polityki, wymagającej nowych ofiar innych warstw dla podźwignięcia dobrobytu ludu, oraz twierdzenie, że «ofiary takie, wprowadzone w zasadę ustawodawczą, prowadzą do socjalizmu i wywracają równowagę społeczną». Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie karczmy babińskie? Gdzie «socjalizm» i «wywracanie równowagi (!) społecznej», a gdzie

przeniesienie pewnej części ciężarów, gniotących siermięgę, na ludzi znacznie bogatszych, niezależniejszych i korzystających pełną ręką tak z obecnego ustroju społecznego, jako też z wszelkich zdobyczy cywilizacyjnych?

A już chyba całkiem nie liczyć z powagą obozu zachowawczego polecenie antysemityzmu, jako antidotum na «bakcylus socjalizmu». Jeżeli chcecie «zachowywać», «konserwować», to nie wzywajcie do nienawiści, do szczucia i wiechrzenia. Nie wywołujcie wilka z lasu! Jeżeli co jest «przewrotowe», to chyba właśnie konsekwencje antysemityzmu. Nie zapominajmy, że hasłem Gontów i Żeleźniaków było: «Lach, żyd i sobaka — wsie wira odnaka».

Ludziom, dbałym o spokój i pragnącym unikać nagłych «przewrotów», powinno chodzić przedewszystkiem o metodę działania. Do najradykałniejszych celów można dążyć środkami legalnymi, spokojnie i łagodnie; najzacieklejszy zaś «konserwatysta» może, w chwilach zapomnienia, uciekać się do warcholstwa i do środków ekateterminacyjnych. Ale wtedy przestaje być «zachowawcą» i staje się reakcjonistą. Reakcja zaś i rewolucja — to dwie rodzone siostrzyce.

«Święto» robotnicze 1 maja przeszło u nas, jak i w całej Austrii, całkiem spokojnie i, można powiedzieć, dobrodusznie. Udział robotników był, o ile się zdaje, słabszy, a zapal mniejszy, niż dawniej, może jako reakcja przeciw niedawnemu rozporządzeniu polityką, które podczas wyborów doszło do punktu kulminacyjnego, a głównie chyba z powodu nie stawiania najmniejszych przeszkód ani przez «pracodawców», ani przez policję. Brakło uroku owocu zakazanego. Nowością był udział niewielkiej liczby włóścian krakowskich w obchodzie socjalistycznym. P. Daszyńskiego choroba zatrzymała w Wiedniu. Przysłał tylko do odczytania i ogłoszenia list, w którym, między innymi, powiada, że «to wiosenne święto pokoju jest dla przygniecionych do ziemi mas robotniczych jedyną sposobnością do okazania, żeśmy w łonie ludzkości równymi braćmi bez względu na religię, na narodowość, na rasę. Dopóki będą nam zalecali kochać ludzkość, kochać bliźnich naszych, dopóty i maj będzie najwspanialszym tej ludzkości świętem». Brzmi to bardzo podniosłe, ale wolno zapytać: czy tylko z «gałązką oliwną» idą ku nam «towarzysze» i «towarzyszki»? czy tej harmonii miłości nie narusza zbyt często zgrzyt nienawiści i wybryków stadowo-egoistycznych?

W Wiedniu, prawdopodobnie dla zamantowania swej siły po przegranej w kampanii wyborczej, obchodzone dzień ten z wielką paradą, tak, że nawet, w skutek zwoju zecerów, żadna gazeta tam nie wyszła. Za przykładem Wiednia poszedł Kraków, ale już we Lwowie ruch dzienników nie został wcale wstrzymany. W Krakowie jednemu tylko «Czasowi», dzięki odstępowi pewnej liczby zecerów, udało się wyjść 1 maja. Inne gazety krakowskie będą miały w tym roku o jeden numer mniej.

Od 1 do 3 maja tylko dwa dni. W jednym z kościołów krakowskich rzucono 3 maja gromy na «ugodowców» i na «trójlojalizm», stawiając go nieomal że w jednym rzędzie z Targowicą. «Trójlojalizm» staje się coraz bardziej jednym z owych strasznych wyrazów, wywołujących

jęcych dreszcze. Od «ugodowców» zaś można teraz wymyślać w ten sam sposób, co od «socjalistów», «stańczyków» i t. p.

Za tydzień, 15 maja, odbędzie się posiedzenie publiczne Akademii umiejętności. Zarząd głównego Towarzystwa oświaty ludowej założył w kwietniu 6 nowych czytelni ludowych. Na wykłady pani Zofji Daszyńskiej z ekonomii politycznej zapisało się przeszło 50 kobiet, a około 30 mężczyzn. Niestety, muszą się oni dusić w ciasnym lokalu czytelni dla kobiet, a w całym Krakowie nie można znaleźć większej sali. Podwoje niektórych zakładów, najbardziej się do tego nadających, zamknięte są dla pani D. z powodów kabalistycznych: *nomen omen*. Dr. W. Czermak, docent uniwersytetu, miewa w lokalu kursów im. Baranieckiego serje odczytów na temat «Z dziejów polskiej kobiety»; dochód przeznaczony jest na rzecz stowarzyszenia wzajemnej pomocy słuchaczek tych kursów. Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe było też, jak zwykle, bardzo czynne i w kwietniu, udzieliwszy pomocy 175 razy. Służbę pełniło 70 ochotników. Liczba członków wynosi: wspierających 238, czynnych lekarzy 31, «czynnych medyków» 135. Wogóle zaś Towarzystwo przekroczyło pierwsze 10 tys. wypadków, w których udzieliło pomocy i rozpoczęło nowy dziesiątek tysięcy.

W teatrze dawano w tych dniach kilka razy niepospolitej wartości oryginalnie napisany obrazek sceniczny młodego poety Lucjana Rydla, p. t. «Z dobrego serca». Nierównie słabsze wrażenie wywiera jednocześnie z tym obrazkiem dawana dość ekliwa i nieuchwytna fantazja M. Szukiewicza «Śnieg» (z muzyką M. Świerzyńskiego), która prawdopodobnie w czytaniu wydałaby się daleko lepszą. Niezmiernie efektywnym jest tłumaczony z włoskiego jednoaktowy dramat «Maski» Roberta Bracco.

Niczyj.

△ Poznań. Oprócz wycieczek przeciwko «Posener Zeitung» i «Jaeckelsstrom», znajdujemy w XX artykule «Post», traktującym o «walce o kresy wschodnie», także opinię Związku ku popieraniu niemieczyny o sprawie założenia uniwersytetu w Poznaniu. «Post» wyraża nadzieję, że rząd i nadalnie, poczem pisze: «Daleko mniej obawiamy się, że Poznań otrzyma uniwersytet polski, jak, że agitacja za założeniem tamże akademii niemieckiej zyska dalej grunt pod nogami. Orędowników takiejże nie zabraknie i nawet wielkie pisma, jak «Koelnische Ztg», przemawiały już za założeniem wszelkimi niemieckiej w Poznaniu. Może być prawdą, że byłaby ona w stanie wzmocnić w wysokim stopniu niemieczynę w Księstwie poznańskim, kwestja atoli, czy przywiązane do niej nadzieje ziściłyby się choć w przybliżeniu. Przedewszystkiem trzeba się z tem liczyć, że uniwersytet niemiecki w Poznaniu stałby się bardzo szybko punktem zbornym także dla polskich studentów. Przykład Strassburga pokazuje aż nadto wyraźnie, że wrody niemieczynie studenci mogą zdobyć się przy wszelkich niemieckiej na siłę, którą lekceważąc byłoby bardzo niebezpieczną. Alzacja jest atoli już dzisiaj o wiele więcej niemiecką, aniżeli Ks. poznańskie; uniwersytet niemiecki dopiero wtedy będzie mógł, zdaniem naszym, działać błogo w swoich granicach, gdyby znalazł znacznie szerszy ulemiecki fundament, aniżeli to być mogło obecnie». Prof. Delbrück, skądś w «Preuss. Jahrbücher» artykuł, skądś z hakatyzmu. Mianowicie

też wyraża się bardzo satyrycznie o zmianie barw prowincjonalnych i t. p., za co «Schles. Ztg» w sposób iście karzemny lży profesora, wyrokując, że powinien iść na redaktora piśmida socjalistycznego, skoro wobec strasznego niebezpieczeństwa, grożącego niemieczynie, dowcipkuje sobie z obrony «uciśnionej niemieczyny».

Prasa polska.

«W tymże N-rze «Wieku», w którym p. W. R. gnębi «zimny rozsądek» (patrz № 17 «Kraju»), znajdujemy dowód, jak w gruncie rzeczy słabym bodźcem w praktyce życiowej są dziś uczucia nasze, tyle razy i tak głośno sławione. Korespondent tego dziennika pragnął się dowiedzieć, czy też nawoływania prasy warszawskiej do bojkotowania Niemców miały jakiś skutek. Pomimo «najskrętniejszych poszukiwań» nie udało mu się odkryć ani jednej firmy, któraby stosunki z Niemcami zerwała. Ale to trudno, tu wchodzi w grę względy rozmaite; zerwaniem stosunków handlowych z Niemcami nikt się naprawdę nie spodziewał i nikt też natarczywie o to nie kołatał. Inaczej się rzecz przedstawia, gdy chodzi o rolę języka naszego w stosunkach handlowych.

«W paru przedsiębiorstwach tutejszych — pisze korespondent — urzędnicy tychże dowodami stwierdzili mi, iż dużo, niestety! bardzo dużo firm nawet pomimo polskich cyrkularzy, przez dane firmy tutejsze rozestanych, lub listów po polsku pisanych, odpisywało po niemiecku».

Korespondent przysłał redakcji listę firm, które się tego grzechu dopuściły.

«Lista ta tem smutniejsza wywołuje wrażenie, gdyż mieści nazwy firm starych, uważanych u nas za jedne z najpoważniejszych «domów», zrosłych tradycjami z naszym społeczeństwem, otoczonych przez nie pewnym szacunkiem i uznaniem, a nieumiejących szanować się samym, lub też... nie chcących tego».

Zupełnie podzielamy boleść korespondenta. Nasze dopominania się u Niemców o prawa naszego języka będą miały pozór pieniacstwa politycznego i hypokryzji, jeśli sami na każdym kroku stwierdzać nie będziemy gorliwej dbałości o ten język. Ale nam się zdaje, iż kwestję tę postawić należy inaczej. Niema żadnej racji, aby w stosunkach handlowych pomiędzy Niemcami a Polakami panował wyłącznie jeden język — wszystko jedno, czy polski czy niemiecki. Słuszność wymaga, aby urównoprawnione były oba. Do tego kiedyś przyjdzie, ale myli się, kto sądzi, iż to się zrobi samo, że handlowe i biurowe zwyczaje, których odmiana połączona jest z wielorakiemi trudnościami, upadną pod wpływem nawoływania prasy i oburzenia na hakatyzm. Tem się musi ktoś zająć. Trzeba wynaleźć dwie, trzy firmy pod tym względem chętniejsze, któ-

re się zobowiązać szanować prawa języka polskiego w stosunkach handlowych, opublikować to, a potem powłci, z mozołem będą się do nich przyłączać inne. A choćby hakatyzm zmienił się na gorący polonofilizm — trzeba dalej robić to samo. To jedno od drugiego niezależne. No i to pamiętać trzeba, iż domagać się należy jedynie rzeczy możliwych; zbytnia gorliwość zazwyczaj sprowadza też same skutki, co obojętność. W stosunkach handlowych Warszawy z Berlinem agitacja antyniemiecka nie odbiła się najdrobniejszym bodaj śladem. Zaś na pierwsze dwa koncerty Maydera w Dolinie Szwajcarskiej sprzedano tyle biletów, że aż policja kazała zamknąć kasę ze względów bezpieczeństwa. W niemieckich badach kuracjuszków polaków też zapewne nie zabraknie.

P. Orion w «*Dzienniku Poznańskim*» poświęca artykuł gromieniu «zimnego rozumu». W kilkudziesięciu wierszach wyłożona tam została historia myśli ludzkiej, od starożytnego Rzymu poczynając, a kończąc na... dekadentyzmie. Sens moralny zaś całego wywodu taki, że na świecie coraz gorzej, bo panowanie rozumu upadło a więc istnieje, czyli świat wpadł w «orgję zmysłów»!

«Na gruzach szybko rozpadającego się romantyzmu wybujał realizm, by niebawem wyrodzić się w naturalizm. Przemiana ta nastąpiła tak szybko, niesliczona falanga apostołów realizmu (tu idzie istotny bigos nazwisk) przemawiała tak przekonująco, syrenim (!) głosem, że większa część inteligentnego społeczeństwa nie umiała jej się oprzeć — i pozytywizm zapanował w Europie — a gdy jeszcze rozpoczęto głosić hasła «pracy organicznej» (w Europie!), pochód jego zamienił się w prawdziwy marsz tryumfalny».

Ale uspokój się, czytelniku, to było tylko «pyrrusowe zwycięstwo», po którym (cieszymy się) nastąpiła fatalna klęska rozumu.

«Ażby ratować siebie i sławę, ogłosił de Lafitte areykaplanem religji rozumu i stworzył pewien rytuał pozytywistyczny, mający, jego zdaniem, zupełnie zastąpić religję. Ale wybieg ten nie starczył na długo. Wprawdzie po jego śmierci odprawiali wielbiciele pielgrzymki do grobu mistrza, lecz i te niebawem ustaly... Teraz nastały czasy jeszcze smutniejsze, rozpacz (czyli? gdzie? kiedy?) dosięgła zenitu. Do Canossy nie chciało iść w żaden sposób, bo dumie ludzkiej nie miałem jest choćby najmniejsze upokorzenie. Rozpoczęło się więc gorączkowe poszukiwanie prawdy, zaczęła się ślepa i zgubna gonitwa za oddalającymi się coraz bardziej idalami, która trwa do dziś dnia. I z tej szalonej orgji umysłów (!) wyległy się liczne i przestraszające swą dziwacznością doktryny — choć wszystkie zmierzają do najszlachetniejszego celu — do absolutnej prawdy. Dekadentyzm jest zbiorowem ich miazem».

Po tym ustępie nie trzeba cię przekonywać, czytelniku, że szanowny autor tego grochu z kapustą niewiele ma kwalifikacyj do uczenia innych. Mniejsza z tem, że Lafitte dotychczas nie umarł, a więc wielbiciele nie mogli ani urządzać, ani zastępować pielgrzymek do jego grobu, ale wojowanie z «poszukiwaniem

prawdy» musi mieć fatalne skutki dla społeczeństwa, szczególnie w Pozańskim. Do najistotniejszych przewag Niemców nad nami, należy ich wyższa wiedza pozytywna, zamiłowanie do nauki. W orzeczeniu «wiedza to potęga» tkwi istotna, głęboka prawda. Bajką jest wierutna, jakoby rzecznicy nauki rozumu lekceważyli i zaniedbywali uczucie. August Comte, twórca pozytywizmu i mistrz Lafitte'a powiedział: *Le bonheur privé et le bien public dépendent beaucoup plus du coeur que de l'esprit* i twierdzenie to wielokrotnie w pracach swoich udowadniał. Ale nasi obrońcy uczucia, na które nikt nie napada, wiary nie mają. Naród ani kochać, nienawidzić nie potrafi, jeśli będzie ciemny. Naród głupszy musi być gorszy i słabszy. Ażby naród kwitnął, musi wśród niego nauka kwitnąć, zamiłowanie do niej i zaufanie. Do najpilniejszych też potrzeb narodowych należy rozniecanie kultu wiedzy, rozumu nauki, bo to jest pole, leżące u nas odłogiem, bo to słaba strona naszego życia. Dekadentyzm jest nie to, co p. Orion zwalcza, lecz to, co sam mówi.

L.

POLITYKA.

[Austro-Węgry. Ugoda].

Pobyt cesarza Franciszka-Józefa w Petersburgu i uwydatnione wyrażenie zblizenie się Austro-Węgier do Rosji zwróciły uwagę powszechną na mocarstwo naddunajskie, stanowiące jeden z pierwszorzędných czynników politycznych Europy i wywierające wpływ niezaprzeczony i znaczny na bieg spraw wschodnio-balkańskich.

Nie ulega wątpliwości, że zaznaczona w toastach, wypowiedzianych przez Najjaśniejszego Pana i cesarza Franciszka-Józefa, solidarność polityczna Rosji i Austro-Węgier, położy koniec wszelkim zamieszkom na półwyspie balkańskim i sprowadzi do zera bezpośrednie znaczenie polityczne wojny grecko-tureckiej. Jednobrzmiące noty, wysłane przez hr. Murawjewa i hr. Goluchowskiego do Bukaresztu, Sofji, Belgradu i Cetynji, zgaszą zapal szowinistów w samym zarodku i spotęgują niewątpliwie wrażenie, wywołane na całym półwyspie balkańskim przez wizytę petersburską i toasty Monarchów.

Z innej znów strony pobyt cesarza Franciszka-Józefa w stolicy nadnewskiej i serdeczność doznanego przezeń przyjęcia stanowią znaczącą oznakę pewnego złagodzenia antagonizmów politycznych, które dzieliły dotąd Europę lądową na dwa odrębne obozy. Dziś, wobec stwierdzonej przez słowa Monarsze solidarności politycznej (choćby częściowo)

wej) Rosji i Austro-Węgier, nie może być mowy o bezwzględnej sprzeczności kierunków, w których podążają trójprzymierze śródeuropejskie i przymierze rosyjsko-francuzkie. Pragnienie pokoju, chęć uniknięcia powodów, które mogłyby zarzewie wojny po całej rozrzucić Europie, stały się łącznikiem najbardziej na pierwszy rzut oka sprzecznych dążeń politycznych, i rzeczą było naturalną, że w roli rzecznika pokoju wystąpiły Austro-Węgry, dla nich bowiem pokój jest warunkiem koniecznym w długim okresie ewolucji, przekształcającej dawną Austrię meternichowską w ustrój państwowy, dla którego prawnicy-publicyści tworzyć muszą nowe formuły teoretyczne.

Okres ten rozpoczął się w r. 1848 i trwa dotąd, wprawdzie z przerwami. Z każdym rokiem niemal narodowości różnolitej monarchji habsburskiej wzrastają cywilizacyjnie, zdobywają nowe prawa i przywileje i coraz otwarciej i wyraźniej dążą do wyodrębnienia się w równoprawnione samorządne jednostki polityczne, związane prawem wolnej federacji i wspólnością dynastji panującej. Już w r. 1848 dążności narodowościowe uwydatniły się na całym obszarze monarchji habsburskiej. Nie mówiąc o madjarach i stłumionej przy pomocy cesarza Mikołaja I ich rewolucji, czesi, krowaci, serbowie, rumuni nawet wystąpili z żądaniami uwzględnienia ich praw polityczno-narodowych. Konstytucja 4 marca 1849 uznała poniekąd słuszność tych żądań, niestety tylko na papierze, ponieważ nigdy w rzeczywistości stosowaną nie była. W r. 1851 dekret cesarski zniósł tę konstytucję w imię jedności państwowej i zasady monarchicznej, poczem nastąpiły lata, w których próbowano powrócić do czasów absolutyzmu, przekształcić historycznie utworzone «kraje» monarchji w bezbarwne prowincje, złączyć w jedno niepodzielne ciało państwowe wszystkie ludy na jej obszarze zamieszkałe. Próba nie udała się, poczucie narodowe w ludach austriackich stłumionem nie zostało, wskrzeszenie bytu umarłego stało się niepodobieństwem, usunięcie zaś społeczeństwa od wszelkiego udziału w sprawach państwowych doprowadziło do zobojętnienia jego dla tych spraw, do ich ześrodkowania w rękę biurokracji, która postawiła wkrótce nad brzegiem przepaści ekonomicznej i politycznej byt monarchji. Dług państwowy w ciągu lat dziesięciu urósł do 2½ miliardów guldenów, deficyt budżetowy stał się chronicznym i w r. 1859 wynosił 280 milionów guldenów. Gdy po wojnie 1859 roku, rząd pragnął zaciągnąć pożyczkę w sumie 200 mil. guldenów, zdołano otrzymać zaledwo 75 mil. Oczywi-

ście, stan rzeczy taki trwać dalej nie mógł, i w sierpniu 1859 roku cesarz wyznał otwarcie, że trzeba położyć koniec «nadużyciom dziedzicznym», które byt monarchji podkopały. W roku następnym zwołano wzmocnioną radę stanu (*verstaerkter Reichsrath*), złożoną z urzędników wyższych i z wybranych i zaproszonych przez rząd przedstawicieli krajów monarchji. Węgierscy członkowie rady oświadczyli na wstępie, że nie uważają się za przedstawicieli narodu węgierskiego, którego prawa historyczne muszą być uznane, i że pokładają pod tym względem ufność w cesarzu. Komisja budżetowa rady uznała jednogłośnie wadliwość ustroju wewnętrznego monarchji i konieczność jego reorganizacji. Co do sposobu tej reorganizacji, członkowie komisji podzielili się na dwa stronnictwa, idące za hasłami, które dziś jeszcze brzmią na obszarach monarchji habsburskiej. Większość komisji, wyznająca zasadę federacyjną, żądała uznania indywidualności dziedziczo-politycznej krajów poszczególnych, samorządu ich w zakresie administracji i ustawodawstwa, dotyczącego spraw lokalnych; mniejszość centralistyczna głosiła zasadę nadania rządowi państwa praw i przywilejów, bez których nie dałaby się zrozumieć jedność i niepodzielność monarchji.

Dyplomem 20 października 1860 r. cesarz nadał państwu ustawę zasadniczą, uznającą, w myśl zasady federalistycznej, prawa historyczne krajów monarchji do samorządu wewnętrznego. Organami tego samorządu miały zostać sejmy krajowe, sprawy zaś ogólne monarchji rozpoznawać miała rada cesarstwa, złożona ze stu delegowanych przez sejmy członków. W «uzupełnieniu» dyplomu powyższego ukazał się w lutym 1861 roku patent cesarski, reformujący radę wspomnianą, która składać się odtąd miała z izby panów, złożonej z wyższych dostojników, oraz innych, mianowanych przez cesarza osób, i z izby posłów, złożonej z 343 delegatów sejmowych. Konstytucja 1861 r. była dziełem stronnictwa centralistycznego, złożonego z Niemców liberalnych i z przedstawicieli ludów drobniejszych, które odwoływać się nie mogły do swych praw historycznych. Madjarowie natomiast, włosi weneccy i większe ludy słowiańskie, zaznaczyły mniej lub więcej wyraźnie opozycyjne swe względem nowej konstytucji stanowisko.

Sejm węgierski oświadczył stanowczo, że uważa za niebyłe i żadne wszelkie akty rządowe, poczynając od r. 1848, i że Węgry stanowią państwo odrębne, połączone z Austrią tylko w osobie panującego. W r. 1861 sejm węgierski wystosował do cesarza adres, w którym ty-

tułował monarchę tylko najdostojniejszym panem, ponieważ, zdaniem sejmu, król węgierski staje się królem dopiero przez obrzęd koronacji i przy zachowaniu pewnych warunków, do których zaliczono połączenie w jedną całość wszystkich krajów korony św. Szczepana i przywrócenie ustaw zasadniczych, czyli konstytucji 1848 r. Co do innych narodów monarchji, kroaci odmówili wysłania delegatów do parlamentu, za ich przykładem poszli czesi. Polacy usunęli się również od udziału w pracach izby wiedeńskiej. Sprawa reorganizacji monarchji komplikowała się coraz bardziej w ciągu kilku lat następnych. Wreszcie w r. 1865 cesarz «ujrzał się zmuszonym» zawiesić konstytucję i powołał do władzy, w celu przedsięwzięcia reformy ustroju politycznego, federalistyczny gabinet Belcredi'ego. Rozpoczęto rokowania z Węgrami i Kroacją, w Wiedniu zaś zwołano radę nadzwyczajną, do której wszakże należeć nie chcieli centraliści niemieccy. Wojna 1866 r. wstrząsnęła ponownie organizmem państwowym austriackim, który postanowiono doprowadzić do równowagi przez podział monarchji na dwa państwa: Austrię i Węgry, poddane wspólnemu zwierzchnikowi, jako cesarzowi austriackiemu i królowi węgierskiemu, mające wspólny sztandar z orłem cesarskim i wspólną armję czynną i wspólne ministerstwo spraw zagranicznych. Oprócz tego ustanowiono na lat 10 wspólny system celny, wspólną monetę i miary. Ugoda z Węgrami i system dualizmu były dziełem eks-ministra saskiego. Beusta, który po wojnie austro-pruskiej przeniósł się do Wiednia i wkrótce wysokie stanowisko kanclerza austriackiego osiągnął. W rok później sejm węgierski zmuszonym był wejść z sejmem kroackim w porozumienie i uznać odrębność Kroacji, jako kraju samorządowego, posiadającego własne insygnia państwowe, własny język urzędowy, zarząd spraw oświaty, sprawiedliwości i sejm odrębny i niezależny od sejmu węgierskiego. Siemiogród natomiast stracił prawa do samorządu krajowego, z których korzystał do pewnego stopnia przed ugodą austro-węgierską. Madjarowie połączyli się z miejscowymi kolonistami niemieckimi, by oprzeć się wzrastaniu świadomości narodowej wśród rumunów siedmiogrodzkich. Co do serbów węgierskich, zachowali oni jedynie pewną autonomję w zakresie spraw kościelnych i szkolnych; pomimo dążeń madjaryzacyjnych rządu peszteńskiego, ludność Serbji nie wynaradawia się i kraj ten pod obcym panowaniem stał się ogniskiem oświaty i rozkwitu literatury narodowej serbskiej.

W najgorszym położeniu znajdują się słowacy, bo tym pozostawiono

chyba jedyne prawo uskarżania się na bezwzględność madjarską, która lekce sobie waży sprawiedliwość i swobody konstytucyjne, skoro chodzi o zgnicenie odrębności narodowej mniejszych szczepów, poddanych koronie św. Szczepana. W ostatnich wszakże czasach, pod obawą wynarodowienia, szczepy te łączyły się zaczęły, w celu stawienia madjaryzacji większego oporu. W r. 1895 odbył się w tym celu kongres przedstawicieli serbów, rumunów i słowaków węgierskich.

Inaczej przedstawiają się rzeczy w Cislitawji, gdzie istnieją oddawna wyodrębnione cywilizacyjnie grupy narodowościowe, nietylko zdolne do obrony praw, dziś im przysługujących, ale dążące do rozszerzenia tych praw, do wcielenia zasady federalistycznej w ustrój monarchji. Wydana w r. 1867 ustawa zasadnicza państwa, uznała zupełną równość wszystkich narodowości i języków w Austrii i podzieliła funkcje ustawodawcze pomiędzy parlamentem (radą państwa) wiedeńskim a sejmami krajowymi. Izba posłów parlamentu składała się z 203 delegatów, obieranych przez sejmy. Ogłoszone przez konstytucję równouprawnienie ludów i języków, stało się w praktyce niesłychanie trudnem do urzeczywistnienia, szczególnie w krajach z ludnością mieszaną. Kwestje stosowania zasady równouprawnienia narodowości w urzędzie, sadzie i szkole, nasuwały i nasuwają dotąd szereg trudności, których przezwyciężyć, ani ominąć w krótkim czasie niepodobna. Wśród ludności rozmaitych krajów Cislitawji utworzyły się liczne stronnictwa narodowe: Niemców, Czechów, Polaków, Rusinów, Słowaków, Włochów, i stronnictwa polityczne: liberalnych, zachowawców rozmaitych odcieni, antysemitów, radykalistów i t. d. Stronnictwa narodowe i polityczne łączą się z sobą, przenikają się wzajem, chwilami neutralizują, w ogólności wszakże twierdzić można, że wzrostowi i zaognieniu walk stronnictw politycznych odpowiada względne unieruchomienie dążeń stronnictw narodowych i odwrotnie. Wiedzą o tem dobrze centraliści niemieccy w Wiedniu i popierają mniej lub więcej wyraźnie powstające w rozmaitych krajach stronnictwa polityczne, nawet najskrajniejszych odcieni. Owi radykaliści i socjaliści galicyjscy i czescy stają się częstokroć nieświadomie narzędziem w ręku centralistów niemieckich, którzy pragnęliby odroczyć do nieskończoności urzeczywistnienia zasady federalistycznej. Powołany do rządów w roku 1867 liberalny gabinet Auersperga, opierał się długo naciskowi stronnictw narodowych, odmawiał stanowczo Czechom słusznej podstawy odwoływania się do ich praw histo-

rycznych, pragnął rządzić przy pomocy izby, z której usunęli się nie tylko czesi i polacy, ale katolicy tyrolscy, słoweńcy i rumuni bukowińscy. W r. 1871 powstał gabinet federalistyczny hr. Hohenwarta. We wrześniu tegoż roku cesarz uznał prawa polityczne królestwa czeskiego i przyobiecał wznówić przysięgę koronacyjną. Sejm czeski uchwalił wówczas projekt ustaw zasadniczych, nadających królestwu czeskiemu prawa, przyznane koronie św. Szczepana przez ugodę austro-węgierską. Wywołało to burzę w obozie niemieckim i wmięszanie się do sprawy rządu węgierskiego. Gabinet hr. Hohenwarta upadł, rządy federalistów się skończyły. Ustawa 1873 roku wprowadziła bezpośrednio obieranie posłów do parlamentu przez kurje wyborcze, gabinet Auersperga zniósł przywileje kościoła katolickiego i popierał przedsiębiorczość przemysłową, która zakończyła się znanym krachem wiedeńskim. W r. 1877 i 1879 wśród ludów słowiańskich austriackich wzmógł się ruch narodowościowy, który przeniknął i do parlamentu. Utworzyła się koalicja federalistyczna, popierająca gabinet hr. Taaffego, który rządził Austrią w ciągu lat czterestu.

W tym okresie stronnictwa narodowe wzmogły się i urzeczywistnić w znacznym stopniu zdołały zasadę równouprawnienia narodowościowego. Czesi otrzymali uniwersytet narodowy i cały szereg praw dla języka czeskiego w szkole i urzędzie; polacy wzmocnili się w Galicji i pracować mogli nad moralnym i materialnym postępem kraju; rusini, mający prawo do wykształcenia początkowego w rodzimym języku i samorząd kościelny, otrzymali wykłady w języku rusińskim w uniwersytecie lwowskim, kilka szkół średnich z językiem wykładowym rusińskim, i połączyli swe siły umysłowe w licznych stowarzyszeniach politycznych, naukowych i ekonomicznych; słoweńcy zapanowali u siebie i zdobyli pewne prawa w Styrii. Koalicja federalistyczna rozbiła się skutkiem podziału Czechów na dwa obozy—staro- i młodoczechów i agitacji młodoczeskiej, której rząd stłumić nie umiał. Po upadku gabinetu hr. Taaffego i krótkich rządach ks. Windischgraetza, u steru spraw państwowych austriackich stanął gabinet hr. Badeniego. Reforma wyborcza r. 1896, utworzenie piętej kurji, obierającej 75 posłów, wytrąciła oręż z rąk agitatorów radykalnych; rozbiło się i wyraźnie zaznaczony upadek niemieckiego stronnictwa centralistycznego dał gabinetowi możliwość porozumienia się z młodoczechami. W chwili obecnej, pomimo rozpaczliwej opozycji centralistów, zasada federalistyczna bierze ponownie górę. Na przesko-

dzie jej urzeczywistnieniu stanąć chyba mogą względy uboczne. Na pierwszym miejscu zaznaczyć tu wypada, że w roku bieżącym odnowioną być winna ugoda austro-węgierska, i że porozumienie Austrii i Węgier, co do nowego rozkładu wspólnych obu państwom monarchji ciężarów budżetowych, dotąd nie nastąpiło. Ciężary te dotyczą wydatków na utrzymanie ministerstwa spraw zagranicznych, armji, marynarki, zarządu skarbowego i kontroli i dzielą się pomiędzy Cislitawją a Węgrami w stosunku 70 do 30.

Stosunek ten nie odpowiada ani stanowi ekonomicznemu obu części monarchji, ani zaludnieniu ich, ani obszarowi, i rząd cislitawski ma niewątpliwie słuszną, gdy żąda, by Węgry wzięły udział większy w wydatkach ogólnych monarchji. Według wiadomości ostatnich, hr. Banffy miał oświadczyć cesarzowi, że nie ma możliwości pozyskania większości w izbie węgierskiej dla żadnego wniosku, zmuszającego do obarczenia Węgier wydatkami po nad stosowaną obecnie normę. Oświadczenia tego, jeżeli istotnie było złożonym, nie należy uważać za jakieś ultimatum ostateczne. W monarchji habsburskiej życie polityczne waha się wciąż z większym lub mniejszym rozpędem pomiędzy biegunami zatargu i ugody, o której nigdy wątpić nie można. W r. 1887 odnowienie ugody poszło gładko, ale przed dwudziestu laty sprawa ta była bardzo zawikłana i rozwiązanie jej nastąpiło po dwuletnich sporach, groźbach i zawieszaniu rokowań ugodowych. Wówczas, jak dziś, mówiono o upadku gabinetu, i upadek istotnie wydawał się blizkim, nie nastąpił wszakże, jak nie nastąpi prawdopodobnie dziś. Sprawę zaostrzyły może poniekąd poczynione przez gabinet hr. Badeniego na rzecz Czechów ustępstwa. Wprawdzie jeszcze kolega Mickiewicza z Sorbony Edgar Quinet mówił, że «wolne Węgry obawiać się wolnych Czech nie mogą», w rzeczywistości jednak mądrarowie nie są zwolennikami podziału Austrii na państwa sfederalizowane, tak ze względu na kwestje polityki zewnętrznej, jak z obawy, że za przykładem ludów austriackich pójsć zechcą szczepy korony węgierskiej. Wpływu zaś węgrom na bieg spraw politycznych monarchji zaprzeczyć niepodobna. Jakkolwiek jest, wszakże w chwili obecnej stwierdzić można, że ewolucja ustroju politycznego monarchji habsburskiej dąży w kierunku utworzenia związku federacyjnego krajów i narodów różnoplemiennych, zamieszkujących jej obszary. Ewolucja wskazana tem łatwiej i spokojniej odbywać się będzie, jeżeli znikną obawy zatargów zewnętrznych i zakłócenia pokoju europejskiego. Zdając sobie sprawę

dokładną z trudności, z jakimi połączone jest urzeczywistnienie ideału równouprawnienia narodowościowego, ludy Austro-Węgier dążyć będą do tego celu spokojnie i poważnie, nie licząc na kataklizmy dziejowe, i nie poddając się agitacji skrajnych stronnictw politycznych, które obcym bogom mimowoli może służyć.

B. K.

WOJNA GRECKO-TURECKA.

Armja następcy tronu greckiego ustąpiła z pod Farsali i cofnęła się w wielkim zamieszaniu na Domokos. Smoleński również zmuszony był do odwrotu i, jak twierdzą, część własnej artylerji uratował na okrętach. Turcy wkroczyli do Farsali. Bateria górską, mnóstwo amunicji, zapasów żywności i osobiste bagaże książąt greckich, wpadły w ich ręce. Oprócz Farsali, chorągwie tureckie powiewają obecnie w Valestino i Volo. Szczególnie zacięta walka srożyła się pod Valestino, gdzie turcy stracili przeszło 600 ludzi, grecy zaś znacznie więcej. Obecnie z obu armij greckich, następcy tronu i Smoleńskiego, pozostały tylko szczątki, które się ukryły w górach. Faktycznie wojnę prawidłową ukończono, pozostaje możliwość prowadzenia walki partyzanckiej, do której być może uciekną się grecy.

Wobec takiego stanu rzeczy, nastąpił czas interwencji mocarstw. Przedstawiciele dyplomatyczni Rosji zagranicą otrzymali polecenie zakomunikowania rządowi depeszy hr. Murawjewa, oświadczającej, że jeżeli Grecja wystąpi z odpowiednią prośbą, w takim razie rząd rosyjski, po porozumieniu się z mocarstwami, będzie gotów pośredniczyć pomiędzy Grecją a Turcją. Rządy europejskie, jak donosi «Ag. Tel. Ros.», zgodziły się na propozycję hr. Murawjewa. Początkowo rząd grecki pragnął, żeby interwencja mocarstw nastąpiła nie na skutek jego prośby, lecz z własnej inicjatywy mocarstw, przeciwstąpił jednak okolicznościami, wyraził na piśmie swą prośbę, oraz zobowiązał się odwołać z Krety swoje wojska.

W dziennikach ukazały się już wieści o warunkach pokojowych, stawianych przez Turków. Sułtan żąda mianowicie wypłaty trzech milionów tureckich funtów kontrybucji, oddania za część tej sumy floty greckiej, sprostowania na korzyść Turcji granicy, zniesienia przywilejów dla poddanych greckich, oraz ograniczenia przyznanej autonomji dla Krety. Prasa europejska mniema, że przesadne te żądania nie zostaną uwzględnione przez mocarstwa.

Proponowanego przez greków zawieszenia broni nie przyjęto, z obawy, że Grecja, skorzystawszy na czasie i wzmocniwszy armję, znowu rozpocznie akcję wojenną, wbrew interesom nie tylko tureckim, ale i ogólnie europejskim.

Sułtan turecki podniósł Edhema-paszę do godności marszałka i mianował go głównym dowódcą wojsk na granicy greckiej.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Grecja. Propaganda antydynastyczna wznowiła się w kraju, lecz nie mogła osiągnąć skutków, z powodu kontragitacji stronnictw i dzienników umiarkowanych, oraz zapowiedzi niektórych przedstawicieli dyplomatycznych, że w razie wybuchu rewolucji, Grecja wydana zostanie na łaskę i niełaskę Turcji. Przyjazne grekom organy oświadczają, że ruch antydynastyczny podtrzymują głównie agitatorzy zagraniczni, przybyli do Grecji w charakterze ochotników. Wogóle zachowanie się tych przybyszów zagranicznych, głównie Włochów, nie budzi sympatji. Par-

tja t. zw. garibaldecków, wydawała na ulicach ateńskich okrzyki na cześć socjalizmu, rewolucji i t. d. Ludność grecka zachowuje się nieprzyjaźnie względem ochotników.

Austria. Wiadomość o zgonie ks. d'Alençon, siostry cesarzowej Elżbiety, wywarła w Wiedniu wrażenie przynębiające. Na dworze żaloba, we wszystkich świątyniach wiedeńskichbito w dzwony. Po nader burzliwej dyskusji w parlamencie, o postawienie ministrów w stanie oskarżenia, z powodu rozporządzeń językowych, izba większością głosów przeszła do porządku dziennego. W ciągu trzech dni bawił w Wiedniu król Aleksander serbski. Król odwiedził cesarza Franciszka-Józefa i przyjmował w hotelu ministra hr. Goluhowskiego.

Bułgaria. Korespondent «Now. Wrem.» donosi, że w Sofji, d. 14 kwietnia, zwołany był t. zw. «meeting studencki», na który zebrała się pewna liczba stronników Stambolowa i socjalistów, oraz około 500 osób postronnych. Na meedingu miotano oskarżenia na Bosję i jej politykę, oraz wzywano do wojny z Turcją. Podobne zebrania odbyły się i w innych miejscowościach. Korespondent największe znaczenie przypisuje temu, że rząd bułgarski na zwołanie tych zebrań zezwolił.

Francja. Rząd francuzki otrzymał oświadczenia kondolencyjne z powodu katastrofy na ul. Jean Goujon od wszystkich dworów europejskich. Wielki Książę Michał Mikołajewicz złożył osobiście w pałacu Elizejskim kartę kondolencyjną. Niektóre dzienniki zagraniczne podają pogłoskę, że projektowana podróż prezydenta Rzeczypospolitej do Petersburga w r. b. nie dojdzie do skutku.

Anglja. Z Johannesburga otrzymano wiadomość, że prezydent Krüger i parlament pragną stanowczo utrzymać pokój. Podobno zatarg, między Transvaalem i Anglią, rozstrzygnie sąd rozjemczy.

Hiszpanja. W d. 4 maja stracono przez rozstrzelanie pięciu anarchistów, skazanych za rzucenie bomb w r. z. w Barcelonie, podczas procesji uroczystej w święto Bożego Ciała.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Na nabożeństwie żałobnym, po ofiarach katastrofy w katedrze Notre Dame w Paryżu, był prezydent Rzeczypospolitej, oraz wielu dostojników krajowych i zagranicznych. Ks. Olivier powiedział mowę, w której charakteryzował wojnę r. 1870, komunę, pożar «Opary komicznej» i katastrofę na ul. Jean Goujon, jako karę Bożą za grzechy republikańskiej Francji. Mową tą prezydent Faure uczuł się obrażony — według jego wyrażenia — «jako francuz, i jako człowiek». Arcybiskup paryżki wystosował do prezydenta list, w którym mówi, że w katedrze Francja okazała się zjednoczoną, ciałną i wielką w nieszczęściu ogólnem i w modlitwie. Korespondenci prasy petersburskiej potępiają ks. Olivier za jego ostre słowa, wypowiedziane w kościele wobec prezydenta Rzeczypospolitej; ks. Mieszczeriskij jednak staje w «Grażdaninie» w obronie kaznodziel: pisze on, że mowa ks. Olivier była silna i wstrząsająca, i że kaznodzieja słusznie widział w tem nieszczęściu karę Bożą za niezbożność Francji: «W myśl przysłówia «kiedy trwoga, to do Boga», po katastrofie cały Paryż urzędowy, wraz z prezydentem, znalazł się w kościele, a niedawno dane dymisję niewnemu pułkownikowi za to, że pozwolił żołnierzom iść na nabożeństwo do kościoła w wielki piątek».

> Głębokie wrażenie sprawiła w Paryżu wiadomość o śmierci dnia 7 b. m. księcia Aumale skutkiem wzruszenia, wywołanego przez śmierć kieżnej d'Alençon, żony jego bratanka. Zmarł w Zuccho na Sycylii. Henryk Eugenjusz Filip Ludwik orleański, książę Aumale, czwarty syn króla Ludwika Filipa francuskiego, urodził się d. 16 stycznia 1822 r. w Paryżu. Odgrywał wybitną

rolę w armji francuzkiej i był blizki otrzymania prezydentury Rzeczypospolitej. Stronnictwo radykalne podejrzewało lojalność republikańską zmarłego i z tego powodu nietylko nie dopuszczono go do najwyższego urzędu w państwie, lecz po pozbawieniu komendy korpusu, wydano go z Francji. Niebawem jednak rząd republikański pozwolił księciu wrócić do kraju. Złaniem wielu z ks. Aumale znikła z widowni jeden z najpoważniejszych przedawicieli rodziny Orleatów.

> Cesarz Wilhelm II, zaraz po otrzymaniu wiadomości o katastrofie na ulicy Jean Goujon, wysłał do prezydenta Faure'a list kondolencyjny. Według zdania «Now. Wrem.», krok ten monarchy niemieckiego niewątpliwie wywoła wśród narodu francuzkiego rozmaite zdania: jedni oceniają właściwie rycerski postępek cesarza, inni zaczęli znowu oskarżać rząd o płaszczenie się przed Niemcami, idąc w tem za panią Juliette Adam, która powtarza to oskarżenie «o ile uporezywie, o tyle bezsensownie» po dwa razy na miesiąc w swojej «Nouvelle Revue». «Petersb. Ztg.» w słowach tych widzi stwierdzenie nowej konstelacji politycznej, gdyż sądzi, że przy poprzednich stosunkach słowa, charakteryzujące działalność pani Adam, nie mogłyby być użyte.

> Dwory europejskie pośpieszyły wyrazić rządowi francuzkiemu kondolencję z powodu katastrofy. Hautaux od francuzkiego posła w Rosji hr. Montebello, otrzymał następującą depezę: «Najjaśniejsi Państwo, głęboko wzruszeni katastrofą na bazarze, polecił mi oświadczyć panu głębokie Ich współczucie». Hautaux odpowiedział, prosząc hr. Montebello o wynurzenie Najjaśniejszym Państwu gorącej wdzięczności prezydenta Faure'a za współczucie Ich dla smutku Francji. Książę Leuchtenberski złożył w pałacu Elizejskim kartę wizytową, z wyrażeniem współczucia.

> Ministerstwo oświaty podaje do wiadomości publicznej, że w dniach 14 — 19 sierpnia r. b. zbierze się w Brukseli międzynarodowy kongres farmaceutyczny. Osoby, pragnące wziąć udział w kongresie, mogą się zwracać po bliższe informacje do sekretarjatu na ul. Chaussée de Wawre 102 w Brukseli.

> «Birż. Wied.» podają, że na okręcie angielskim, w obecności władz okrętowych, pasażerowie angielscy, celem rozzerwania się w podróży, wychłostali dwóch żydów poddanych rosyjskich. «Jurid. Gaz.» radzi poszkodowanemu podać skargę do ministerstwa spraw zagranicznych.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W niedzielę d. 27 kwietnia, jako w uroczystym dniu urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu, w cerkwi pałacu Cesarskiego w Gatchynie odbyło się stosowne nabożeństwo dziękczynne, w przytomności Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Cesarzowej Marji Teodorówny, oraz niektórych Członków Rodziny Cesarskiej i dostojników wojskowych i cywilnych. Po nabożeństwie podano śniadanie w sali Białej rzeczonoego pałacu.

Tegoż dnia w Petersburgu, w soborze św. Izaaka, odbyło się nabożeństwo galowe. Podobne nabożeństwa odbyły się w świątyniach innych wyznań. Przez dzień cały tak Petersburg, Carskie-Sioło i Gatchyna przyozdobione były gęsto powystawianemi flagami, a wieczorem zajaśniały iluminacją.

Mieli szczęście przedstawiać się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu: zostający w rozporządzeniu ministra wojny, generał-lejtnant *Piotrowski*; naczelnik sztabu 19 korpusu armji, generał-major *Arciszewski*; b. minister-rezydent przy Jego Świątobliwości Papieżu, a obecnie poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy dworze królewsko-serbskim, szambelan Dworu Cesarskiego, rzeczywisty radca stanu *Izwolski* i dowódca osetyńskiego dywizjonu konnego, pułkownik *Lyszczyński*.

INFORMACJE „KRAJU”.

∟ Podczas świąt wielkanocnych nadeszły do Petersburga pierwsze wiadomości o obsadzeniu wakujących katedr biskupich w państwie rosyjskiem. Dziś możemy donieść, że w Wilnie otrzymał zatwierdzenie terażniejszy administrator diecezji wileńskiej ks. Zwierowicz, sufragan mohylowski ks. Symon otrzymuje biskupią katedrę w Płocku, sufraganiem mohylowskim w Petersburgu zostaje ks. Niedziałkowski, a inspektor rzymskokatolickiej Akademji duchownej ks. Kłopotowski, przechodzi na sufragana do Żytomierza.

ATAK NIEUDANY.

Centraliści austriaccy wytoczyli przeciw hr. Badeniemu działo najcięższego kalibru. Nie chcąc dać się wyprzedzić ani narodowcom niemieckim, ani zdeklarowanym zwolennikom supremacji pruskiej, szeregowanym około Schönerera, wystąpili, podobnie jak tamci, z wnioskiem o wytoczenie członkom gabinetu procesu, z powodu naruszenia konstytucji. Hr. Badeni ma w charakterze głównego winowajcy zasiąść na ławie oskarżonych w procesie o zbrodnię stanu.

Czynem zbrodniczym, który naraził prezesa gabinetu na ten wściekły atak Niemców, jest sławne rozporządzenie językowe; ono wywołało trzy wnioski trzech grup niemieckich, zwrócone ku fotelom ministerjalnym, «jako trzy konduktory w łono ciemnej chmury».

Atak nieudany równa się najstraszniejszej klęsce. Niemcy austriaccy przekonują się o tem, ku wielkiemu swemu zdziwieniu. Izba deputowanych nie pozwoli na szalone eksperymenty w chwili, gdy Austrię oczekuje tak trudne i niebezpieczne przejście, jak odnowienie ugody z Węgrami. Trybunał stanu, który od czasu istnienia konstytucji nigdy się w Austrii nie zbierał, nie zbierze się i tym razem; gawiedź wiedeńska, przyzwyczajona uczęszczać latem do Prateru, nie będzie potrzebowała przerywać sobie ulubionych rozrywek i nie podąży na wzgórze «Zur

Zgromadzeni członkowie «Związku literackiego» w Krakowie, postanowili uczcić pamięć Edwarda Jelinka bądź przez złożenie kwoty 8 tys. złr., z których odsetki stanowiłyby stypendjum dla czecha, pragnącego ukończyć studia na wszechnicy krakowskiej, bądź, w razie, gdyby składki nie dosięgły tej sumy, przez umieszczenie stosownej tablicy pamiątkowej w Pradze czeskiej. Podając tę uchwałę członków Związku do wiadomości publicznej, redakcja «Kraju» nie wątpi, że wobec popularności, jaką cieszyła się wśród społeczeństwa polskiego szlachetna postać Jelinka, kwota wyżej wymieniona wrychle zgromadzoną zostanie. Rozpoczynając składkę, redakcja «Kraju» składa od siebie rs. 25.

W Nrze 15 «Kraju», w korespondencji krakowskiej, podpisanej pseudonimem «Neczyj», znajdował się ustęp, dotyczący wyroku sądu przysięgłych w sprawie przeciwko p. Art. Górskiemu, oskarżonemu o przestępstwo przeciwko religii z powodu artykułu «*Vespero die*», zamieszczonego w «gwiazdkowym» numerze «Dziennika Krakowskiego». Drukując w «Kraju» ten ustęp, nie czytaliśmy artykułu p. Górskiego. Obecnie nadesłano nam całkowity jego tekst i wyznac musimy, że sz. nasz korespondent zbyt łagodnie i wyrozumiale ocenił elukubrację p. Górskiego, przyznając «niewłaściwość i niesmaczność zwrotów», ale dopatrując się w niej przejawu *sui generis* «tęsknoty—do Chrystusa», «nawiedzania przez uczucia religijne» i t. d. Dla nas—jest to poprostu zbiór niedorzeczności... Czyż można inaczej nazwać takie perły «autypozytywistycznej» frazeologii, jak np.: «Bogn nigdy nie zimno (!), a szkoda, bo ze wszystkich ludzkich boleści zna on tylko mękę śmierci», albo «Bóg, stwarzając upadłego człowieka, widocznie go nie zrozumiał», albo «Ludzie szukają ukojenia i w tym celu zażywają *hostię* albo *antypirynę*» i t. d. Jeżeli człowiek, wyrwany z otchłani ateizmu, ma przejść koniecznie przez czyściec takich mąk myślowych, ażeby dojść do prawdziwej świadomości religijnej, to niechże przynajmniej nie afiszuje się niemi publicznie. Flirt religijny p. Artura Górskiego jest tak dalekim od religii, czy nawet «religijnej tęsknoty», jak operetka od oratorjum.

Według informacji «Nord'a», interwencja w walkę grecko-turecką nastąpiła z inicjatywy Rosji, do której przyłączyły się wszystkie mocarstwa z kolei. Jedne Niemcy wyraziły zdanie, że interwencja nastąpić może dopiero w chwili, gdy Grecja otwarcie upokorzy się i wojska swe z Krety odwoła, i przystąpiły do wspólnej akcji, gdy rząd grecki dał stosowne zapewnienia. Zaznaczyć trzeba, że za zgodą wszystkich mocarstw, rola naczelna w sprawie interwencji powierzona została Rosji. Nie zdaje się więc ulegać wątpliwości, że działania wojenne wkrótce ustaną, i że dziś już sprowadzić można bilans szeregu wypadków zakończonych przez wojnę grecko-turecką.

Spinnerin am Kreuz, by się przypatrywać, jak wieszają polskich ministrów. Natomiast w politycznych kołach austriackich utrwali się przekonanie, że stronnictwo, które przez lat tyle rządziło państwem, zaczyna dziś już stawiać wnioski, zakrawające na farsę.

Hr. Badeniemu łatwo było odpowiedzieć na czynione mu zarzuty. Gdy gabinetem niemieckim zależało niegdyś na porozumieniu się z deputowanymi galicyjskimi i dalmackimi, wydawały dla tych prowincyj takie same rozporządzenia. Niepodobna przypuścić, żeby politycy, stojący dziś na czele Niemców austriackich, nie czuli, że wobec tych niedawnych wspomnień, kompromitują się swoją kampanją przeciw prezesowi gabinetu.

Rozumieją to wybornie, a jednak nie mogą się oprzeć fatalności, która pcha ich od błędu do błędu i pozbawia nadziei odzyskania dawnych wpływów. Na Niemcach austriackich sprawdza się w sposób straszny odwieczna zasada polityczna, iż kto raz sam siebie oszukiwać zaczął, mu i się okłamywać do końca. Przed laty wmówili Niemcy w siebie, iż Austria może być zorganizowana na wzór państw jednolitych—i to oczywiste kłamstwo mści się na nich dotychczas i mścić się jeszcze będzie przez długie lata.

T. S.

ZIEMSTWO W GUB. KOWIENSKIEJ.

Utworzona pod prezydencją gubernatora komisja, rozpatrująca kwestję wprowadzenia instytucyj ziemskich do gub. kowieńskiej, doszła do wniosków, przychylnych dla sprawy samorządu. Zanim obszerniej kwestję tę omówimy, podajemy następujące streszczenie głównych punktów dyskusji: przedewszystkiem komisja orzekła, że skarbowy zarząd sprawami guberni, powierzony komitetom zarządzającym, nie może w zupełności odpowiadać potrzebom i interesom miejscowym. Dalej oświadczone, że instytucje ziemskie, jako stojące bliżej do ludności miejscowej i związane z nią wspólnymi interesami, mogłyby prawidłowiej i zupełniej odpowiadać potrzebom gospodarki finansowej w guberni. Rozpatrując działalność samorządu miejskiego, istniejącego w gub. kowieńskiej od r. 1876 i posiadającego wspólny charakter z samorządem ziemskim pod względem zakresu działania i organizacji, komisja nie spostrzegła w tej działalności żadnych cech, któreby zależały od warunków miejscowych. Nadto komisja doszła do przekonania, że instytucjom ziemskim podlegają sprawy wyłącznie gospodarcze, mające charakter materialny, przez co w zarządzaniu takimi sprawami nie mogą wyrazić się żadne tenden-

cje, niezgodne z poglądami rządu. Wreszcie wzięwszy pod uwagę, że wprowadzenie reformy ziemskiej, jako szczególny akt Najwyższej łaski i zaufania względem ludności miejscowej, będzie miało wielkie moralne znaczenie dla zjednoczenia tego kraju z innymi częściami państwa, i że ludność miejscowa niewątpliwie będzie się starała o zachowanie tej łaski, równającej ją w prawach z ludnością reszty państwa—komisja wnioskuje, że ustawa instytucyj ziemskich jest odpowiednia i na czasie dla guberni kowieńskiej i dlatego można ją wprowadzić bez ograniczeń i wyjątków.

K.

PRZYJAZNE ECHO.

Rozporządzenia językowe w Czechach i na Morawie, zaczynają rzucać światła i cienie po za granicę monarchji habsburskiej. Niemcy austriaccy wołają na gwałt o pomoc do swych zakordonowych braci, ale ponieważ na żądanie Bismarka w roku 1866 Austria musiała oświadczyć stanowczo, że z «Niemiec» występuje, głosy te nie znajdują oddźwięku w sferach rządowych, albowiem jest zasadą mocarstw europejskich, żeby się nie mieszać do spraw wewnętrznych w państwach sąsiednich.

«Gdyby nawet nieurzędowo jak Niemiecki mąż stanu chciał się ująć za «pogwałceniem» praw niemieckiej ludności w Czechach, najniezawodniej otrzymałby od austriackiego członka rządu taką odpowiedź: «Słusznie; nasi Niemcy mają u nas korzystać z tych samych praw, z jakich u was korzystają Polacy. Każde ustępstwo, jakie wy zrobicie Polakom, niewątpliwie zrobimy i my naszym Niemcom».

Tak pisze «Schles. Volks-Ztg», gazeta katolicka, i tak kończy swoje uwagi:

«Jedynym hasłem w sprawach narodowościowych jest: «równe prawo dla wszystkich». Z taką zasadą najłatwiej przejść świat, a nasi patentowani narodowcy muszą sobie teraz bardzo ucieszenie łamać języki, skoro mówią o językowym rozporządzeniu Badeniego, o ucisku Niemców w Siedmiogrodzie. Wtedy prawią oni chytrze «o prawach języka ojczystego», o «nieprzedawniającem się prawie narodowości», «nigdy nie mogącym ulegać obcej tyranji». Wtedy mówią o bohaterach i męczennikach sprawy narodowej. Ale zupełnie inaczej brzmi ta melodia, skoro wypada sądzić zachowanie się Polaków w Prusach. Szybko wtedy eskamotują frazes o «prawach narodowości», a mówią tylko o obowiązku «uczenia się języka urzędowego». Bohaterowie i męczennicy zamieniają się w «agitatorów wrogich państwu i dzikich szczwaczy», przeciwko którym rząd rzekomo występuje z niepojętą łagodnością. Traktowanie odpowiednio Polaków w Prusach, ułatwia hr. Badeniemu pracę w Austrii, tak, jak ułatwiło ją rządowi rosyjskiemu w bałtyckich prowincjach. Nasi «politycy siły» robią zdobycze narodowe u siebie w kraju, ale tylko kosztem «niemczyzny» wogóle».

Cenne te oświadczenia niemieckiej gazety przyjmuje z wdzięcznością «Dziennik Poznański».

Stwierdzić należy przedewszystkiem istnienie koncertu europejskiego i jego potęgę. Nie zapobiegł on, co prawda, wojnie, ale, bądź co bądź, dokonał czego zamierzał i wpoił w rządy państw bałkańskich przekonanie, że tylko za zgodą Europy urzeczywistnić mogą swe zamiary polityczne. Skonstatować wypada dalej wzmożenie się wpływu politycznego Rosji, szczególnie wśród ludów bałkańskich, które podobno nawet urzędownie, w traktacie serbako-bułgarsko-czarnogórskim, oddają się pod jej opiekę.

Z Brukseli piszą do «Dziennika Północnego»: «Nie szukajcie w piśmie «Nord» myśli rządu rosyjskiego. Od śmierci był-go redaktora, lat temu kilka, organ ten przestał być urzędowym. Obecny redaktor, p. Lorbuës, a prawdziwym nazwiskiem Corbal, wymógł przez radcę ambasady, p. Mikołaja de Giers, że otrzymuje niekiedy faktyczne sprostowania. Niech was nie mylą poważne, tajemnicze pozory tego pisma, które ma potrzebę je sobie nadawać. Jest to dziś Numa Pompilius — ale bez Egerji».

Wniosek posła Mottego w sejmie pruskim w sprawie kredytów uprzywilejowanych na melioracje, jak donosi «Freisinnige Ztg», odrzuconym został z powodu, że się obawiano skutków, podkopujących kredyt właścicieli.

PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

— Znany i wysoko ceniony myśliciel ruski prof. Wł. Sołowjew w swym «liście niedzielnym», który ukazał się w «Rusi» w dzień Wielkiejnocy, wypowiada pogląd na *filozoficzne znaczenie Zmartwychwstania Pańskiego*. Całą historję świata, według prof. Sołowjewa, wypełnia walka między życiem a śmiercią, która po raz pierwszy właśnie stanowiącą poniosła porażkę przez Zmartwychwstanie Chrystusa. Już przedtem życie odnosiło częściowe zwycięstwa, gdy po raz pierwszy na ziemi, wśród martwej natury, zrodziły się żywe rośliny i powstały najniższe organizmy zwierzęce, gdy później twory organiczne coraz bardziej się rozwijały, dochodząc do wspaniałego rozkwitu. Ale śmierć śmiała się ciągle z tych wspaniałości, bo natura tylko wydaje się nieśmiertelną, bo jej życie jest właściwie tylko układem między życiem a śmiercią. Indywidua giną i umierają ciągle i tylko ogólne formy życia pozostają nieśmiertelnymi.

Walka między życiem a śmiercią wkroczyła na nowe tory, gdy zaczęły ją toczyć istoty nie tylko żyjące i umierające, ale nadto obdarzone myślą. Bohaterowie tej myśli ludzkiej nie mogli jednak zwyciężyć śmierci: Budda np. wcale walczyć nie chciał, a Sokrates, jakkolwiek walczył, ale zwyciężyć nie mógł; śmierć jego była honorowym cofnięciem się do dziedziny, niedostępnej dla wroga.

«Jeżeli — pisze dalej prof. Sołowjew — siła fizyczna musi bezwarunkowo ustępować śmierci, to i siły umysłowej nie dosyć, aby śmierć zwyciężyć. Tylko nieskończoność siły moralnej nadaje życiu pełnię absolutną, uniemożliwia wszelkie rozdzielenie i wskutek tego nie pozwala żywemu człowiekowi ostatecznie rozpaść się na dwie oddzielne części: na ducha bezcielesnego i podległą rozkładowi materję. Ukrzyżowany Syn Człowieczy i Syn Boży, który widząc, że go opuścił i Bóg i ludzie, modlił się mimo to za wrogów swoich, oczywiście nie miał granic dla swej siły moralnej i żadna cząstka Jego istoty nie mogła stać się zdobyczą śmierci».

Zmartwychwstanie Chrystusa jest nie tylko zwycięstwem życia nad śmiercią, ale i tryumfem rozumu na świecie: było ono cudem tak samo, jak cudownem było zrodzenie się na ziemi pierwszego organizmu żywego, jak później powstanie człowieka.

«Prawda Zmartwychwstania Pańskiego — kończy prof. Sołowjew — jest prawdą całą i zupełną, zarazem też prawdą nie tylko wiary, ale i rozumu. Gdyby Chrystus był nie zmartwychwstał, gdyby Kajfasz okazał się prawym, a Herod i Piłat małymi, wówczas świat okazałby się nonsensem, królestwem złości, fałszu i śmierci. Chodziło tu nie o położenie kresu czyjegoś życia, ale i o to, czy skończy się prawdziwe życie, życie istoty doskonałej. Jeżeli by takie życie nie mogło zwalczyć wroga, to jakoby nadzieja pozostała na przyszłość? Jeżeli by Chrystus nie zmartwychwstał, to któż mógłby zmartwychwstać? — Chrystus zmartwychwstał!»

— O zniesieniu kontrybucji w guberniach zachodnich «Wiestnik Jewropy», podawszy tekst ukazu Najwyższego z dnia 27 marca r. b., pisze w ostatnim, majowym zeszytce:

«Akt ten władzy Najwyższej wywiera wrażenie najradośniejsze. Okoliczności, które wywołały ustanowienie osobnego podatku procentowego, dawno się zmieniły; pokolenie, przeciwko któremu środek ten zastosowano, ustąpiło miejsca innemu, a to nie brało żadnego udziału w zaburzeniach r. 1860 i następnych. Nie było więc już potrzeby zachowywania między obywatelami ziemskimi różnicy, opartej na ich pochodzeniu. Ukaz z d. 27 marca pozwala mieć nadzieję, że i pod innemi względami kresy zachodnie będą coraz bardziej zbliżone do Rosji środkowej. Nadzwyczaj ważnym krokiem naprzód w tym kierunku stanie się wprowadzenie do tych gubernij instytucji ziemskich, czego widocznie należy oczekiwać już w bliskim czasie. Równoległe z tem rozstrzygnięciem, być może, kwestja zniesienia ograniczeń, którym teraz ulega w kraju zachodnim nabywante majątków nieruchomych przez osoby pochodzenia polskiego».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Emisja listów zast. Banku szlacheckiego. Na mocy Najwyższej zatwierdzonego w d. 4 kwietnia wniosku komitetu finansowego, Bank szlachecki upoważnionym został do emitowania w ciągu 1897 i 1898 roku 3 $\frac{1}{2}$ procentowych listów zastawnych na sumę 100 mil. rs. Na podstawie § 2 nowej ustawy 3 $\frac{1}{2}$ procentowe listy zastawne wylosowane, oraz kupony bieżące od tych listów będą przyjmowane na rachunek opłat celnych po cenie 1 rs. 50 kop. za 1 rubla w złocie. Procenty wypłacane będą właścicielom listów zastawnych co kwartał, same zaś listy wolne na zawsze od wszelkiego podatku.

× Ustawa zakładów leczniczych. Komisja, utworzona przy ministerstwie spraw wewnętrznych, a zajmująca się obecnie pod prezydencją towarzysza ministra, barona Ixküllä v. Hildebanda, opracowaniem ustawy normalnej zakładów leczniczych, ukończyła prawie zupełnie swe zadanie. Nie opracowano tylko jeszcze prawideł dla zakładów leczniczych Królestwa polskiego, pozostających pod opieką rad dobroczynności publicznej, gdyż dotąd nie otrzymano w tym względzie opinii jenerał-gubernatora.

× Ostrzeżenie. «Praw. Wiestn.» podaje do wiadomości publicznej, że do niektórych osób, zamieszkałych w Rosji, nadchodzą wiadomości o jakichś ukrytych skarbach, które można wydobyć z pomocą pewnych nakładów pieniężnych. Otóż wiadomości te rozsyłane bywają przez ukrywającą się w Barcelonie bandę złodziejską, która z tego źródła czerpie dochody, a interesowanych naturalnie w błąd wprowadza.

× Równouprawnienie. Rada medyczna — według informacji «Now. Wrem.» — skłania się ku temu, aby kobietom lekarzom nadać prawo dokonywania ekspertyzy sądowo-lekarskiej narówni z mężczyznami. Do programu wykładów, w nowo utworzającym się instytucie medycznym, wprowadzony będzie kurs medycyny sądowej.

× Statystyka urodzajów. Ministerstwo spraw wewnętrznych — według informacji «Now. Wr.» — zajmuje się obecnie kwestją zaprowadzenia ścisłej statystyki pól rolniczych. Zaniedbanie tego środka prowadzi do opłakanych rezultatów, jak to miało miejsce w roku przeszłym dla gubern. chersońskiej, gdzie mimo nieurodzaju, rząd nie mógł przyścisnąć ludności z odpowiednią pomocą dla braku dostatecznych informacji o rozmiarach klęski.

× Zgromadzenie szlachty gubern. petersburskiej, zwołane w d. 26 kwietnia, oświadczyło, że w kwestji określenia normalnej przetrzeni proponowanych majoratów czasowych, nie może wyrazić stanowczego zdania wskutek braku faktycznych danych które należałoby uwzględnić.

× Emigracja żydów do Ameryki w ostatnich czasach znów znacznie się przybrała rozmiary. Według danych statystycznych, od 1. Roku do 1 kwietnia wyemigrowało do Ameryki z górą tysiąc rodzin żydowskich.

× Najem robotników. Ukończony w tych dniach w ministerstwie spraw wewnętrznych nowy projekt przepisów o najmie robotników wiejskich — według informacji «Now. Wr.» — ma być jesienią wniesiony do Rady państwa.

× Komisja do walki z dżumą ogłasza, że, wbrew pogłoskom, ma już niższy personel lekarski zupełnie skompletowany, a nowych oddziałów sanitarnych na teraz tworzyć nie zamierza.

× Zmiany w służbie rządowej. W ministerstwie oświaty. Mianowani: podsekretarz stanu przy Radzie państwa, członek komitetu doradczy przy radzie Cesarz. zeńsk. Towarzystwa patriotyczn. szamb. Dw. J. C. Mościł, rad. stanu Siemionow — członkiem rady ministra oświaty, z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach i w godności Dworskiej.

× Nowy konsul. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan rozkazał raczyli uważać dziedzicznego obywatela poezesnego L. Feltzera, za konsula jenerałnego perackiego w Kijowie.

= Na pamiątkę 25 rocznicy zgonu St. Moniuszki grono wielbicieli nieodwołanego miarza urządza nabożeństwo żałobne w kościele św. Stanisława (ul. Tor-gowa) d. 10 b. m., w sobotę, o godz. 11 rano. Szczególną uwagę zwracają organizatorowie na wykonanie pieśni religijnych. Chór, starannie dobranych i znanych sił artystycznych, wykona «Pieśni żałobne do mszy św.», jeden z celniejszych utworów muzyki kościelnej Moniuszki. Liczny udział publiczności jest pożądany i zapewniony. Ktoby pragnął zabezpieczyć sobie miejsce siedzące, może zapisać się w redakcji «Kraju», lub w księgarni Grendyszyńskiego.

= Teatr polski w Petersburgu zakończył szereg swych przedstawień w niedzielę. Publiczności ostatniego wieczora zebrało się dużo, zwłaszcza w porównaniu z poprzednimi przedstawieniami, na których bywały prawie pustki. W piątek np. mało przyszło osób na przedstawienie sztuki pani Zapolskiej p. t. «Zabusia», choć grano ją dobrze; zwłaszcza autorka zbierała oklaski i kwiaty. W niedzielę w «Radcach pana radcy» Bałuckiego ogólnie się podobała gra pani Puchniewskiej i p. Józefowicza. Nadto pani Zapolska i p. Hryniewicz odegrali jeden akt z «Mazepy» Słowackiego, oraz deklamowali parę drobniejszych utworów.

= Osobiste. Bawią obecnie w Petersburgu marszałkowie szlachty gub. wileńskiej, hr. Piater, gub. grodzieńskiej, p. Ursyn-Niemcewicz i kowienkiej, p. Zubow.

= Ks. Chilkow, minister komunikacji, wyjechał w d. 29 kwietnia z Petersburga. Książę ma zamiar odwiedzić Rygę, Libawę, Władawę, Wilno, Białystok, Warszawę, Brześć, Moskwę i d. 7 maja powróci do Petersburga.

= Hołd publiczny. W zeszły czwartek Towarzystwo muzyki kameralnej uczciło w sposób njmujący swego najstarszego współuczestnika, znanego wiolonczelistę, p. Al. Wierzbilowicza. Po wygłoszeniu odpowiedniej mowy, p. Krasnokutski, znany skrzypek, wręczył nazemu artyście w imieniu kolegów i wielbicieli cenny upominek.

= Peseł włoski, margr. A. Maffei, niebezpiecznie zachorował na zapalenie płuc. Kurację prowadzi trzech lekarzy pod głównym kierownictwem d-ra Bertensohna. Całe wyższe Towarzystwo petersburskie wyraża serdeczne współczucie choremu. J. C. W. W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz złożył mu też swą kartę.

= P. Mikołaj Brzeski, wice-dyrektor departamentu podatków stałych w ministerstwie skarbu, magister prawa finansowego, byłby wkrótce bronił w uniwersytecie kandydatkim rozprawę na stopień doktora prawa finansowego. Praca doktoranta nosi tytuł: «Zaleganie w wypłacie podatków i solidarne poręczenie gromad wiejskich».

= Niemcy w Petersburgu. Według obliczeń «Piet. Gaz.», w Petersburgu mieszka około 40 tys. Niemców i blisko 80 tys. Polaków. Kościołów protestanckich w mieście jest 13, a w okolicach — 4.

= Zawieszenie wydawnictwa. Gazeta «Utro», wskutek nieprzewidzianych okoliczności, przestała na pewien czas wychodzić. Prenumeratorzy wzamian mają otrzymywać gazetę «Swiet».

= P. Czarykow, świeżo akredytowany minister rezylent przy Watykanie, wyjechał 26 b. m. zagranicę.

= Sprostowanie. We wzmiance naszej o chórze niewieściom, zamieszczonej w poprzednim numerze, naoko jednej z uczestniczek, panay Fr. Bonfig, mylnie wydrukowano zostało.

= Księgarnia polska K. Grendyszyńskiego w Petersburgu (ulica Jek-te ryńska Nr. 2) z d. 1 maja w dniu powszednim otwartą będzie od godz. 10 rano do 1 w., zaś w niedziele i święta zamknięta przez cały dzień.

W sobotę minioną w salach Kononowa, zalanych powodzią świateł i przybranych w wieńce kwiatowe, odbyła się ostatnia w tym sezonie zabawa, której program niezwykły ogólnie budził zainteresowanie. Publiczność z uznaniem przyjmowała zarówno utalentowaną grę panny K. Banuszewicz, jak i piękny śpiew pani M. Żarnowskiej i panny W. Kossowskiej, z których pierwsza zwłaszcza, umie ze sztuką łączyć szczerze uczucie. Sympatycznymi i gorącymi oklaskami witany był również, jasniejący młodociałą i wdziękiem, chór niewieści, po raz pierwszy w «Lutni» stający na estradzie.

Berło jednak sympatycznych wrażeń tego wieczoru bezspornie należy się żywym obrazom, których układem, z rzadkiem poświęceniem zajął się znany artysta-rzeźbiarz, p. Antoni Madeyski. Już z chwilą, gdy z wysokości sceny spłynęła ze świeżych ust dziewczycy pełna uroków wiośnianych «serenada wiejska» Moniuszki, niosąc z sobą echa od «Jąk zielonych» i «pól malowanych pszenicą i żytem», poruszyli się serca słuchaczy. Wrażenie to rosło stopniowo, w miarę, jak w żywych obrazach przesuwali się przed ich oczami sceny swojskie, uprzytomniające to nędzę naszego wieśniaka w «Wywłaszczeniu» Żelechowskiego, — to zapał młodzieży wiejskiej przy słuchaniu «Opowieści starego wiarusa» Pochwalskiego, — to wreszcie twardą i brutalną bezwzględność w «Losowaniu» Grotgera. Lecz gdy na scenie ujrano biust Moniuszki, a następnie statwę Mickiewicza, wzruszenie zamieniło się w zapał, wrząca burza oklasków i żądania powtórzeń nie ustawały długo. W Lutni zrobiło się dziwnie serdecznie i ciepło... «Nie samym chlebem żyjemy» — mówi pismo...

Wszystko to stało się za sprawą prawdziwego talentu i chwili natchnienia. Nie powtarzamy treści trzech pierwszych obrazów, która jest powszechnie znana. Zaznaczymy tylko głęboki pietyzm, z jakim pan Madeyski odtwarzał w najdrobniejszych szczegółach myśl i intencje artystów, których utwory uwięził w żywe obrazy, i mistrzostwo, z jakim pod jego kierunkiem wszystkie postacie sportretowane zostały.

Natomiast dłużej nieco zatrzymamy się na pomnikach Moniuszki i Mickiewicza, które były już dziełem indywidualnego natchnienia artysty.

Popiersie Moniuszki ustawiono na postumencie wysokim. Z przodu Stawa pod postacią młodego dziewczęcia w tunice greckiej, wspiąwszy się na wyższe stopnie podstawy, składa kwiaty pod popiersiem kompozytora; obok, nieco niżej, Muzyka, z lutnią w ręku, w pozycji siedzącej; po prawej i po lewej stronie również siedzące postacie młodego górala, grającego na gęślach, i pastuszka, wygrywającego tęskną nutę na fujarce — symbole ludowych motywów, w których Moniuszko czerpał swoje natchnienia.

Na wysokim piedestale, opartym na szerokiej o kilku stopniach podstawie, stoi Mickiewicz w całej postawie, w znanej długiej czamarze, zapiętej pod szyję; głowę ma wzniesioną w górę, włosy rozwiane wiatrem, oczy zapatrzone w niekończące przestworza. Lewą ręką utrzymuje fałdy szerokiego płaszcza, zarzuconego na jedno ramię, prawą ma złożoną na piersi. Pod stopami wieszczą, z przodu na stopniach podstawy, siedzi młoda niewiasta w białych fałdzistych szatach, i z otwartej na kolanach książki czyta młode chłopię wiejskie. Na prawo, nieco wyżej, Poetka w postaci pełnego wdzięku dziewczęcia, z głową i spojrzeniem wzniesionem do wieszczą, trzyma prawą rękę nad lutnią, z której dopiero co wydobyła pieśń natchnioną. Z lewej Historia w stylowo udrapowanym stroju greckim, pochylona nad księgą, trzymaną na kolanach, wpisuje w nią imię wieszczą.

Biały marmur pomnika na zielonym tle parku, obłany blaskami słonecznymi, robi efekt przepyszny. Otaczają go wdzięczne

grupy spacerującej publiczności, głęboko obmyślane i pełne treści, u stopni bawi się dziatwa, z prawej strony stoi hoża dziewoja krakowska, zapatrzona wraz ze swoim towarzyszem w postać wieszczą. Całość malownicza, pełna uroku, uczucia i poezji.

Ze p. Madeyski jest niepowszedniej miary artystą, o tem wiedzieliśmy poprzednio. Dziś poznaliśmy w nim człowieka, który głęboko czuje. Podzięką mu serdeczną za chwilę podniosłych wrażeń, i życzenia powodzenia na świetnej, choć cierniowej drodze do sławy!

Gorące podziękowania należą się i uczestnikom, którzy z prawdziwym poświęceniem przyjęli udział w obrazach, poddając się z istic żołnierską karnością wskazówkom artysty. Żałujemy, że z powodu długości obecnego sprawozdania, które i tak przeszło znacznie zamierzony zakres, nie możemy wymienić ich nazwisk. Uczynimy to przy pierwszej sposobności, na którą przy tak udatnym początku zapewne długo czekać nie będziemy.

P. Madeyskiemu wręczony został owacyjnie żeton pamiątkowy — słaby dowód ogólnego uznania.

Zabawę zakończyły tańce; żegnano się serdecznym uściskiem dłoni i niemniej serdecznym «do widzenia».

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 27 kwietnia.

(Stan oziminy. Wystawa rolniczo-przemysłowa. Kwestje zdrowotności).

☐ Złe nowiny dochodzą ze wsi: oziminy, wcześniej siane, bujnie rozkrzewione przed zimą, wyginęły w wielu miejscach niemal doszczętnie z powodu, że śnieg spadł na niezamarzłą ziemię. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby na wystawach rolniczych, obok okazów, wystawiano również dane statystyczne, dotyczące się plonowania danego ziarna, tymczasem na tegorocznej wystawie rolniczo-przemysłowej nie tylko tych danych statystycznych, ale nawet działu zbożowego i owocarsko-warzywnego nie będzie z powodu zbyt wczesnej pory. Natomiast inwentarz żywy i dział przemysłu drobnego mają się bogato zaprezentować; zwłaszcza koni sportowych zadeklarowano więcej niż lat poprzednich, z czegoby wnosić należało o wzmagającej się zamożności kraju, gdyby nie okoliczność, że ziemię coraz bardziej obciążają długi.

W oczekiwaniu wystawy, wyścigów i kiermaszu świętojerskiego, miasto spieszy uporządkować nieco swój pozór zewnętrzny, odświeżając kamienice i poprawiając bruki, fatalnie popsute przez roztopę tegorocznej zimy. Konieczność zmusiła narzeczcie na kilku ulicach wziąć się do zniesienia poziomu bruków. Dawno już o tem należało pomyśleć, gdyż w wielu miejscach lokale parterowe zaczęły przeistaczać się na sutereny. Pomimo wszelkie zabiegów o porządek zewnętrzny, o oblicze miasta, zwłaszcza w częściach, mniej wysuniętych na widok, pozostaje czarne i brudne; rynsztoki zarażają powietrze, a o kanalizacji zaledwie marzyć można, choć niewątpliwie nakład na nią opłaciłby się, zwłaszcza jeśli się pomyśli, że w Odesie śmiertelność z 58,2 proc., po zaprowadzeniu kanalizacji, spadła na 21,55 proc.

Porzucając jednak niedościgłe na teraz marzenia, warto byłoby tymczasem zrobić co można, np. usunąć ze środka miasta żydowskiego rytualnego rzeźnika drobiu. Lokal, schody, dziedziniec — wiecznie tam są zalane krwią, którą chyba deszcz

ulewny zmywa na krótko. Przytem odbywają się w rzeźni tej sceny poprostu barbarzyńskie.

A. R. Z.

Białystok, 28 kwietnia.

(Manewry pod Białymstokiem. Powstanie gimnazjum żeńskiego. Elektryczne oświetlenie miasta. Stypendja ziemiańskie. Bank akcyjny białostocki).

□ W drugiej połowie sierpnia r. b., w okolicach Białegostoku, odbędą się wielkie manewry wojskowe w obecności Najjaśniejszego Pana, oraz, jak mówią, prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej i może niektórych monarchów sąsiednich. Pałac, niegdyś Branickich, w którym obecnie mieści się instytut pańien, ma być wkrótce oddany do rozporządzenia ministerstwa dworu na cały czas trwania manewrów. Członkowie świty, oraz dowódcy wojsk z okręgu wileńskiego i warszawskiego znajdą pomieszczenie w koszarach czterech konsystujących w Białymstoku i jego najbliższej okolicy pułków, a także w gmachu białostockiej szkoły realnej, oraz w innych lokalach szkolnych. Oprócz tego zamówiono—na wypadek potrzeby—pałac hr. Rydigiery, w leżących o cztery wiorsty od miasta Dojlidach, jako też pałac Augusta Moesa w Choroszczy, niegdyś letnią rezydencją hetmana Branickiego, oraz 50 mieszkań prywatnych w mieście samem i 150 numerów w hotelach.

Oczekiwany zjazd ma być ogromny; oprócz osób ze szfer wojskowych, mają tu nadto przybyć liczni korespondenci pism krajowych i zagranicznych. Miasto, ponosząc znaczne wydatki na zaprowadzenie porządku i upiększenie, daje tym razem znaczne zarobki swym podupadłym mieszkańcom. Również, dzięki zapowiedzianym odwiedzinom Najwyższym, miasto pozyska niezbędne gimnazjum żeńskie, które na uczczenie pamiętnej chwili ma być ufundowane. Na pierwsze potrzeby nowego zakładu fabrykanci i kupcy miejscowi, z pp. Moesem i Buchholcem na czele, złożyli 10 tys. rubli.

Projekt elektrycznego oświetlenia miasta również, dzięki manewrom, przychodzi do skutku. Z trzech najwytrwalej ubiegających się o koncesję firm: berlińskiej «Union», anonimowego belgijskiego Towarzystwa, do którego należą tu tejsze tramwaje, oraz kijowskiej firmy «Sawicki i Straus», na licytacji utrzymała się ostatnia, ofiarując miastu 400 lamp żarowych oraz 50 łukowych, za 4,800 rs., t. j. za opłatę, nie o wiele przewyższającą koszt obecnego, wołającego o pomstę, oświetlenia naftowego.

Akt łaski Najwyższej, znoszący kontrybucję, budząc w sercach ogółu obywateli, jako też i całej ludności polskiej wdzięczność, skłonił wielu ziemian guberni grodzieńskiej do utworzenia na pamiątkę tego aktu stypendjów imienia Cesarza Mikołaja II przy zakładach naukowych guberni. Oświadczyli więc oni chęć złożenia jednorazowo kwoty, wynoszącej półroczną kontrybucję.

Z dziedziny przemysłu i handlu nie pomyślniejszego zanotować nie mogę. Zastój trwa po dawnemu, a widoków na rychłe polepszenie sytuacji jakoś niema żadnych. Prawdopodobnie wiele pomoże w tym względzie powstający w naszym mieście nowy Bank akcyjny. Jak dla chorego organizmu ludzkiego wszelka ekscytacja, chwilową zrazu przynosząc ulgę, wywołuje następnie groźną reakcję, tak też i ułatwiony kredyt dla chro-

nicznie niedomagającego handlu i upadającego z roku na rok naszego przemysłu wełnianego, przy największej nawet oględności i względności, w rezultacie tylko bardzo problematyczne przynieść może korzyści. Do istniejących przeto dotąd instytucyj finansowych, jako to filje banków: państwowego, rzyckiego, oraz handlowego wileńskiego, przybywa jeszcze jedna, zdająca się wzbudzać dużo sympatyj, oraz najlepsze wróżąca nadzieje. Na czele założycieli stają potentaci miejscowi, pp. Rydigier, Moes i Buchholz.

Fr. Gl.

± **Plungiany.** «Kowieńsk. Gub. Wied.» donoszą, że w Plungianach zdarzył się następujący wypadek: Do miasteczka tego przybyli urzędnicy akcyjni, którzy dokonali rewizji w dwóch domach żydowskich, gdzie znaleźli wino rodzone i narzędzia do jego wyrobu. Właściciel jednego z tych domów, po dokonanej rewizji, wybiegł z krzykiem na ulicę, błagając swych współwyznawców, aby wypędzili urzędników. Ktoś zadał w trąbkę, sygnalizującą pożar, utworzyło się zbiegowisko około 200 żydów i tłum rzucił się na urzędników. Jeden z nich, Wojciechowski, chytkiem wybiegł z otoczonego domu i zawiadomił o wszystkim miejscową władzę policyjną. Inni urzędnicy nie mogli przedrzeć się przez tłum, który zaczął znęcać się nad nimi. Pod kijami jeden z urzędników, Kowczug, padł bez przytomności na ziemię. Wówczas tłum żydów rzucił się na akcyjnego strażnika, Starszelskiego, i na nadzorcę, Kochanowskiego, który poraniony i obłany krwią upadł, poczem jeszcze był bity i kopany nogami. Żydzi, dokonawszy tego wszystkiego, rozeszli się do domów. Polteja, z pomocą miejscowej ludności chrześcijańskiej, przeniósł ranionych do bezpiecznego schronienia. Śledztwo w toku.

± **Wilno.** Dnia 19 kwietnia uroczystie święcono w Wilnie 25-tą rocznicę wprowadzenia do kraju północno-zachodniego instytucyj sądów pokoju. Na uroczystości tej wygłoszono dwie mowy. W jednej r. t. Karnowicz zaznaczył, że sędzia zyskuje sobie szacunek ogółu nie tylko przez pełnienie swych obowiązków bez zarzutu, ale też i przez swe życie prywatne, które powinno odpowiadać godności sędziowskiej. Sędzia pokoju, p. Czeważewski, między innymi, powiedział: «Nowy sąd, rytuał nowego postępowania sądowego, miał dla kraju ogromne znaczenie i etyczne i polityczne. Sądzę, że wprowadzenie do naszego kraju nowej reformy sądowej było jednym z najważniejszych czynników do ugruntowania tu państwowości rosyjskiej nie w ciasnym znaczeniu słowa «rosyfikacja», ale w roli pośrednika, rozpowszechniającego wśród ogółu świadomość wyższej kultury humanitarnej i tych wysokich zasad moralnych, które stanowią podstawę naszej reformy sądowej». Ministerstwo spraw wewnętrznych — jak donosi gazeta «Nowosti» — zajmuje się kwestją założenia centralnego szpitala dla obłąkanych w kraju północno-zachodnim. W obecnym czasie zawieszono pertraktacje z władzami duchownymi o ustąpienie pod szpital 342 dz. ziemi, która należała do zniszczonego klasztoru prawosławnego pod Głębokiem, w pow. dziśnieńskim.

± **Moskwy** otrzymujemy list, którego autor, p. Z—ba, prosi nas podane przez korespondenta naszego w Nr-ze 18 «kraj» wiadomości w ten sposób, że przytułek dla biednych dziewcząt, zostających pod opieką miejscowego Towarzystwa dobroczynności, został założony nie z ofiar prywatnych, lecz z funduszy, wyznaczonych przez komitet Towarzystwa. W ciągu 8 lat i 2 miesięcy wydano z kasy komitetu na przytułek 3,289 rs. Nadto p. Z—ba zaznacza, że jeżeli był jaki protest przeciwko wysyłaniu dzieci na letnie miesiące na wieś, to jedynie z braku środków, bo cały roczny do-

chód Towarzystwa dobroczynności w Moskwie nie przewyższa 6 do 7 tys. rs.

± **Z Kazania** piszą do nas: Przedstawiona przed półrokiem do zatwierdzenia ustawa katolickiego Towarzystwa dobroczynności, dotychczas nie została zwróconą. Zwłoka ta naturalnie daje się we znaki ubogiej ludności, nie mniej cierpią moralnie dzieci katolickie, pozbawione wykładu religji w szkołach. Prośba parafjan o zamianowanie kapelana, zaniesiona do władzy djecezyjalnej, pozostaje dotąd bez skutku. Od niedawnego czasu osiadł w naszym mieście p. Wojciech Gawroński, pianista. Zdolności swoje wykazał występami w koncertach, które miały duże powodzenie, i jako nauczyciel czasowy w tutejszej szkole muzycznej. Podobno p. Gawroński zamierza otworzyć tutaj własną szkołę muzyczną. *Czech.*

± **Z Nowogródka** donoszą do «Wil. Wiestn.»: W r. 1875, w okolicy N. Mysz, karczmarz Myszański zamordował w sposób podstępny, przybyłego w tamte strony z Austrii dla zakupu koni, swego współwyznawcę Kindlera. Zabójca zbiegł — jak się teraz okazało — do Odessy, gdzie w ciągu lat dwudziestu zajmował się handlem i doszedł do znacznego majątku. Obecnie dopiero go wytopiono i werdyktem przysięgłych skazano na dwanaście lat ciężkich robót.

± **Z m. Rakowa**, pod Mińskiem gub., piszą do nas: Zaskoczeni smutnym wypadkiem śmierci młodego lekarza, ś. p. Jana Pietrzykowskiego, który zaledwie przez 11 miesięcy wśród nas pracował, znowu zmuszeni jesteśmy wołać o pomoc lekarską dla okolicy naszej. Miasteczko nasze, położone o 16 wiorst od stacji Radoszkowice libawo-romeńskiej drogi żel. i o 30 wiorst od Mińska, liczy z górą cztery tysiące mieszkańców, ma kościół parafjalny, cerkiew, zarsząd akcyjny, aptekę i t. d. Przy miasteczku istnieje dwór dziedzica, a w okolicy znajduje się sporo domów obywatelskich. *M. H.*

± **Z Mińska** donoszą do gazety «Narod», że miasteczko Szklów, niegdyś słynące handlem z Moskwą i Królewcem, oraz bogatemi jarmarkami na konie, teraz bardzo podupadło. Jarmarki utraciły zupełnie dawne znaczenie, co, zdaniem korespondenta, przypisać należy upadkowi dobrobytu wśród obywateli ziemskich gub. mohylowskiej, którzy niegdyś najlepsze konie nabywali.

± **Z Miadziolę**, gub. wileńskiej, piszą do «Wil. Wiestn.», że spisu ludności dokonano tam zupełnie pomyślnie, przy czem korespondent zaznacza szczególniejsze zasługi oddane w tym względzie przez pułk. Poklewskiego-Koziełła. Według słów korespondenta, osoby zajmujące się spisem, z odrazą i smutkiem patrzyły na stan tamtejszych chat włościańskich: lud tamtejszy mieszka brudno i nad wyraz nędznie się odżywia.

± **Wołyn.** Na upamiętnienie ukazu Najwyższego, znoszącego podatek procentowy, obywatele ziemscy gub. wołyńskiej, polacy — jak donosi gazeta «Wołyn» — postanowili założyć średnią szkołę rolniczą. Na ten cel ma być zebrana składka w wysokości trzeciej części raty rocznej zniesionego podatku. Wśród ziemian polskich kraju południowo-zachodniego powstał — jak piszą «Piet. Wiedom.» — projekt upamiętnienia Najwyższego ukazu o zniesieniu podatku procentowego, przez utworzenie kapitału na zakładanie w kraju tamtejszym szkół ludowych imienia Cesarza Mikołaja II.

± **Kraj nadbaltycki.** Przed trzema laty w prowincjach nadbaltyckich utworzyło się Towarzystwo, zajmujące się specjalnie kwestjami genealogicznymi i wydające cerkiewne pismo: «Jahrbuch für Genealogie, Heraldik und Sphragistik». Gazeta «Narod», dając o tem wiadomość, wyraża życzenie, aby i w innych miejscowościach Rosji powstawały podobne towarzystwa. Z Petersburga donoszą do «Rizak. Wiestn.», że jeżeli instytucje ziemskie zostaną wprowadzone do guberni nadbaltyckich, w takim razie również w kancelarjach, jak i na obradach, będzie zastrzeżone używanie języka pań-

stwego, jak to już się praktykuje w instytucjach samorządu miejskiego.

± Z Wozniesienska donoszą do «Nied. Chr. Wosch.», że w napadzie na żydów w miasteczku Kantakuzenka, gub. chersońskiej (p. Nr. 17 «Kraju»), brało udział około 40, czy 50 osób. Splądrowano od 12 do 15 domów, w innych wybito szyby w oknach, 10 żydów odniosło lekkie rany. Do Kantakuzenki przybył gubernator chersoński, towarzyszył prokuratora, sędzia śledczy i rota żołnierzy. Aresztowano około 60 osób. Śledztwo w toku.

± Z Kowna piszą do «Birż. Wied.» o rozwieleniu się tam gorączki budowlanej, wywołanej, zdaje się, zbyt łatwym kredytem, udzielanym przez banki miejscowe na nieruchomości miejskie. Z drugiej strony — według słów korespondenta — nieomyślnie odbija się na dobrobycie miasta projektowane przeniesienie do Wilna zarządu komunikacji lądowych i wodnych.

± Z Zytomierza donoszą do «Rusi», że miejscowe kuratorjum trzeźwości urządziło tam dwa bale ludowe, które udały się znakomicie. Publiczność, zebrana w liczbie około 500 osób, spędziła oba wieczory na ożywionej zabawie, przyczem porządek w najmniejszym stopniu nie był zakłócony. Na ządanie gości takie bale mają być częściej urządzane.

± Ze Szwejsz (g. kowieńska) donoszą do «Wil. Wiestn.» (82) o zuchwałem świętokradstwie, spełnionem w kościele tamtejszym przez 14-letniego wyrostka-recydywistę, który już raz w r. z. dopuścił się czynu podobnego w kościele.

± Tyflis. Dnia 20 b. m. — jak donosi «Tyfl. Listok» — zastrzelił się tam dymisjonowany generał-lejtnant Kasjan Antuszewicz z gub. mohylewskiej. Przyczyną samobójstwa była — jak pisze sam zmarły — długotrwała, nieuleczalna choroba.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 8 maja.

Wspomnienie pamiątek. Cośmy wygrali na kłótni z niemcami! Dobra myśl „sekcji rzemieślniczej”. „Towarzystwo kolonij letnich”. Trzy silniejsze, niż jeden Jeremjady wystawy prób i wzorów. Nowa, a potrzebna instytucja dobroczynna).

+ Niezbyt dawno w Paryżu prasa toczyła formalną wojnę z municypalnością o stary klon, czy kasztan, który inżynieria miejska skazała na ścięcie. Znaczy to, że Paryż, pomawiany u nas o brak serca i wszelkich uczuć delikatniejszych, kocha jednak swoje pamiątki. U nas (stosując się do Warszawy) nietylko że przeciw niszczeniu pamiątek nikt nie zakłada opozycji, ale owszem, kto tylko może, ze szczególną zawziętością niszczyć je pomaga. Jeżeli to bezmyślne, bezcelowe i najczęściej niezem usprawiedliwić się nie dające zacieranie śladów doby wczorajszej potrwa jeszcze lat kilkanaście, nie będziemy posiadali ani jednego z architektonicznych zabytków wieku XVIII — nie mówiąc już o wiekach wcześniejszych. Ten zresztą osobliwy wandalizm, czy też tylko indyferentyzm, zdaje się leżeć w naturze moich współobywateli, co już przed stu laty stwierdził Naruszewicz w tych mniej więcej słowach: «Warszawa winna początek swój książętom Mazowieckim, niema już dziś jednak w mieście całem ani kawałka muru, któryby książąt tych pamiętał...»

W tych dniach losowi innych pamiątek uległy tradycyjne «trzy krzyże», zdobiące środek placu tegoż nazwiska. Z miejsca, na którym monumenty te półtora wieku przetrwały, przeniesiono je

w kąt, do jakiegoś świeżo urządzonego (czy na długo?) wirydarzyka, przyczem dwa słupy zostały zupełnie zniszczone, a figura św. Jana Nepomucena doznała ciężkich uszkodzeń. Dziwnymi zaiste drogami chadza i w dziwne kształty obleka się u nas modna od pewnego czasu idea «upiększania miasta»!

W stosunkach międzynarodowych odrobina złości nigdy nie zaszkodzi. Są potrawy, których z cukrem niktby nie przełknął i którym dopiero szczypta pieprzu nadaje smak właściwy. Walka z niemieciami towarami wydaje dobre i nawet pod względem ekonomicznym chwalebne rezultaty. Dzięki tej walce, poruszono niedawno w «sekcji rzemieślniczej» sprawę pierwszorzędną wagi. «Nie dość jest — rzekła sekcja — powiedzieć publiczności: nie kupuj towarów niemieckich; trzeba jej jeszcze dostarczyć takich samych towarów, na miejscu wyrobionych». Postawiwszy rzecz tę na porządku dziennym, mówcy sekcji postanowili tę nową akcję patriotyczną rozpocząć od dokładnych wywiadów: co się do nas głównie od Niemców sprowadza? jakie ceny Niemcom się płaci? i — po jakiej cenie odpowiedni wyrób krajowy sprzedawać można? Tego rodzaju akcja być może, iż Niemcom nie zaszkodzi, nam jednak z pewnością pomoże. A o to ostatnie głównie tu chodzi.

Kolonje letnie rozpoczynają w tym roku nowy okres istnienia. Dotąd zajmowało się nimi grono osób, związanych wspólną ideą; obecnie ludzi tych wiązać będzie coś więcej, mianowicie: organizacja korporacyjna. Na mocy urzędowego zezwolenia powstaje w Warszawie «Towarzystwo kolonij letnich», jako instytucja, posiadająca własną ustawę i własne przywileje. Kolonje zyskują rozleglejszy zakres działania i trwalszą podstawę bytu. Pomiędzy innymi, przysługuje im teraz prawo posiadania własnych nieruchomości miejskich i wiejskich; pozwoli im to zmienić żywot koczujący na osiadły i uchroni od perjdycznej troski o pomieszczenie pupilów. Ani wątpić, że znajdują się ludzie dobrzy, którzy, zamiast kilkotygodniowej gościny w miesiącach letnich, pospieszą z ofiarowaniem nowemu Towarzystwu na własność: ziemi i budynków.

O własnej ziemi i o własnych budynkach marzy większość naszych instytucyj, przebywających «na komornem» u coraz innego gospodarza. Niektóre z nich, nie mogąc problemu tego rozwiązać osobistymi siłami, zamierzają łączyć się w dwójki i trójki, które są zawsze mocniejsze od — jedynki (nie od «jedności»). Tak na przykład trzy towarzystwa, różnym celom służące, mianowicie: Muzyczne, Zachęty do sztuk pięknych i Pracowników handlowych, podjęły myśl, aby *unitis viribus* wznieść gmach i w trzech równych częściach podzielić go pomiędzy siebie. Trudno przewidzieć, jaki byłby wynik tego rodzaju różnożywiolowej spółki. Malarstwo i muzyka jeszczeby jako tako do siebie przystały, ale coby robił pomiędzy nimi — handel?

Wystawa stała «prób i wzorów» narzeka na obojętność ogółu. Ogółem zresztą nie jest dla niej całe społeczeństwo, ludzie bowiem, na których czynną pomoc instytucja tego rodzaju liczyć może, stanowią wszędzie grupę wyodrębnioną. W artykule dziennikarskim, będącym echem wyrzekań instytucji, spotkałem ta-

ką skargę: «Wielu nie słyszało, że w Warszawie wystawa taka istnieje, a wielu nawet nie chce się zastanowić nad tem, na co się ona przydać komu może». Zdaje mi się, że słowa te dotyczą za jednym zamachem obie strony: oskarżoną i oskarżającą. Wszelka instytucja, dbająca o byt i rozwój, powinna sama starać się, aby wszyscy o niej «słyszeli»; do niej też należy objaśniać o «przydatności» swej ludzi, których większość na samodzielne «zastanawianie się» nie ma prosto czasu.

Ks. Michał Radziwiłł poczyną odznaczać się coraz zaszczytniej w sferze naszej filantropji energją i pomysłowością. Wystąpił on obecnie z projektem Towarzystwa opieki nad obłąkanymi, którzy nie mogli znaleźć miejsca dla siebie w dwóch istniejących dotąd specjalnych szpitalach. Dodajmy, że takich nieszczęśliwych miasto nasze i kraj cały liczy bardzo wielu. Projekt ks. B. zyskał już podobno zatwierdzenie. Cieszyć się z tego trzeba szczerze, gdyż w istocie szanowny filantrop podpatrzył i zaspokoił jedną z gwałtownych potrzeb społeczeństwa.

W. G.

Warszawa, 8 maja.

(Operetka Souppé'go. Zapowiedź „Goplany”. Jubileusz Wolskiego. „Szósta część”. Tekst s. p. Pawińskiego).

□ Souppé, zepchnięty w swoim czasie w kąt przez Offenbacha, poczyną powoli prawa swe odzyskiwać. Objaw to pocieszający, stwierdza bowiem, że wykult i poetyczność biorą górę nad grubą zmysłowością i szaleństwem. Po kilku wznowieniach mistrza wiedeńskiego, wystawiono świeżo dzieło jego zupełnie nowe p. t. «Modelka».

Nie jest ta operetka takim klejnocikiem muzycznym, jak np. «Lekka kawalerja», dość w niej wszakże miejsc ognistych, melodyjnych i komicznych, aby mogła: zabawić, porwać i rozmarzyć. Prócz dobrej muzyki, urozmaicają akcję przeróżne dodatki i *intermezzi*, któremi Souppé hojnie zwykł był przyrządzać swe utwory. W «Modelce» mamy żywe obrazy, popisy solowego tańca i t. p.

Podobno operetka, z pośmiertnej puścizny artysty wydobyta, nie była ostatecznie przezeń wykończoną. W istocie, dużo w niej luźności, niedomówień i rysów szkicowych. Mimo to, słucha się tej rzeczy z przyjemnością, mniej zwracając uwagi na błahą treść libretta, niż na pełne świeżości i oryginalnych pomysłów melodie.

Nowiną grubszego kalibru jest: postanowione już ostatecznie i z kompozytorem omówione, wystawienie «Goplany», opery Władysława Żeleńskiego. «Echo muzyczne» podaje już następującą, prawdopodobną, obsadę opery: Goplana — pani Klamrzyńska lub panna Szlezygierówna; Balladyna — panna Kruszelnicka; Alina — pani d'Orto; Wdowa — panna Szczepkowska; Skierka — panna Skulska; Chochlik — pani Lewicka; Kirkor — p. Sienkiewicz; Grabiec — p. Kwieciński; Kostryn — p. Grąbczewski.

Czynią nam nadzieję, że «Goplanę» zobaczymy i usłyszymy już w grudniu r. b.

Jeden z ulubieńców publiczności warszawskiej, p. Edward Wolski, *jeune premier* sceny naszej, obchodził w tych dniach swój jubileusz. Jakkolwiek tytuł «jubilate» z tytułem «pierwszego kochanka» niezupełnie się zgadza, trzeba jed-

nak przyznać, że w jubilecie, o którym mowa—latami wcale zresztą nie starym—młodość sceniczna miała zawsze i ma dotąd doskonałego przedstawiciela. Kwiaty, pierścienie brylantowe, złote zegarki, stornblówki i bilety pożyczki premjowej, ofiarowane p. W. na przedstawieniu jubileuszowym, były świadectwem tego i—nagrodą.

Spór panoramistów z zarządem teatrów warszawskich o tak zwaną «szóstą część», zakończył się wygraną pierwszych. Właściciele «Golgoty» zostali zwolnieni od płacenia teatrom rządowym uciążliwego podatku, który zresztą, zgodnie z charakterem pierwiastkowym, obciążać powinien także tylko widowiska, które czynią teatrowi konkurencję. Dzieło malarskie, nawet najplastyczniej wykonane, nie może być chyba podciągane pod tę kategorię. Na podobny wyrok czekają i właściciele «Tatr», z których dotąd jeszcze ciężaru tego nie zdjęto.

Nasza kolonja malarska przyjmuje nader czynny udział w wystawie malarskiej, którą urządza Wilno. Najpopularniejsze «firmy» wyprawiły tam swe obrazy, których rozmieszczeniem zająć się ma b. kustosz Towarzystwa zachęty, p. Stefan Dąbrowski.

Rozpoczęto wydawnictwo prac poświęconych ś. p. Adolfa Pawińskiego, którego śmierć przedczesna tyle szkody nauce naszej wyrządziła. Wyszedł świeżo tom pierwszy tego zbioru, w którym mieści się «Księga skarbową króla Aleksandra Jagiellończyka». Gromadzenie i publikowanie ważnych materiałów historycznych, było zawsze przedmiotem najpilniejszych starań i najczulszych zabiegów zasłużonego nieboszczyka.

X. Y.

+ **Komitet budowy pomnika Mickiewicza** podaje do publicznej wiadomości, że otrzymał zezwolenie jenerał-gubernatora, J. O. ks. Imeretyńskiego, w odezwie z d. 19 kwietnia 1897 r., Nr. 418, na wzniesienie pomnika Mickiewiczowi na placu publicznym w Warszawie, oraz na zbieranie potrzebnego funduszu drogą składek. Komitet, zostający pod prezydencją mianowanego z urzędu ks. Michała Radziwiłła, zorganizował się, wybierając na wice-prezesa Henryka Sienkiewicza, na skarbnika Leopolda Kronenberga i na sekretarza Zyg. Wasilewskiego. Biuro i kasa komitetu mieszczą się w domu L. Kronenberga (Mazowiecka, 22). Bliższe szczegóły, dotyczące zbierania składek, wkrótce będą ogłoszone.

+ **Podziękowanie.** «Słowo» donosi, że jenerał-gubernator warszawski, J. O. książę Imeretyński, przyjmował o. Reymana, przeora oo. Paulinów na Jasnej-Górze, który przybył złożyć podziękowanie za usunięcie wojska z zabudowań klasztornych do innej siedziby.

+ **Z kroniki towarzyskiej.** D. 5 b. m., wieczorem, po obiedzie, danym dla J. O. ks. Imeretyńskiego u księżstwa Włodzimierzostwa Swiatopelk-Czetwertyńskich, odbyło się zebranie towarzyskie, na którym, oprócz J. O. ks. Imeretyńskiego, wśród kilkudziesięciu osób z towarzystwa polskiego, obecni byli pp.: kurator warsz. okr. naukowego Ligin, gubernator warszawski Martynow i naczelnik kancelarji warszawskiego jenerał-gubernatora, szambelan Lwow. W sobotę, 8 b. m., u hr. Stanisławostwa Kossakowskich, odbył się bal, na którym licznie zgromadzili się przedstawiciele arystokracji, literatury i dziennikarstwa. Zabawa zaszczyconą została obecnością jenerał-gubernatora warszawskiego, J. O. księcia Imeretyńskiego.

+ **Odjazd hr. Szuwałowa.** Dnia 25 kwietnia hr. Szuwałow opuścił Warszawę, udając się na kurację do Potsdamu. Z tego

powodu «Now. Wr.» wypowiedział kilka słów pożegnania pod adresem dostojnego chorego i wspomina, że niektóre gazety, np. «Mosk. Wied.», odzywały się tak o hrabim, jakby potępiały jego politykę: zdarzały się np. chłodne uwagi, że hr. Szuwałow pozostawił po sobie tylko trzy projekty, że jego rządy wywołały ruch wśród nielojalnej części społeczeństwa polskiego, że nowy jenerał-gubernator będzie musiał powrócić do sposobu postępowania takich niezachwianych roszjan, jak Milutyn, ks. Czerkaski, Gurko i t. p. «Now. Wr.», przypomniałszy na to treść reskryptu Najwyższego do hr. Szuwałowa, podnosząc jego działalność, mówi: «Hr. Szuwałow nie tylko miał za towarzysza powodzenie, ale nadto umie spełnić rozkaz Cesarski jak najlepiej, osiąga cel, nie drażniąc i nie odpychając zwyciężonych, ale wzbudzając miłość i zadowolenie poddanych w Królestwie polskiem. Czyż można tu z tego robić zarzut? Dlaczegożby mu w takim razie nie zarzucić i jego popularności w Berlinie i nadzwyczajnej uprzejmości, której doznawał od cesarza Wilhelma, gdy był posłem przy dworze berlińskim? Nam się zdaje, że i następcy hr. Szuwałowa przyjdzie się robić toż samo, co robił ten wybitny mąż stanu rosyjski, ażeby zupełnie odpowiedzieć zaufaniu Najjaśniejszego Pana i stać się wzorowym wykonawcą Jego woli. Niema zaszczytniejszego i piękniejszego powodzenia nad osiągnięcie pożądanego celu, połączone ze zdobyciem dla siebie i dla sprawy miłości ogólnej i szacunku».

+ **Dozór szkolny i... kuratorja wstrzeźmięźliwości.** Korespondent «Now. Wr.» z Lublina opisuje scenę następującą, której miał być świadkiem naoczny: W hotelu Wiedeńskim stanął agent londyńskiego Tow. biblijnego, rozpowszechniający księgi Nowego Testamentu w języku hebrajskim wśród ludności żydowskiej. Tym fanatyczny porwał podawane mu książki, darł je i deptał, lub zbierał egzemplarze podarte w celu ich spalania. Gdy którykolwiek ze zgromadzonych otwierał książkę, wydzierano mu ją i, młotając nań obelgi, odpędzano go od hotelu. Korespondent przypisuje ciemny fanatyzm ludności izraelskiej wpływowi szkółek początkowych żydowskich, szerzących nietolerancję i przesady, i sądzi, że nad szkołkami temi rozciągnąć należy ścisłą kontrolę inspektorów szkolnych, których ilość może być znacznie zwiększoną. Zaznaczywszy, że na naradzie gubernatorów Królestwa w kwestji wprowadzenia monopolu wódeczanego uznanem zostało, że utworzenie kuratorjów wstrzeźmięźliwości jest zbyt cennym, ponieważ wpływ duchowieństwa katolickiego ludność od pijaństwa oddala, korespondent «Now. Wr.» proponuje, by zaoszczędzone na kuratorjach sumy użyć na zwiększenie etatu inspektorów szkolnych, mających dozorować działalność szkółek żydowskich.

+ **Ucieczka więźniów.** W dniu 20 kwietnia, około godz. 3 nad ranem, zauważono w izbie Nr. 2 więzienia przy ulicy Nalewki ruch niezwykły więźniów. Dozorca Charatyn, ujrawszy za oknem więźnia, zsuwającego się po linie na ulicę, wystrzelił doń z rewolweru, co spowodowało zranienie niekającego, który upadł na chodnik. Podniósł go przejeżdżający ulicą wehwił ucieczki, komisarz policyjny Sidorowicz. Po zbadaniu sprawy wyjaśniło się, że więźniowie izby wspomnianej rozbili pułap, przedarli się na strych, ztąd po linie niektórzy z nich zdołali umknąć. Oprócz rannego Juszkowskiego, skazanego na roboty ciężkie za zabójstwo, któremu ucieczka nie udało się, zbiegli: morderca Żyd, oraz złodzieje skazani na osiedlenie w Syberji, Parkuszewski, Chruściel, Lach, Kalinowski i Zieliński. Pojmano z nich dotąd tylko Zielińskiego.

+ **Nowa-Aleksandrja (Puławy), gub. lubelska.** Korespondent «Now. Wr.» z oburzeniem pisze, że na jednej z pięknych alei miejscowych pewna część wspaniałych lip, widocznie przeznaczonych na ścieżki, została zeszpecona głębokimi nacięciami, zro-

blonemi stekiera. Autor korespondencji, jako specjalista-leśnik, zapewnia, że lipy te, z małemi wyjątkami, są zupełnie zdrowe i mogą jeszcze stać bardzo długo, poranienie zaś drzew nazywa czynem barbarzyńskim.

+ **Ks. Oboleński,** pomocnik jenerał-gubernatora warszawskiego, konsuszy Dworu Najwyższego, d. 9. b. m., po dłuższej nieobecności, powrócił z Petersburga do Warszawy.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze! Z radością wyczytaliśmy w dziennikach wiadomość o Najwyższej woli Najjaśniejszego Pana, znoszącej specjalną opłatę procentową od własności ziemskiej, będącej w ręku Polaków w kraju zachodnim. W wyborze pory świąt Zmartwychwstania Pańskiego na ogłoszenie jej, upatrujemy delikatną chęć sprawienia radości znacznej części tutejszych ziemian, w czasie obchodu najradośniejszej właśnie uroczystości Chrześcijaństwa.

Ulgą dla ziemianstwa, przebywającego wogóle ciężki niemal nad siły kryzys, jak niemierniej i zapowiedziane bliżkie wprowadzenie samorządu ziemskiego, ocenić umiemy należycie. Powracając tym sposobem poczyna reszta miejscowej ludności, a więc i cały kraj tutejszy do normalnych warunków prawidłowego rozwoju ekonomicznego.

Wyrazem wdzięczności mieszkańców kraju tutejszego winnoby być jakieś trwałe dzieło, upamiętniające ukaz z d. 27 b. m. Tem bardziej, iż działałoby się to w myśl niedawno wyrażonej woli Monarchy, aby na przyszłość w miejsce kosztownych podarków, u stóp Tronu składanych, używano funduszy na wspieranie dzieł użytku publicznego.

W mieście powiatowem Ostrogu, wołyńskiej gub., podjęto grono ziemian z miejscowym proboszczem, ks. Maszewskim, dzieło odbudowy starożytnego kościoła fundacji książąt Ostrogskich z połowy XV wieku, a spalonego w wielkim pożarze miasta w 1889 roku. Położenie kamienia węgielnego odbyło się 8 b. m. Odbudowa dopełnia się wedle słów prosby na Najwyższe Imię: «na pamiątkę wstąpienia na Tron Najjaśniejszego Pana Mikołaja II, Cesarza». Zdaje mi się więc, że najstosowniejszym właśnie sposobem okazania wdzięczności byłoby ofiarowanie przez ziemian kraju tutejszego części bodaj opłaty procentowej na rzecz dokończenia tego dzieła, wyłączone z ofiar pobożnych prowadzonego.

Achilles Breza.

Siekierzyńce, pow. ostrog.

Szanowny redaktorze!

Jako obywatel podolski, mając stosunki z tym krajem, otrzymałem niedawno z tamtąd wiadomość, że wśród niewielkiego tymczasem koła obywateli podolskich, powstała myśl okazania wdzięczności Najjaśniejszemu Panu za zniesienie kontrybucji; przeważającym życzeniem jest, aby szerzyć myśl ofiarowania całej rocznej raty kontrybucji, na cele oświaty miejscowej ludności, bez różnicy pochodzenia i wyznania, przy czem połowę tej sumy przeznaczyć na powiększenie szkół średnich, a połowę drugą na szkoły niższe—przeważnie rolnicze lub rzemieślnicze.

W. Janczewski.

Odesa.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziś dopiero, a w znacznym oddaleniu od widowni wypadków, na których tle osnuta była korespondencja moja z Berlina, zamieszczona w N-rze 14 «Kraju»—otrzyma-

tem ze strony, najsiłniej korespondencją moją dotkniętej, faktyczne i szczegółowe wyjaśnienie poruszanej sprawy. Cieszę się nad wszelki wyraz, że w tem nowem oświetleniu inaczej się przedstawiają okoliczności, towarzyszące zającom w łonie akademickiej berlińskiej młodzieży, oraz z zajęć tych wyniki.

Po pierwsze zatem. Upomnienie, wystosowane do młodzieży naszej przez grono dziwięciu osób, nie dostało się po za koło naukowe teje młodzieży «niwytlómaczonym zbiegiem okoliczności», jeno w ten sposób, że bruljon rzeczonoego dokumentu wręczony został przez jednego z podpisanych osobie bardzo blisko zainteresowanej.

Powtóre. Intytulacja, wraz z nazwiskami, akreślona została u góry dokumentu (przed wyrazem «kopia») jedynie w formie komentarza oraz wyjaśnienia dla wyłącznego użytku osoby, będącej również w ścisłym bardzo stosunku do osób w sprawę zawikłanych.

Po trzecie. Zapewniono mi najformalniej i najkategoryczniej, że w mowie będący dokument nie był nigdy i nigdzie rozmyślnie rozpowszechnianym i że nie wyszedł z grona najścisłej rodziny jednego z berlińskiej młodzieży.

Wobec złożonych mi dowodów rękopiśmiennych, oraz ustnych zapewnień osób, w których prawdomówność i wiarygodność nie pozwałam sobie wątpić, chętnie i z przyjemnością niniejsze szczegóły, modyfikujące zarówno niektóre wyrażenia, jak w pewnej mierze osnowę korespondencji mojej, przytoczyć spieszę i mam nadzieję, że, Szanowny Redaktorze, zechcecie im — w imię bezstronności i sprawiedliwości — dać miejsce w «Kraju».

Czesław Jankowski.

Polany.

OD REDAKCJI.

W. R. P. w K. Jest to mniemanie zupełnie mylne, bo wysokość emerytury ani nominalnie, ani faktycznie nie została zmieniona. Strata na kursie przy zamianie rubli papierowych na złote dawałaby się tylko odczuć w razie wyjazdu zagranicę, ale to samo mniej więcej było i przedtem, bo rubel kredytowy w wieku bieżącym ani razu nie równał się 100 kop. w złocie.

W. Ant. M. w T. W sprawie posad na drodze mandżurskiej zwracać się należy do zarządu, który przeniósł się obecnie na W. Italską Nr. 2. Zachęcać nie możemy, ani przewidzieć rezultatu podania, wobec wielkiego napływu kandydatów na posady.

W. J. M. w W. Od wykupu świadectw, gildyjnego i przemysłowego, zwolnione są tylko młyny, leżące po za obrębem miasta, nie zaopatrzone w stały motor parowy i wreszcie nie posiadające więcej nad 4 pary kamieni lub walców.

W. Ed. Kr. Tag. Przedsiębiorstwo akcyjne «Jermak», mające na celu zbudowanie i prowadzenie fabryk surowca, żelaza i stali na Uralu, ma miejsce pobytu w m. Wierchoturje, gub. permskiej.

ROZMAITOŚCI.

Co do ofiar katastrofy paryskiej, czytelnicy «Kraju» znają już główne jej szczegóły i nazwiska wybitniejszych ofiar. Należy tu tylko przypomnieć, że księżna d'Alençon przez męża jest spokrewniona blisko z ks. Czartoryskimi i z hrabiną Dziankowską, która przypadkiem tylko nie znajdowała się w bazarze na chwili katastrofy, zamierzając przybyć tam. O ile wiadomo, żadna z rodzin polskich nie poszukuje między zaginionymi nikogo ze swoich członków. «Martin» donosi, co prawda, że w liczbie pomocników, posłanych przez zakład p. Normandina do obsługi nieszczęsnego kinematografu, znajdował się jakiś p. «Bachow-

ski». Okazało się, że nazwisko jest przekrócone, pomocnik nazywa się Grzegorz Bagraszow i wyszedł cało z katastrofy.

W dzienniku «Swiet» znajdujemy wiadomość, że w Tomsku zmarł Gotfryd Ossowski, znany zaszczytnie archeolog i geolog, członek krakowskiej Akademii umiejętności.

Księżę Antoni Radziwiłł z żoną, jako przedstawiciele cesarstwa niemieckiego, udają się do Dreux, gdzie odbędzie się wspólny pogrzeb księżny d'Alençon i księcia Aumale.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

* Organ watykański «L'Osservatore Romano» zamieszcza krótki opis uroczystości jubileuszowych, odbywających się z powodu 900-setnej rocznicy śmierci św. Wojciecha w Gnieźnie, oraz wzmiankę o odnośnych uroczystościach w Warszawie.

DIECEZJE.

* Z Brunowiszek, gub. kowieńskiej, piszą do nas: W przewodnią niedzielę, d. 20 kwietnia r. b., w tutejszym kościele parafjalnym, 49 dzieci obu płci, po trzechmiesięcznem przygotowaniu, przystąpiło po raz pierwszy do stołu Pańskiego. Przed rozpoczęciem sumy zebrali się wszystkie do szpitala, zkad procesjonalnie, przy odgłosie dzwonów, zostały wprowadzone do kościoła. Widok był rzewny i wspaniały. Dziełeczynki, z małym wyjątkiem, ubrane były w białe sukienki. Uroczysta ta chwila z pewnością upamiętni się na długo w młodocianych sercach. Nadmienić należy, że uroczystość rzeczona odbyła się po raz pierwszy w taki sposób w tutejszej parafji. *Brun.*

* Ze sprawozdania zarządu samarskiego rzymsko-katolickiego kościoła parafjalnego za lata 1894—1896 wyjmujemy następujące cyfry z ostatniego roku sprawozdawczego. Dochód wyniósł: na utrzymanie kościoła 2,418 rs., na budowę nowej świątyni 2,778 rs., na utworzenie kapitału imienia ks. Karewicza 622 rs., na wsparcia dla biednych 507 rs., na utrzymanie cmentarza 212 rs., ogółem — 6,539 rs. Rozchody wyniosły: na utrzymanie kościoła 2,030 rs., na wsparcia 412 rs., na utrzymanie cmentarza 152 rs., ogółem — 2,640 rs. Na budowę nowego kościoła administracja posiada obecnie 2,733 rs., a funduszu imienia ks. Karewicza 608 rs.

* JE. ks. Szymon Kozłowski, arcybiskup-metropolita mohylowski, opuścił Petersburg i w drodze zagranicę bawił dni parę w Warszawie. Sędziwy arcybiskup ostatnimi czasy zapadł mocno na oczy i udaje się o poradę do prof. Gałęzowskiego do Paryża, a następnie jest w projekcie podróży do Rzymu.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

** Stosownie do ustawy 18 maja 1896 r., utworzono w Syberji 333 posady sądowe, mianowicie 1 prezesa izby sądowej, 1 prezesa departamentu izby, 6 sędziów apelacyjnych, 8 prezesów, 5 wice-prezesów i 42 sędziów sądów okręgowych, 85 sędziów śledczych i 173 sędziów pokoju. Prokuratura składa się z jednego prokuratora i 2 podprokuratorów izby sądowej, z 8 prokuratorów i 51 podprokuratorów sądów okręgowych. Ze wzmiankowanych 333 posad, 175 zajęli przedstawiciele sądownictwa w Rosji europejskiej, 158 zaś sądownicy syberyjscy. Widzieć w tem należy ustawę 25 lutego 1885 r., która wprowadziła znaczne zmiany w organizacji dawnego sądownictwa i pod-

wyższyła cenzus umysłowy magistratury syberyjskiej. Z pomiędzy 380 osób już zamianowanych, 269 ukończyło wyższe studia prawnicze, 34 posiada dyplomy ukończenia wyższych zakładów naukowych nieprawnych i zaledwo 22 nie posiada wykształcenia wyższego.

Z SĄDÓW.

** Izbasąd. petersburska, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpatrywała w ciągu przeszło dwóch tygodni sensacyjną sprawę podanego angielskiego Rejna, r. st. Petlina i Swiszczowa, r. nadw. Slepuzszkina, i kupców: Koneckiego, Kaługina, Plotcyna, Duchinowa, Jamtjewa i Cjona, oskarżonych o nadużycia i fałszerstwa, popełnione przez nich, jako urzędników «Rosyjskiego Banku handlowego i komisowego». Upadłość tego Banku ogłoszoną została przez sąd handlowy petersburski w d. 26 czerwca 1893 r., w parę dni po targnięciu się na życie własne dyrektora banku Slepuzszkina. Badaule śledcze wykryło, że Bank rozpoczął swą działalność w r. 1888, posiadając miljon rs. kapitału zakładowego, podzielonego na 4 tys. akcyj. Na czele Banku stanął b. urzędnik wyższy Banku państwa Petlin, dokoła zaś niego zgrupowali się przeważnie kupcy zbożowi. Bank przystąpił odrazu do operacji handlowych ze zbożem na własny rachunek pod pozorem operacji komisowych. Operacje te już w pierwszych latach istnienia Banku pociągnęły straty znaczne tak skutkiem nienniemlejnogokierownictwa, jak skutkiem ulg i ustępstw, czynionych przez Bank na żądanie kupców zbożowych. W r. 1891 dyrektorem naczelnym Banku został Slepuzszkin, który powołał do utworzenia oddziału «Camblo» dla gry giełdowej maklera giełdowego Cjona. Gra giełdowa szła z początku nader pomyslnie, wkrótce wszakże, skutkiem tolerowania nadużyć rozmaitych aferzystów, otrzymujących wygrane stawki i nie spłacających przegranych, oddział «Camblo» został zwiniony i Slepuzszkin, Łamtiew i Swiszczow podzielili pomiędzy sobą obowiązki bliźszego dozoru nad czynnościami rozmaitych oddziałów Banku. Jednocześnie, w myśl rady b. dyrektora Banku państwa, p. Łamańskiego, Cjon i Slepuzszkin postanowili ratować Bank przez utworzenie syndykatu dla nabycia 13 tys. akcyj «Banku przemysłowego», podwyższenia ich kursu i pokrycia w ten sposób strat Banku komisowego. Nabycie dokonane zostało przy pomocy zastawu depozytów oraz przez dyskonto w rozmaitych bankach weksli żyrowanych przez Bank komisowy. Wówczas do Banku przemysłowego przenieśli się jako akcjonariusze i członkowie zarządu: Łamtiew, Swiszczow, Cjon i Kriczewskij, którzy odmówili wszelkiej pomocy Bankowi komisowemu, co wywołało zamach samobójczy Slepuzszkina, rewizję Banku, ogłoszenie jego upadłości i pociągnięcie oskarżonych do odpowiedzialności. Straty Banku w ciągu roku 1892 i 1893 wyniosły ogółem 2,162,135 rs. Z tego przypada na operacje z papierami procentowymi 244,142 rs., na rachunek sprzedaży «komisowej» towarów 60 tys. rs., na operację wywozowo-komisową 32 tys. rs., na operacje sprzedaży terminowych 219 tys. rs., na rachunek operacji z wekslami zagranicznymi zapisać wypadło stratę 722 tys. rs., i wreszcie na rachunek wierzycielności nieuniknionych i wątpliwych 916 tys. rubli. Oczywiście, sprawozdania z działalności Banku, ogłaszane do wiadomości publicznej, wykazy strat nie zawierały i układały się w taki sposób, by straty te uczynić niewidocznymi. Chodziło nie tyle o akcjonariuszy, większość akcyj bowiem należała do oskarżonych, ile o zaufanie ogółu. Wyrokiem izby sądowej skazani zostali za fałszerstwa: Duchinow i Cjon, na pozbawienie wszystkich praw stanu i osiedlenie w Syberji; Slepuzszkin, Petlin i Łamtiew na pozbawienie szczególnych praw stanu i zamieszkanie w guberniach niezbyt oddalonych, Rejn na zamknięcie w oddziale aresz-

SŁUCHACZ

szkoły mechaniczno-technicznej, realista, poszukuje kondycji do Ciechocińska lub na wieś na czas wakacji, do polskiego domu. Przygotuje do szkół niższych i średnich technicznych, handlowych i realnych. Specjalność: matematyka i język polski. Oferty przyjmuje kantor „Kraju” w Warszawie, Krak.-Przedm., 55, dla technika. (4502 3 1)

Dentysta R. PAWŁOWSKI,

b. asystent lek. Leszczyńskiego, po półrocznej przerwie, przyjmuje obecnie. Warszawa, Włodzimierska, 8.

DYREKCJA GŁÓWNA

Tow. Kredyt. Ziemińskiego

podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia odbioru należności za Listy Zastawne 4 1/2-procent. Serji bezterminowej w dniu 20 marca (1 kwietnia) r. b. wylosowane, jak niemniej za kupony w pierwszym półroczu r. b. do zapłaty przypadające, należność za te papiery, o ile przed dniem 29 maja (10 czerwca) r. b. złożone zostaną do sprawdzenia, wypłaconą będzie od dnia 3 (15) czerwca r. b., to jest przed terminem 10 (22) czerwca r. b., w którym należność, o jakich mowa, wymagalnymi się stają.

W tym celu Dyrekcja Główna przyjmować będzie do wcześniejszego sprawdzania tak wspomniane Listy Zastawne wylosowane, jak i kupony bieżącego półrocza, a to za rewersami z księgi sznurowej wydawanymi aż do włącznie 28 maja (9 czerwca) r. b. codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 10 zrana do 1 popołudniu.

Nadto Kasa Główna Towarzystwa za Listy Zastawne 4 1/2-proc., wylosowane w dniu 20 marca (1 kwietnia) r. b., oraz za kupony płatne w d. 10 (22) czerwca r. b., dopełnia wcześniejszej wypłaty codziennie, z wyjątkiem świąt, w wymienionych wyżej godzinach, przy potrąceniu za brakujące dni do oznaczonego wyżej terminu procentu w stosunku 5 proc. rocznie.

Objasnia przeto Dyrekcja Główna, że na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej dnia 20 maja n. st. 1885 r. przepisów o podatku dochodowym od kapitałów, potrącaną będzie od kuponów opłata na rzecz Skarbu w ilości 5 proc. (4485)

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

(Za i przeciw transakcyjom terminowym. Jak usunąć szkodliwy pierwiastek operacji giełd terminowych? Sprawa budowy tanich mieszkań dla robotników).

Uchwała parlamentu niemieckiego, zabraniająca dokonywania na giełdzie terminowych operacji ze zbożem, wywołała, jak wiemy, upadek większości urzędowych giełd produktowych w Niemczech i powstanie natomiast wolnych związków kupców zbożowych, którzy prowadzą też operacje w dalszym ciągu, ale bez wielu dodatnich stron giełdy oficjalnej, jak np. stałego notowania cen. Ten niepomyślny rezultat kampanji przeciw terminowemu handlowi zbożem nie zraził jednak jego przeciwników, bo późniejszy co do czasu projekt Dashburna na kongresie washingtonskim, oraz ankiety parlamentarne w Wiedniu i Budapeszcie, również stanowczo się zwracają przeciwko tego rodzaju handlowi. Ponieważ zaś zakładanie giełd zbożowych stoi obecnie na porządku dziennym w Rosji (pierwszą giełdę, kałusznikowską, otworzono w Peters-

burgu w końcu roku zeszłego), warto więc rozpatrzyć się bliżej w kwestji terminowego handlu zbożem, stanowiącego, jak obecnie, jedną z najważniejszych operacji giełd zbożowych. Tej potrzebie czyni zadość wydana w oddzielnej odbitce praca pana J. Jeziorańskiego, drukowana w «Bibliotece Warszawskiej», p. t. «O terminowym handlu zbożem».

Za najszkodliwszą stronę transakcyj terminowych uznać należy deprecjacyjny wpływ ich na cenę produktu — jak w danym wypadku — zboża. Że tak jest w istocie i że przy istniejących warunkach nawet inaczej być nie może, dowodzą względy następujące: przede wszystkim sam charakter transakcji, polegający na tem, że spekulant, sprzedający zboże z warunkiem odstawienia go po upływie pewnego czasu, pragnie, aby na ten czas cena się obniżyła, dając mu możność kupienia danej partji po cenie tańszej, niż ta, jaką otrzymał przy sprzedaży. Kupujący zaś pragnie zwyżki ceny tylko o tyle, o ile chce spekulować tem zbożem na miejscu, jeżeli zaś jest eksporterem, to główne znaczenie ma dla niego możliwie duża różnica pomiędzy ceną na rynku kupna, a ceną na rynku zbytu, czyli ma on względem zboża producentów również tendencje zniżkowe. Drugą przyczyną, wpływającą ujemnie na cenę, jest nagromadzenie w siedlisku giełdy produktowej dużych zapasów zboża, koniecznych do realizowania pewnych operacji giełdowych, t. zw. reportu i deportu, a uciskających swoją obecnością rynek. Zapasy zaś te zwiększają się jeszcze *de nomine* kolosalnie przez kilkakrotne powtórzenie operacji kupna i sprzedaży jednej i tej samej partji zboża, za dowód czego służyć może fakt, że przy przeciętnym rocznym dowozie pszenicy do New-Yorku w ilości 37 milj. buszli, obrót pszenicy na tamtejszej giełdzie produktowej stanowi 1,363 milj. buszli na rok. Trzecią wreszcie przyczyną tegoż rodzaju jest nader niski gatunek zboża, używanego do operacji terminowych. Zawieranie licznych transakcyj na niewidziane wymaga, aby ustanowiony był pewien stały typ zboża. Wymaganie to, wykonalne jeszcze w Ameryce, kraju o kulturze młodej a wysokiej, rozwiniętej do tego na ogromnych przestrzeniach wewnętrznej równiny północno-amerykańskiej, odznaczającej się wielką jednostajnością gruntów i opadów, jest prawie niemożliwe w Europie, gdzie kwitnące od wieków rolnictwo wytworzyło niesłychaną różnorodność produkcji. Dlatego też np. w Niemczech z konieczności wytworzono pojęcie zboża przeciętnego, które wytwarzając się ze wszystkich możliwych odmian przez sztuczne mieszanie, ma tylko jedną cechę stałą, mianowicie ciężar

gatunkowy, ustanowiony do tego w stosunku względnie niskim. Oczywiście przy tych warunkach niepodobna wymagać, aby zboże posiadało choć jedną z tych cech, które stanowią jedynie o wysokości gatunku, jak np. jednostajna barwa ziarna, twardość, kształt, lub jego wypełnienie.

Wszystkie te przyczyny, jak widzimy, sprowadzają nieodwołalny spadek cen zbożowych i to jest właśnie główny powód szkodliwości transakcyj terminowych. Ale niewątpliwie posiadają one i pewne cechy nader użyteczne. Do nich należy przede wszystkim bardziej równomierne zaopatrzenie rynku w zboże i uniknięcie przez to zbyt gwałtownych, a tyle szkodliwych fluktuacji cen, a także dostarczenie kupcom zbożowym i negocjantom możności uwolnienia się przez reasekurację od ryzyka w handlu zbożowym. To ostatnie dokonywa się w taki sposób: kupiec, posiadając zboże w spichrzu, albo mając je zakupione na dostawę, sprzedaje taką samą ilość zboża na giełdzie na termin, odpowiadający przypuszczalnemu czasowi wyprzedaży posiadanego lub zakupionego zboża; wskutek tego, jeżeli w terminie zboże spadło w cenę, to stratę na towarze własnym odbije sobie kupiec mniej więcej na operacji giełdowej. Tak samo rzecz się ma, jeżeli zboże poszło w górę. Lekceważyć zaś takiej reasekuracji nie można choćby dlatego, że, w razie jej nieistnienia, ryzyko handlowe zostanie w ten lub inny sposób przeniesione na producentów i konsumentów zboża.

Wobec tego spieszyć z ostatecznym potępieniem handlu terminowego, zwłaszcza wobec przykładu Niemiec, gdzie wzbronienie tego rodzaju operacji bynajmniej celu nie osiągnęło — nie należy. Daleko prawidłowszem byłoby zreorganizowanie tego handlu i usunięcie zeń pierwiastków szkodliwych. Tak się właśnie zapatruje na tę kwestję i p. Jeziorański, kiedy proponuje: «albo nie dopuszczać giełdy do sprzedaży zboża, umyślnie wynaturzonego, tylko domagać się uprzedniej ścisłej jego klasyfikacji, czyli związać organicznie handel terminowy z realnym dostawowym, albo też zastąpić giełdy terminowe instytucjami w rodzaju asekuracyjnych, w których za opłatą premji kupiec realny i młynarz ubezpieczyby mogli cenę nabytego zboża, przez co handel realny byłby od terminowego najzupełniej uwolniony». Oprócz tego, wobec odsunięcia od giełdy osób, nie mniej w handlu zbożowym zainteresowanych, co i kupiec, mianowicie producentów i konsumentów, p. J. słusznie uznaje za konieczne łączenie się tych ostatnich w stowarzyszenia współdzielcze, którym państwo ze swej strony

powinno okazywać wszelką pomoc czynną.

Jezeli jednak powzięcie ostatecznej decyzji w powyższej kwestji wymaga dojrzałego namysłu i zastanowienia, to nie można uznać za pożądane stosowanie tegoż systemu do sprawy tak aktualnej a palącej, jaką jest sprawa budowy tanich mieszkań dla robotników. Tymczasem, po przydłuższem goszczeniu na łamach dziennikarskich, sprawa ta przeszła do sekcji technicznej, gdzie poddano ją «wszechstronnemu badaniu», które wykazało, że pod względem technicznym kwestję budowy tanich a zdrowych mieszkań dla klasy robotniczej dałoby się rozwiązać należyście, a następnie... odłożona została *ad acta*, bo «wyjściu jej ze sfery projektów — jak powiada «Przegl. Techn.» — na przeszkodzie stają względy finansowe». W tym właśnie względzie zabrał świeżo głos «Kur. Codz.», nawołując pp. kapitalistów, aby budowali domy dla robotników, gdyż, pomijając już stronę społeczną sprawy, jest to przedsięwzięcie wcale niezłe jako interes. Ten jednak sposób załatwienia kwestji nie wzbudza widocznie wielkiej wiary w prędkie jego urzeczywistnienie wśród klasy najbardziej zainteresowanej, bo w «Gaz. Rzemieślniczej» spotykamy się z projektem innego rodzaju. Autor proponuje założyć Towarzystwo akcyjne budowy domów dla robotników o akcjach nie droższych na 25, 50 i 100 rs., tak, aby je nabywać mogli sami rzemieślnicy ze swych oszczędności, składanych obecnie jako martwy kapitał do kas oszczędności. Ze jest to projekt niewątpliwie sympatyczny i zasługujący na wszelkie poparcie, to nie podlega żadnemu zaprzeczeniu, ale czy i o ile da on w naszych warunkach możliwość łatwiejszego urzeczywistnienia ostatecznego celu, t. j. wzniesienia domów robotniczych, niżby tego dokonało prywatne, choćby wprost spekulacyjne przedsiębiorstwo, tego przesądzać obecnie nie możemy, wiemy jednak, jak mało wśród naszego społeczeństwa rozwiniętem jest zrozumienie potrzeby samopomocy i działania siłą zbiorową.

W Galicji też sama sprawa przyjęła nieco inny kierunek: tam kwestją budowy domów dla robotników zajęły się zarządy miejskie. We Lwowie — jak podaje «Czasopismo Tow. Techn. Krakowsk.» — z inicjatywy prezydenta Małachowskiego wybrano specjalną delegację, która obowiązana jest wypracować szczegółowe projekty i obmyśleć źródła funduszków na cel powyższy. Na posiedzeniu zaś rady miasta Krakowa w tejże kwestji, hr. Potocki, zaznaczając, że sprawa budowy mieszkań dla robotników jest do pewnego stopnia obowiązkiem miasta, oznajmił, że skła-

da na ten cel 20 tys. złr., ale pod warunkiem: 1) że gmina złoży co najmniej tyleż; 2) że gmina da bezpłatnie grunt pod budowę tych domów; 3) że administracja będzie bezpłatna; i 4) że czynsz z mieszkań będzie obliczony w ten sposób, aby, po straceniu kosztów naprawy i podatków, pozostało 4 proc. od kapitału, a ten dochód ma być przeznaczony na dalszą budowę tanich mieszkań dla robotników.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

SPRAWY KOLEJOWE.

— W komisji rządowej, przy departamencie spraw kolejowych, rozpatrywano projekty dwóch nowych linii kolejowych: od Fastowa na Radomyśl, Emilczyn do Dąbrowie, długości 350 w. i przedłużenia wąskotorówki od Berdyczowa na Janów, z jednej strony do Kalinówki, a z drugiej przez Chmielnik, Uładówkę do Wojtówców, ogólnej długości 110 w. Pierwszy projekt wniesiony został przez marszałka wołyńskiego, p. Uwarowa, który wskazując, że jedynym sposobem ożywienia Polesia wołyńskiego jest przeprowadzenie przez takowe drogi żelaznej, oznajmił, że grono obywateli ziemskich przygotowane jest zebrać potrzebny do budowy fundusz w ilości 10—12 mil. rs., z tym warunkiem, aby rząd, któremu linja ta ma być oddana do eksploatacji, zapewni amortyzację kapitału z dołączeniem 5 proc. ilości ładunków, wedle przypuszczalnego obrachunku, przewyższy 20 mil. pudów rocznie, bo kraj obfituje w lasy, rudę, glinę i t. d. Komisja uznała wykonanie projektu za pożądane, ale ze znizeniem stopy procentowej na kapitał do 4 proc. Drugi projekt podało Towarzystwo dróg dojazdowych, wskazując na wysoko rozwinięty przemysł cukrowniczy i rolnictwo w tym kraju. Ogólną ilość ładunku obliczono na 4 mil. pudów rocznie. Komisja w zasadzie przyjęła i ten projekt przychylnie, ale wobec przecięcia w paru miejscach kolei połudn.-zach. powstała myśl, czy nie należałoby budować na niektórych kawałkach projektowanej linii szerokiego toru. Ostateczna więc decyzja jeszcze nie zapadła.

— Z ogłoszonych niedawno danych urzędowych o ogólnym dochodzie, jaki w roku 1896 przyniosła sieć kolei żelaznych rosyjskich, okazuje się, że dochód z kolei rządowych, w porównaniu z r. 1895, podniósł się prawie o 13 mil. rs.; w r. 1896 wyniósł on rs. 275,580,000 wobec 262,608,000 rubli, otrzymanych w r. 1896. Długość eksploatowanych linii kolejowych powiększona została o 1,416 wiorst. W tym samym przeciągu czasu ogólny dochód prywatnych dróg żelaznych powiększył się tylko o 10³/₄ milionów rubli, przy powiększeniu linii kolejowych o 1,709 wiorst. Dochód dróg żelaznych prywatnych wynosił w roku 1896 rs. 130,369,000 wobec rs. 119,734,000 w r. 1895. Najznaczniejsze zwiększenie dochodu zauważyć się dało w r. 1896 na rządowych drogach żelaznych: jekaterynińskiej i mikołajewskiej, a z prywatnych: na władykaukazkiej i południowo-wschodnich.

— D. 1 maja — według informacji «Now. Wrem.» — nastąpi faktyczne przyłączenie się kolei fastowskiej do południowo-zachodniej sieci dróg żelaznych. Zarząd kolei fastowskiej, mieszczący się w m. Śmille, od daty powyższej zwinięty zostanie.

— Inżynier B. Suszyński został delegowany przez ministerstwo dróg komunikacji do Francji, w celu obznajmienia się z zastosowaniem nowej konstrukcji lokomotywy elektrycznej systemu Yelmana.

TARYFY.

— Przy departamencie do spraw kolejowych zwołaną będzie 26 maja komisja, pod prezydencją rz. r. st. Maksimowa, w celu rewizji taryf na przewóz żelaza, stali i rudy. W komisji, obok reprezentantów od kolei i od dykasteryj rządowych, przyjmą też udział przedstawiciele przemysłu, jak również osoby interesowane, o ile zechcą, o chęci uczestniczenia w obradach departamentu uprzedzić.

WYSTAWY.

— «Torg. Prom. Gaz.» podaje nieco danych o przygotowaniach do wystawy w Kijowie: wystawców zapisało się 1,559 osób, w tej liczbie najwięcej w oddziale produktów spożywczych — 196, naukowym — 172, rzemieślniczym — 168, ceramicznym — 150 i t. d.; plac, zajęty pod wystawę, zajmuje 10 dziesięcin; pawilonów, wzniesionych kosztem komitetu wystawowego, jest 37, prywatnych 57; fundusze wystawy składają się z 10 tys. rs. zapomogi od ministerstwa rolnictwa, 96 tys. rs. za sprzedane miejsca wystawcom, 40 tys. rs. zebranych drogą składek i 60 tys. rs. pożyczki, zaciągniętej z Banku kijowskiego na wekale krótkoterminowe, wystawione przez 12 większych właścicieli ziemskich. Wystawa trwać będzie od 1 lipca do 1 października.

— Minister rolnictwa i dóbr państwa — według informacji «Nowosti» — ofiarował wileńskiemu Towarzystwu rolniczym ręczną młocarnię, wialnię i sześć pługów. Przedmioty te, w formie nagród, mają być rozdane wystawcom właścicielom na wystawie rolniczo-przemysłowej, która się odbędzie w Wilnie między 10 i 21 maja r. b.

UBEZPIECZENIA.

— Do zatwierdzenia ministra spraw wewnętrznych przesłany został, podpisany przez 58 obywateli kraju połudn.-zach., projekt ustawy Towarz. wzajemnego ubezpieczenia od ognia ziemian guberni kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Towarzystwo to — jak komunikują «Nowosti» — nie posiadając kapitału zakładowego, prosi o udzielenie pożyczki rządowej w ilości 300 tys. rs., na wypadek nadzwyczajnych strat, zabezpieczając tę pożyczkę całym funduszem członków Towarzystwa.

KOMUNIKACJE SZOSOWE I WODNE.

— Roboty regulacyjne nad Wisłą, pod Ciechocinkiem i Nieszawą, rozpoczęte w r. 1896, mają być dalej prowadzone w roku bieżącym.

PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— W Towarzystwie popierania przemysłu i handlu w Petersburgu, p. Radzig wygłosił odczyt o stratach, jakie ponosi państwo wskutek drożyzny węgla kamiennego. Zaznaczając, że wysoki stopień rozwoju, jaki osiągnął przemysł angielski, zawdzięcza ten ostatni przedewszystkiem obfitości i taniości węgla; prelegent wskazał, że wówczas, kiedy w Newcastle pud węgla kosztuje 6 kop., w Odessie cena donieckiego węgla dochodzi do 15 kop. za pud. Przyczyną, umożliwiającą utrzymanie się tak wysokich cen, jest ustanowienie cła na węgiel zagraniczny, pobieranego w południowych portach w wysokości 4, a w bałtyckich portach i na zachodniej granicy w wysokości 1 kop. w złocie od puda. Fatalny wpływ takich cen na rozwój przemysłu, korzystającego z tego paliwa, jest łatwy do przewidzenia. Nie dość jednak na tem. Ponieważ, skutkiem ustanowienia cła, statki angielskie, przychodzące po zboże, zaprzestały przewozić węgiel zagraniczny i zmuszone zostały odbywać drogę w jedną stronę bez ładunku, podniosły one frachty na zboże, czyli cały ciężar cła przeniesiony został na rolników. Tymczasem taka opieka celna dla rozwoju przemysłu węglowego w Rosji wcale nie jest potrzebna, bo i robotnik tu tańszy, niż zagranicą, i o budulec łatwiej i

pokłady węglowe leżą znacznie bliżej powierzchni ziemi, niż np. w Anglii, gdzie węgiel wydobywa się z głębokości przeszło 1 wiorsty. Przeciwnie, zniesienie cła wpływa nawet dodatnio na ten przemysł, zmuszając stosować ulepszone sposoby eksploatacji, jak tego dowodzi przykład górnictwa polskiego, gdzie niższa taryfa celna i sąsiedztwo Ślązka zdwoiły wydajność siły roboczej, w porównaniu do stanu tegoż przemysłu w Cesarstwie.

Niedawno utworzone w Belgji Towarzystwo «Omniium», mające eksploatować bogactwa kopalniane w Rosji, zaciąga obecnie na 83-letni termin pożyczkę w ilości 15 milj. fr. «Frankf. Ztg» wypowiada z tego powodu uwagę, że w ciągu dwóch lat prawdopodobnie wyteżą się wszystkie siły, aby podtrzymać nowopowstałe przedsięwzięcie. Ale, co będzie po upływie tego czasu? — zapytuje gazeta. «Now. Wr.» dodaje od siebie, że do przemysłu rosyjskiego zaczynają przenikać operacje giełdowe, które tak kwitną na Zachodzie.

STOWARZYSZENIA.

W ministerstwie spraw wewnętrznych opracowany został projekt nowej ustawy normalnej dla towarzystw spożywczych. Zakres działalności tych ostatnich został znacznie rozszerzony.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Tydzień ubiegły nie przyniósł najmniejszej nawet zmiany w kursie waluty rosyjskiej zagranicą. Według ostatnich (wtorkowych) doniesień z Berlina, tak samo jak przed tygodniem, płacono tam za 100 rubli 216 marek 50 pf., a nawet drobne zwykłe fluktuacje w ciągu całego tygodnia miejsca nie miały. Widocznie konjunktury finansowe zdają się odnośnym sferom być mniej więcej ustalonymi na czas jakiś.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 29 kwietnia: *Pożyczki premjowe*: I emisji — 287,50, II emisji — 249,00. *Listy premjowe Banku szlacheck.*: 209,75. *Akcje banków*: dyskontowego — 680, międzynarodowego — 600, ruskiego — 424, wileńskiego ziemskiego — 580, kijowskiego ziemskiego — 732, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 578, petersbursko-tulskiego ziemskiego — 382. *Listy zastawne 5-proc.*: wileńskie — 100,125, kijowskie — 100,75, charkowskie — 100,50, połtawskie — 100,25, mokiowskie — 100,75, Besarabsko-taurydzkie — 94,75. *Giełda warszawska* dnia 11-go maja: *Listy zastawne ziemskie lit. A.* — 100,30, m. Warszawy: IV — 103,00, V — 102,00, VI i VII — 102,00, VIII — 99,00;

akcje Banku handlowego — 476. *Monety*: Funt szterling — 9 rs. 43 kop., marka — 46,225 kop., frank — 37,55 kop., gulden — nie notowany.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Nie ze wszystkich ważniejszych rynków zbożowych ponadchodziły wiadomości o cenach, płaconych w ubiegłym tygodniu za produkty rolne. Natomiast prawie ze wszystkich krajów doszły doniesienia o konjunkturach, składających się na zbliżające się sprzęty. Otóż w Anglii zasiewy dużo ucierpiały od mocnych przymrozków nocnych, których wpływu dzieńne ciepło zrównoważyć nie było w możności. We Francji, na skutek niezwykłego w tej porze zimna, zboża nie mogły się rozwijać normalnie i dziś już tam liczą na plon znacznie mniejszy od zeszłorocznego. W Austrii, w niektórych zwłaszcza jej okolicach, zbyt duża wilgoć nie sprzyjała także rozwojowi roślinności; w Niemczech za to, w Holandji i Belgji panowała zupełnie przyjazna aura, to też tam stan zbóż, ogólnie biorąc, polepszył się. Z Ameryki niema stanowczych danych, a z wahających się przez cały tydzień sprawozdawczy cen wnosić można, że konjunktury, dotyczące przyszłych plonów, nie pozwalają jeszcze wyprowadzać mniej więcej pewnych wniosków; lekka zwyczajka, jaka się tam w ostatecznych notowaniach dała zauważyć, znajduje na teraz objaśnienie w nader szczupłych dowozach i jednocześnie wzmożeniu się popytu wywozowego. Zdawałoby się, że wobec wszystkich przytoczonych wyżej warunków, wysposobienie w międzynarodowym handlu zbożowym powinno się być poprawić; tymczasem wogóle tranzakcje szły dość opornie, a ceny znamionowały wszędzie mniejsze lub większe wahanie. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 98,50 w produkcie gotowym, a w towarze, mającym się odebrać w kilkotygodniowym terminie, 94,25; w Londynie: pszenicę rosyjską 100,75, owies ros. 91,50, jęczmień ros. 59,75; w Marsylii: pszen. ros. 96,75 — 104,50, jęczmień 55,25; w Berlinie: pszen. 722, żyto 90,75, owies 96,50; z Królewca i Gdańska wiadomości nie posiadamy.

Na rynkach krajowych mało było ruchu, roboty w polu nie pozwalały nigdzie na znaczniejsze dostawy ziarna; dopiero pod koniec tygodnia sprawozdawczego zapanowało pewne ożywienie, na skutek żądań wywozowych z portów morza Bałtyckiego. Wszakże wspomniane wahanie się cen za-

granicą znalazło podobny oddźwięk i w handlu wewnętrznym. Wyrazna zwyczajka zaryzowała się jedynie na owsie, którego bardzo poszukiwano, a którego, dla nader szczupłych jego dowozów, mało było w targu. Wywóz z Cesarstwa wszystkich zbóż, oprócz jęczmienia, powiększył się w porównaniu z odnośnymi cyframi poprzedniego tygodnia; pszenicy wyeksportowano najwięcej do Włoch; specjalnie eksport do Anglii zmniejszył się nieco. Płacono: w Rydze: żyto 56 — 57, owies (za czwartą) 360—372, siemię lniane (87,50-proc.) 99, stepowe 103; w Libawie: żyto 57, owies 61—75, siemię lniane 98, stepowe 101; w Odesie (za czwartą): pszenicę 700—900, stosownie do rodzaju i gatunku ziarna; z Warszawy i innych punktów handlowych, z których ceny zwykłyśmy tu podawać, nie otrzymaliśmy wiadomości.

F.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na fundusz imienia Bolesława Prusa (wydawnictwo «Bardzo tanich książek dla bardzo biednych dzieci»): Hr. Henryk Tyszkiewicz ze Spiczyniec rs. 50; razem z poprzednimi rs. 282.

Na kościół we Włodzimierzu. M. Karpińska rs. 1.

Na kościół w Mikołajewie. K. Arciszewski rs. 10.

Na kościół w Tule. W. M. z Biełeczka rs. 1.

Na uczczenie pamięci Jelinka: Redakcja «Kraju» rs. 25, W. Spasowicz rs. 10.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 16 «Kraju», w art. «W domu Matejki», str. 152, szp. 3, w. 24, opuszczono początek zdania: «Przechodząc tą sienią, mimowoli myślałem o Matejce, który tedy przechodził tyle razy, a którego postać musiał» i t. d.; stron. 153, szp. 1, w. 25, zamiast «ormiańskie», powinno być «romańskie». W art. wstępnym, str. 1, szp. 2, w. 24 od dołu, zam. «domagającej», pow. być «dominującej». W N-rze 17, w koresp. z Wołynia, str. 25, szp. 3, w. 17 i 21 od dołu, zam. «kontraktów», «kontraktem», powinno być «komitetów», «komitetom».

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 44 (wraz z okładką).

Prywatny Zakład Położniczy

lek. A. Fruchtmana i J. Guirarda,
w Warszawie, Polna, Nr. 42, wprost b
współwzrostu higienicznej, przyjmuje na sta
le pomieszczenie osoby, spodziewające
się słabości. Dyskretna zachowana. Am
bulatorjum 10—12 rano, w niedziel. bezpł.
(1493-24)

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.
Warszawska, 109, Warszawa.
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczą
zębów, plombow. Ząby sztuczne. (1534)



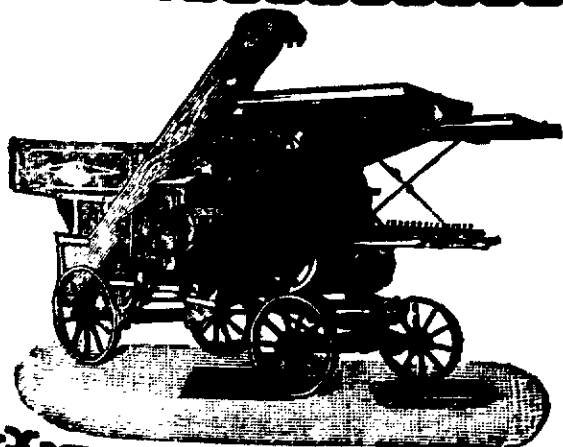
wProszę żądać
leżądzie w Kró-
estwie i Cesar-
stwie
Szuwaksu gli-
cerynowego
Glin-
skiego.

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Meks czwartki' po rs. 1, za pud 18 k.
przy odbiorze w większych ilościach od
powiedni rabat. (1530-49)



L. ŁAWICKI i Spółka

Warszawa, Nowy-Zjazd, № 5,

polecają słynną i najlepszą dziś młocarnię do bukowania konieczyn

„MATADOR”

Młocarnie Przewożne i Stałe, Ma-
neże, Wialnie, Parniki. (1988-26-16)

GAZETKA KSIĘGARSKA.

NEKROLOGJA.

NOWE KSIĄŻKI,

NADESŁANE DO REDAKCJI „KRAJU”.

Jan Adolf Mejer. «Kartofle, ich uprawa i zastosowanie w gospodarstwie wiejskiem». T. I. Warszawa, 1897, in 8-o, str. 332. Wydawnictwo redakcji «Rolnika i Hodowcy».

Autor przedmowie zaznacza, że pragnął pracą swoją zwrócić uwagę rolników na niewyżyskany jeszcze u nas przemysł produktów kartoflianych. «Rok rocznie — mówi autor — sprawdza się z zagrojeniami na miejscowe potrzeby masę takich produktów, jak: mączka, krochmal kartofliany wysokich gatunków, sago sztuczne, dekstryna i syrop kartofliany po stosunkowo wysokich cenach, gdy tymczasem kraj nasz ma wszelkie dane do tego, aby te produkty wyrabiał na miejscu». Nadto autor poucza, w jaki sposób możnaby racjonalnie wykorzystać zwierzęta domowe kartoflami, przyczem w pierwszym tomie znajdujemy tylko obszerny wstęp do technologii, która będzie stanowiła treść tomu drugiego.

Plato v. Reussner. «Samouki — wielcy ludzie». T. I. Warszawa, 1897, in 8-o, str. 240. Nakład autora.

Jest to zbiór 32 zyciorysów sławnych ludzi, którzy odznaczyli się w najrozmaitszych dziedzinach pracy naukowej, artystycznej, społecznej. Wśród nich nie znajdujemy żadnego Polaka, a ze słowian jednego tylko, Amosa Komeńskiego. Może być, iż autor w drugim tomie będzie dla nas łaskawszy. W przedmowie autor pisze o swej „Najlepszej metodzie do nauczania się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez pomocy nauczyciela”, poczem zaznaczywszy potrzebę doskonałości się wzajemnego, drukuje taki ustęp: „Zyciorysy te, czerpane z różnych źródeł, szczególnie z prac K. Brandona, Fr. Ottona, H. Bartha, E. Mullera, M. Massona i wielu innych autorów i moje własne prace, stanowią błąd wzory najslawniejszych ludzi. Lepiej było, gdyby te prace stanowiły wzór dobrego stylu polskiego».

«Biblioteka rolnicza». Tom I i II. Lwow, 1897, in 8-o, str. 147 i 119. Jakubowski i Zadurawicz.

Pierwszy tom tej biblioteki rolniczej stanowi praca p. Fr. Gawrońskiego pod tytułem «Podręcznik praktyczny uprawy buraków cukrowych». Autorowi na konkursie ogłoszonym przez zarząd centralnego Towarzystwa gospodarczego w Kijowie poznańskim, jednogłośnie udzielono pierwszej nagrody, co naturalnie dobrze mówi o książce. W tomie drugim znajdujemy Romana Grusa «Uprawę i pielęgnowanie lasu». Rady, podane tu dla rolników i leśników, są bardzo na czasie, zwłaszcza teraz, kiedy wycięto u nas znaczne przestrzenie lasu, a grunty z pod lasu niezawsze badają się pod uprawę zboża. Praktyczny podręcznik p. Grusa może niejednego z nas do porzuczenia u siebie przestrzeni lasu i do eksploataowania lasu w sposób racjonalny.

Ursyn. «Szesnastcie obrazków». Warszawa, 1897, in 8-o, str. 331, Paprocki i Ska.

Na nowo wydany zbiór utworów p. Ursyna dotychczas krótkie opowiadania, które autor opisywał obrazkami, choć w nich nie ma więcej psychologji niż w plastycznym obrazowaniu. Najlepszymi z tych obrazków wydały nam się dwa: «Marnowicie: «Marynia» i «Inocenty». W tym pierwszym występują w obrazkach różne typy rozmaitych, przeważnie niedobrych, świata teatralnego. «Marynia» jest z zajęciem, jak obrazek, a «Inocenty» stawiają po sobie głębsze wspomnienia.

P. Kostyżewski. «Czarnoziem, jego uprawa i nawożenie». Warszawa, 1897, in 8-o, str. 293. Wydawnictwo «Rolnika i Hodowcy».

Klimat w tym czarnozemnym i właściwie tamtejszym, wymagają innego traktowania niż gleby zachodniej Europy, zkad właśnie po większej części czerpano dotychczasowe wskazówki gospodarce. Nawożenie dziwnego, że obce

teorie, zaszczerpione na gruncie odmiennym, nieraz były powodem fatalnych skutków, co znów wśród miejscowych rolników wywoływało pewną nieufność względem zasad, ogólnie przez naukę agronomiczną uznanych. Kierując się temi względami, p. Bolesław Smolewski przedłożył na język polski dzieło p. Kostyżewskiego, specjalnie tej kwestji poświęcone, przyczem w przedmowie zaznacza, że swemu przekładowi starał się nadać formę możliwie jasną i dla najszerzszych kół rolniczych przystępną.

OSTATNIE NOWOŚCI.

Bogusław, ks. Droga odrodzenia na duchu, czyli trzydniowe rekolekcje, rs. 1 k. 50.

Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tłomacz. wyd. III wyd., popr. przez L. Geigera, tom II, rs. 2 k. 70.

Darowski A. Szkice historyczne, serja III, rs. 1 k. 80.

Eljass W. Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnicy. Z 58 ilustr. i mapą Tatr. Wydanie piąte, przerebione i uzupełnione, w oprawie, rs. 2. Flaum, dr. med. Anatomja głowy ludzkiej wraz z objaśn. Wykład poglądowy z tekstem objaśniającym i 5 drzeworytami, rs. 1 k. 20.

— Oko ludzkie i organy pomocnicze. Wykład poglądowy anatomji oka z tekstem objaśniającym i 5 drzeworytami, rs. 1 k. 20.

Flawigny de hr. Św. Brygida Szwedzka, jej życie, jej objawienia i jej dzieło, 2 tomy, rs. 2.

Fulman M., ks. Rytuał rzymski a piotrkowski, studjum prawno-liturgiczne, k. 75.

Gawalewicz M. Niczyja, pow., rs. 1 k. 60.

Gliński H. Mamusi, studja niedyskretno, rs. 1 k. 80.

Jeske-Choleński T. Ostatni rzymianie, pow. z czasów Teodozjusza Wielkiego, 2 tomy, rs. 2 k. 40.

Kalinka ks. W. Na Golgotę, k. 75.

Kalinka Wal., ks. Ustawa trzeciego Maja, k. 50.

Karpiński Fr. Pisma wierszem i prozą, ze wstępem P. Chmielowskiego, rs. 2 k. 50.

Kneipp S., ks. Mój testament dla zdrowych i chorych, rs. 1 k. 40.

Kraszewski K. Ze wspomnień kasztelanica, k. 60.

Krzywicki L. Kurs systematyczny antropologii. I. Rasy fizyczne, k. 50.

Księgi humoru polskiego. Zebrał, ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz. Dotąd wyszło zeszytów 10 po k. 25, poczta po k. 30. Przedpłata za całość (4 tomy) rs. 6, z przes. poczt. rs. 7 k. 60.

«Lawn-Tennis» i jego zasady, spolszczone według podręczników angielskich i niemieckich. W oprawie, rs. 1.

Małeckie Ant. Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze pisma, 2 tomy, rs. 3 k. 60.

Mejer A. J. Kartofle, ich uprawa i zastosowanie w gospod. i przem. Tom I. Uprawa kartofli, rs. 2.

Niedziałkowski K., ks. Nie tędy droga, szanowne panie! (Studjum o emancypacji kobiet), rs. 1.

— Miraż mądrości, rs. 1 k. 35.

Odyniec E. Tłomaczenia, dwa tomy, rs. 3.

Prus B. Faraon, pow., 3 tomy, rs. 3. — Lalka, powieść z portretem autora, 2 tomy. Wydanie jubileuszowe, rs. 1 k. 20.

Sewer. U progu sztuki, powieść współczesna, 2 tomy, rs. 2 k. 40.

Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczyznej (1866 — 1872), rs. 1.

Świętchowski A. Pisma, tom II. Obrazki powieściowe, rs. 1 k. 20.

Sully J. Umysłowość ludzka. Księga podręczna psychologji. Tom I, rs. 3.

Zapolska G. Fin-de-siècle'istka, pow., 2 tomy, rs. 1 k. 80.

Znaczenie i istota klasycyzmu, oraz odniesienie jej objawy u greków a rzymian, k. 20.

(Książki, wymienione w «Gazetce Księgarskiej», można nabywać za pośrednictwem księgarni K. Grandyszyńskiego w Petersburgu, ulica Jekateryńska, № 2).



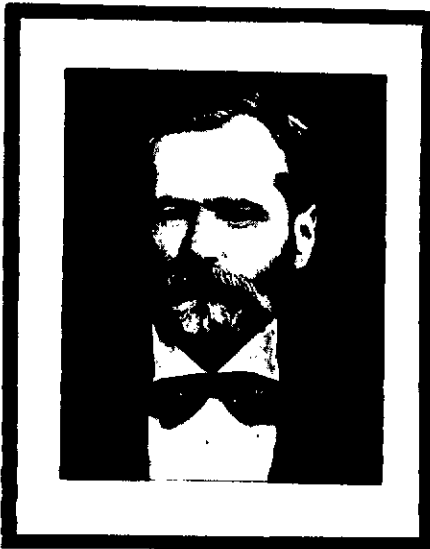
S. P.

Andrzej Brzostowski.

Ziemiaństwo gub. wołyńskiej utracili jednego z najwybitniejszych i najbardziej sympatycznych przedstawicieli swoich w osobie s. p. Andrzeja Brzostowskiego, który w d. 4 kwietnia zakończył doczesne życie w majętności swej Teresówce, pow. kowelakiego.

Głęboko odczuliśmy śmierć tego zacnego człowieka i prawego obywatela kraju, który zawsze i wszędzie służył tylko dobrej i uczciwej sprawie.

Urodzony w rodzinnej wiosce, Wólce Kaczynskiej, po ukończeniu gimnazjum rowieńskiego, s. p. Andrzej Brzostowski wyższe studia naukowe odbywał na uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie, gdzie chlubnie ukończył wydział historyczno-filologiczny ze stopniem naukowym kandydata. Mając zaledwie lat 24, powrócił do rodzinnego gniazda wówczas, kiedy w kraju zaczęła już kiełkować kwestja uwłaszczenia włościan. Zbierające się wtedy gremium obywateli w Zytomierzu z całego Wołynia,



dla rozważania tej ważnej w kraju zmiany stosunków ekonomicznych i osobistych obywateli do włościan, powołało s. p. Andrzeja Brzostowskiego także do swego grona i nie zawiodło się na nim; stanął więc w areopagu ludzi osiwiatych i doświadczonych wiekiem, a młodzieńcze zdania i projekty jego były tak przekonujące, że zjednały poklask ogólny i zostały przyjęte. Wkrótce potem, gdy nastąpiła reforma włościańska, s. p. zmarły został wybrany na sędziego pokoju w powiecie kowelskim; przyjęte obowiązki pełnił sumiennie ku zupełnemu zadowoleniu stron obu, bynajmniej nie schlebując żadnej, a zawsze stając w obronie strony słabszej. To też włościanie miejscowi i okoliczni, pomimo odmiennych niż poprzednio stosunków, do ostatniej chwili jego życia nazywali swoim panem i wszelkie spory pomiędzy sobą oddawali pod sąd s. p. zmarłego.

Dowodem czci i uznania, jakim cieszył się zmarły, było tłumne zebranie włościan w dniu eksportacji zwłok z Teresówki, zkad sami włościanie na własnych ramionach ponieśli kilka wiorst smiertelne szczątki.

Żaden kompromis w okolicy i dalszych powiatach nie odbył się bez pośrednictwa jego; wszędzie strony powasnione pogodził, wszędzie wniósł spokój i zgodę w rodzinie.

Bolesnie wspomnieć, że w obecnej dobie coraz częściej przerzedzają się szeregi ziemian: ludzi gruntownego wykształcenia, ludzi zacnych i prawych, ludzi czynu — do takich niezaprzeczenie należał s. p. Andrzej Brzostowski.

Zstał do grobu czcigodny obywatel kraju z tem przeświadczeniem w duszy, że w ziemi rodzinnej zrucał tylko zdrowe i dojrzałe ziarno; odszedł do lepszego świata wzorowy mąż i ojciec rodziny, poprzedzony o parę tygodni wcześniej przez sędziwego 90-letniego starca, ojca swego, pozostawiając trzem nieletnim synom i córce zacne i nieskazitelne imię, gdyż przeszedł przez życie w ciągu lat 68 w zgodzie z cnotą, prawdą i pracą.

Cześć i chwala ci, zacny cieniu nieustrudzonego pracownika na niwie ojczyznej! Kto tak, jak tyś pojmował swe zadanie w życiu, kto tak, jak ty sumiennie pracował na ziemi rodzinnej, ten nie prędko zatrze się w sercach współczesnych i pamięci przyszłych pokoleń, przed tym i Przedwieczny nie zamknie wrót szczęścia wiekiutego! Przed pamięcią takich ludzi każdy kornie schyli głowę i odda cześć prawdziwej zasłudze!

Cześć twej pamięci! pokój twej zacnej i promiennej duszy!

b. ziemianin pow. tuckiego A. B.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Brzuskiewicz Ludwik, 1. 53, architekt — w Warszawie, 2 maja. Cieszcowski Antoni, 1. 43, urzędnik lomżyński, dyr. szczegół. Tow. kred. ziem., współpracownik warsz. piśmieńskich — w Łomży, 3 maja. Dzieduszycka hrabina Idalja (z Lanckorońskich), 1. 84, właścicielka dóbr ziem. w Galicji — w Siechowiu. Grabowski Feliks, 1. 95 — w Ostrołęce (gub. łomżyński), 2 kwietnia. Korwin-Kownacki Józef, 1. 85, b. urzędnik drogi żel. warsz.-wiedeński, emeryt — w Warszawie, 4 maja. Kunkel Robert, ob. ziem. gub. plock. — w Drobinie, 5 maja. Łódzia-Kurnatowski Kazimierz, 1. 42, zarządzający kancel. warsz. oddz. rosyjsk. Tow. popierania przem. i handlu — w Warszawie, 3 maja. Machwitz-Mackiewicz Aleksander, profesor Cesarz. skiego liceum aleksandrowskiego — w Petersburgu, 4 kwietnia. Morawski Antoni, generał, dowódca 38 bryg. artyl. — w Prużanach (gub. kowieński), 2 maja. Roman Władysław, 1. 59, ob. ziemski — w Szczytnie, 5 maja. Sobieszowski Józef, 1. 55, magister prawa i admin., b. sędzia śledczy, b. adwokat przys., wychowaniec b. warsz. Szkoły głównej — w Warszawie, 1 maja. Stankiewicz Paweł, artysta-malarz, w Schönebergu. Stockmannowa Anna-Karolina, 1. 73, wdowa po superintendencie kalisk. djec. ewangel.-augsburskiej. — w Warszawie, 30 kwietnia. Świerczowski Konstanty, 1. 42, urz. drogi żel. warsz.-terespolsk. — w Warszawie, 30 kwietnia. Wodzińska Filipina (z Woydów), 1. 85, wdowa po b. oficerze b. wojsk polsk., córka Karola W., niegdyś prezydenta m. Warszawy, później senatora, ob. ziem. gub. kaliak. — w Kochowie, 2 maja. Wojewódzki Aleksander, b. starszy referent, b. kom. rzad. spraw wewn. Król. pol., b. ob. ziemski i m. Warszawy — w Warszawie, 6 maja.

OGŁOSZENIA.

Uwieńczona nagrodą Akademji paryskiej PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. ruskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. nauce i ustnie. Mnóstwo podzięk. i chwalebne. odezwy. Kończącym naukę na żąd. udziela się poswiad. z ukońc. takowej pod moim kierunkiem. Naucozyciel buchalterji, członek Akad. paryskiej

A. N. JANKOWSKI W RYDZE.

Warunki, oraz listy próbne, wysyłają się bezpłatn. Zastrzegam od naśladowania. Całkowita gwarancja powodzenia. Umiarkowane wynagrodzenie. (4474-4-2)

Przełożona 6-klasowego zakładu naukowego z pensjonatem i klasą przygotow. (przedtem W. Smolikowskiej) zawiadamia sz. rodziców i opiekunów, że egzamina na rok szkolny 1897-98 odbywać się będą przed wakacjami od 27 maja (8 czerwca), a po wakacjach od 20 sierpnia (1 września). Początek roku szkoln. 4 września. Paulina Hewelke. Warszawa, Marszałkowska, 122. (1853-10-2)

Dowody heraldyczne

i legitymacyjno-osobom stanów szlacheckiego i kupieckiego, zamieszkałym w Cesarstwie i Król., wyrabiały sekretars marszałka gub., A. Makowiecki. Odesa, Jamska, № 63. Wynagrodzenie z dołu. (3813)

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie
poleca do nauki

JEZYKÓW OBCYCH:

najnowsze łatwe metody H. BERGERA

gruntownego nauczania się w krótkim czasie,
z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:

NIEMIECKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1k. 30irs. 1k. 50.
FRANCUZKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1k. 30irs. 1k. 50.
ANGIELSKIEGO nowe wydanie w druku. (1631-6-5)

Przesyłka pocztowa po k. 20. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wyszedł z druku w 20-tem wydaniu prześliczny walc na fortepian na 2 ręce

ADDIO KOMP. E. D'Essenelli.

Cena 75 k. z przesyłką pocztową. Tenże walc na 4 ręce znajduje się w druku.

* Wypożyczalnia nut dla osób mieszkających na prowincji. *

MAGAZYN MUZYCZNY i skład nut w tanich edycjach

J. HILKNERA,

MOSKWA, ul. Twerska, dom Wargina. (100)

Korespondować można po polsku.

Katalogi nut wysyłam bezpłatnie.

Katalogi nut wysyłam bezpłatnie.

KRAJOWA

STACJA BOTANICZNO-ROLNICZA

w Dublanach.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę asystenta krajowej stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach.

Do posady tej przywiązane jest wynagrodzenie w kwocie 600 zlr. a. w. rocznie, wraz z wolnym kawalerskim pomieszkaniem.

Wymagane kwalifikacje: ukończone studia rolnicze lub przyrodnicze.

Podania na imię Wydziału Krajowego wnosić należy na ręce kierownika stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach. Do podań załączyć należy: metrykę, curriculum vitae, świadectwa ukończonych studjów i prace drukowane. (4511-2-1)

O SPOKOJU I SZCZĘŚCIU.

Pytanie:

Jak zyskać, lubo,
Spokój i szczęście?

Odpowiedź:

Mieć skórę grubą
i twarde pięście...

(Kolce).

-- Gdzie jest biegun północny?

— Nie wiem, panie profesorze.

— Nie wiesz, nie wstydzisz się być takim nieukiem!

— Proszę pana profesora, ani Franklina, ani Nan-en, ani żaden z tych wszystkich, co tam jeździli, nie mogli go znaleźć. (Kolce).

Warszawski Zakład Malarsko-Dekoracyjny

A. Trej i Gajkowski

w WILNIE, Łukiszki, Twerska ulica, dom własny.

Wykonują wszelkie roboty, w zakres malarstwa wchodzące, malowanie kościołów i wszelkie roboty pokojowe od najprostszyc do najwykwintniejszych stylowych, podejmuje się również gruntown. odrestaurować kościołów. (4221-10-8)

SKŁAD FORTEPIANÓW

JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie

poleca wielki wybór fortepianów i pianin z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych. (3800)

MELODYKONY AMERYKAŃSKIE.

MELODJE POLSKIE

znanych kompozytorów w układzie fortepianowym na 2 ręce,

wydane nakładem księgarni

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Bagatela. Piosnka bez słów ks. Janiny Czetwertyńskiej, k. 60.
Chafupeczka niska, mazurek M. Wisniewskiego, k. 30.
Duma o Stefanie Potockim, śpiew historyczny K. Millera, rs. 1 k. 5.
Fantaisie polonaise sur un thême Cracovien K. Millera, rs. 1 k. 5.
Fantazja z dumy o Żółkiewskim, zamieszczony w „Śpiewach historycznych Niemcewicza”, K. Millera, k. 45.
Hej do tańca dziewczuch! mazur Mich. Zawadzkiego, k. 40.
Hejże gracko z miejsc panowie! Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej. Mazur, k. 60.
Ja nie Kocham Ciebie. Śpiew K. Sobanckiego, ułożył Michał Zawadzki, k. 60.
„Idzie sobie pachole” i „Wspomnienie”. Dwie piosnki Ig. Komorowskiego, ułożył Mich. Zawadzki, k. 90.
Kalina. Śpiew Ig. Komorowskiego „Rosa kalina”, ułożył Michał Zawadzki, rs. 1 k. 5.
Krakowiaki. Wielka fantazja na ulubione tematy „Krakowiaków”, przez H. W. Wallace, rs. 1.
Marzenie, przez G. E. Szaradowicza, k. 30.
Modlitwa poranna (La prière du matin), przez R. Ziętarskiego, op. 26, k. 90.
Pastusze piosenki J. Le. Kraszewskiego, rs. 1 k. 50.
Prząśniczka (La fileuse) Stan. Moniuszki, przez G. Chodorowskiego, k. 75.
Rękawiczka. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej, rs. 1 k. 20.
Skowronek. Śpiew St. Moniuszki, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.
Stach mi pierścione przywiózł z jarmarku. Śpiew K. Sobanckiego „Janek”, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.
Wezwanie do mazura. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej (mazur), k. 60.
Władysław Łokietek. Śpiew historyczny w kształcie fantazji K. Millera, rs. 1 k. 5.
Wilja naszych strumieni rodzica, z Konrada Wallenroda A. Mickiewicza, przez Marję Szymanowską, k. 90.
Wspomnienie z Lublina. Romans Józefa Wieniawskiego, rs. 1.

Nakładem tejże księgarni nanowo został wydany

Kompletny zbiór najulubieńszych POLONEZÓW

Księcia Michała Ogińskiego,

przejrzane i poprawione przez Antoniego Kocipińskiego.

Na fortepian na 2 ręce rs. 1 k. 80, na fortepian na 4 ręce rs. 3 k. 60, na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20, na flet z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20.

Katalog wydawnictw księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie wysyła się bezpłatnie. (457)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie:

SŁOWNIK polsko-francuzki i francuzko-polski,

t. zw. emigracyjny, ułożony przez Kazimierskiego i Ropelowskiego, najlepszy i najobszerniejszy z istniejących. Cena rs. 6, w oprawie w polskorek rs. 7.

ODDZIELNE CZĘŚCI (1664-6-1)

Polsko-Francuzka rs. 5, w opr. rs. 5 k. 70. Francuzko-Polska rs. 2, w opr. rs. 2 k. 60

SOLEC

stacja pocztowa STOPNICA, gub. kielecki.
Zakład zdrojowo-kąpielowy wód mineralnych siarczano-słonych.
50-letnia rocznica otwarcia zakładu.

Sezon od 20 maja do 20 września.

Zarząd nowej w roku zesłym zawiązanej Spółki Soleckiej, mającej na celu ulepszenia i udogodnienia. Nowa willa o 12 pokojach. Komunikacja koleją jwanogrodzko-dąbrowską do Kielc, z kąd 7 godzin szosą w powiaty. Wszelkich informacyj udziela Zarząd zakładu zdrojowego w Solecu. Szczegółowe broszurki lek. Daniewskiego, do nabycia we wszystkich księgarniach. (1666-6-2)

Lekarz i dyrektor zakładu lek. W. Daniewski.

TELEGRAM.

Paryż, 30 kwietnia.

Wśród toczącej dziś wojny,
Wśród smutnej tej tak hecy,
Wzrą w skórę trochę turcy,
Wzrą w skórę trochę grecy.
Ale więcej, niżli turek,
Niżli grek, walczący śmieje,
Wzrą w skórę i onej Grecji
I onej Turcji—wierzyciele! (Kolce).

CO TRUDNIEJSZE

Do Tyburcego...
Tak rzerze...
— Ach, ciężka...
Sztuk...
— Prawda,...
Poważny Tybur...
Ależ zawsze...
Niżli... (Kolce).